Złóż dziadkom życzenia, wygraj puzzle

strona R16

6 na 11 gmin powiatu otrzyma maszty od Morawieckiego. Gdzie staną?

strona 3

Artur Tuźnik: Występy u boku Tomasza Stańki będę pamiętać do końca życia

strona 21

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota puławska

puławy.wspolnota.pl

12 - 18 stycznia 2021 r. ▪ nr 02 (396) ▪ Cena 2,99 zł (w tym VAT 5%)

BARA ▪ KAZIMIERZ DOLNY ▪ KOŃSKOWOLA ▪ KURÓW ▪ MARKUS

Duńska kariera muzyka z Klementowic

Konserwator zabytków mi dziękuje za odzyskanie skarbu, a prokurator stawia zarzuty za przywłaszczenie

STR. R3

Lubelski Wojewódzki Konserwator Zabytków w tym liście podziękował przedsiębiorcy (na zdjęciu)za pomoc w odzyskaniu cennych pamiątek

Za odzyskania tego złotego krzyża dziękuje przedsiębiorcy konserwator zabytków

Piotr Golas, szef firmy budowlanej, zapewnia o swojej niewinności i przedstawia swoją wersję, jak doszło do odkrycia i późniejszego zaginięcia części skarbu po Izabeli Czartoryskiej.

Prokuratura czeka na papiery z Mołdawii. Kiedy koniec śledztwa ws. morderstwa Ukrainki?

STRONA 6

Kazimierz: Sezon turystyczny z covidem, tylko wakacje pomyślne dla przedsiębiorców

STRONA 7

Gdzie w powiecie zaszczepić się przeciwko koronawirusowi?

STRONA 4

Żyrzyn: Koniec bałaganu z adresami

STRONA 22

O co chodzi z działką radnego Kowalskiego w Kazimierzu

STRONA 24

Co z procesem byłego komornika z Puław?

STRONA 4

Azoty dostarczają suchy lód do transportu szczepionek

STRONA 7

Cicha śmierć w kłębach dymu

Zniszczenia w mieszkaniu nie są wielkie, bo ogień sam się wygasił. Zabójcą w tym przypadku najprawdopodobniej był dym – odpowiedź będzie znana po zarządzonej przez prokuratora sekcji zwłok

Puławy, ul. Norwida 28. Dwoje 90-latków straciło życie w pożarze. Zabił ich nie ogień, ale powoli ulatniający się dym.

STRONA R1

ISSN 2300 - 438X INDEKS 297984
N 252O
9 772300 438104 02

eprasa.pl a29e877312

wspólnota

Adres redakcji:
ul. Fieldorfa-Nila 18/9, 24-100 Puławy
pulawy@24wspolnota.pl
Redaktor naczelny:
Mateusz Orzechowski
Redaktor prowadzący:
Marta Pietroń,
tel. 780 029 979
pietron@24wspolnota.pl
Dziennikarze:
Kamil Wąsik,
tel. 792 045 126
wasik@24wspolnota.pl
Dominik Kęsik,
tel. 780 029 981
kesik@24wspolnota.pl
Mateusz Połynka (sport),
tel. 516 019 184
polynka@24wspolnota.pl
Reklama:
Anna Mokrzycka
dyrektor ds. marketingu i reklamy
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl
Renata Szymańska,
menager ds. reklamy
tel. 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com
Wydawca:
Wydawnictwo Wspólnota
Mateusz Orzechowski
Wygnanów 20, 21-306 Czemierniki
Skład:
Jarosław Pałys
Druk:
Polska Press o/Poligrafia
Drukarnia Łódź
ul. Skorupki 17/19

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

KURÓW
• Biuro Ubezpieczeń Łukasz Piłat, ul. Głowackiego 1/18 (przy sklepie Dino)

PUŁAWY
• Redakcja Tygodnika Wspólnota Puławska, ul. Fieldorfa-Nila 18/9, Puławy (budynek HTM 1, obok BRICO) w godz. 9.00 - 14.00
• Pośrednictwo Ubezpieczeniowe Stanisław Samonek, ul. Piłsudskiego 69, Puławy
tel. 81 886 74 10
pn. - pt. 8.00 - 17.30
sb. 8.00 - 13.00

AUTOPROMOCJA

W 24
NASZ PORTAL
pulawy.24wspolnota.pl

„Zwierzakobus" dla fundacji z Puław

Puławska Fundacja Po Ludzku Do Zwierząt - Przyjazna Łapa uzyskała czwarte miejsce w konkursie „Zdobądź Zwierzakobusa", dzięki czemu otrzyma specjalny samochód do przewozu potrzebujących pomocy, porzuconych zwierząt.

Fot. RatujemyZwierzaki.pl

Spośród 16 fundacji, które walczyły w konkursie o Zwierzakobus, Puławska Fundacja Po Ludzku Do Zwierząt - Przyjazna Łapa zajęła wysokie czwarte miejsce. Auto przyjedzie do Puław styczniu lub w lutym

Ludzie pomogli

W konkursie, który został zorganizowany w listopadzie, wzięło udział szesnaście fundacji. Organizacje musiały założyć swoje skarbonki na portalu RatujemyZwierzaki, a potem zamieścić krótki filmik, w którym opowiadają o swojej działalności i zachęcają do wsparcia skarbonki. Do 23 grudnia każdy, kto chciał wspomóc fundację w staraniach o zwierzakobus, mógł wpłacić dowolną kwotę w ramach prowadzonej skarbonki. Suma zbiórki nie miała znaczenia – o wygranej decydowała liczba osób wpłacających. Każda wpłata była traktowana jako jeden głos. Okazuje się, że było mnóstwo chętnych do pomocy, którzy doceniają pracę i zaangażowanie „Przyjaznej Łapy".

- Powiem szczerze, że nie spodziewałam się, że uda się nam wygrać auto. Byliśmy pewni, że nie osiągniemy sukcesu. Pod koniec głosowania mieliśmy siódme miejsce, a inne organizacje szybko nas wyprzedziły. Po końcowej weryfikacji okazało się, że udało nam się zająć czwarte miejsce. Był to dla nas ogromny szok, szczęście i niedowierzanie. Jesteśmy wdzięczni wszystkim ludziom, którzy głosowali na naszą fundację – nie tylko z Puław, ale i z całej Polski - mówi prezes Fundacji Po Ludzku Do Zwierząt - Przyjazna Łapa, Agnieszka Śniegocka. Na konto fundacji wpłynęły wpłaty od 4268 osób.

Bus ułatwi dojazd na interwencję

Odbiór auta nastąpi na przełomie stycznia i lutego.

- Jakby nie patrzeć jest to duże wsparcie dla naszej fundacji, ponieważ zawsze woziliśmy zwierzaki własnymi autami, które nie zawsze się sprawdzały, szczególnie przy przewozie większych zwierząt. Często są to zwierzęta w bardzo złym stanie, z różnymi chorobami skóry i nie tylko. Teraz będziemy mieli możliwość przewożenia zwierząt w komfortowych i bezpiecznych dla nich warunkach. Obecnie mamy mnóstwo interwencji. Mimo że przez święta był spokój, to cały czas coś się dzieje i jest co robić - dodaje pani Agnieszka.

Fundacja zajmuje się pomocą zwierzętom na terenie naszego miasta już osiem lat.

Dominik Kęsik

Od teraz możesz wypożyczyć i przeczytać książki w telefonie

Wiele osób woli czytać papierowe książki, jednak coraz więcej czytelników przekonuje się do ebooków. Od kilku tygodni, dzięki współpracy z serwisem Legimi, do czytania elektronicznych książek zachęca Biblioteka Miejska w Puławach. Baza obejmuje 60 tys. tytułów.

Z roku na rok przybywa czytelników korzystających z książkowego zasobu Biblioteki Miejskiej – zarówno głównej siedziby przy ul. Głębokiej, jak i filii w różnych częściach miasta. Choć placówki co kilka tygodni dostają nowe książki, to zdarza się, że interesujące nas nowości zostają w mgnieniu oka wypożyczone komuś innemu i na lekturę trzeba czekać. Aby ułatwić mieszkańcom dostęp do interesujących pozycji, Biblioteka Miejska nawiązała współpracę z serwisem Legimi – polską wypożyczalnią książek elektronicznych. Co trzeba zrobić, żeby z niej skorzystać? Czytelnik posiadający aktywną kartę biblioteczną musi zgłosić się do głównej siedziby BM na ul. Głębokiej, żeby odebrać kod dostępu. Następnie musi zarejestrować się w serwisie Legimi i pobrać aplikację na telefon albo tablet. Po aktywacji kodu udostępnionego w bibliotece przez 30 dni możemy cieszyć się elektronicznym wersjami książek.

Dominik Kęsik

INFORMATOR

PRZYCHODNIA

PCK – PUŁAWSKIE CENTRUM KARDIOLOGICZNE
PRZYCHODNIA SPECJALISTYCZNA
24-100 PUŁAWY,
UL. GOŚCIŃCZYK 57 D,
TEL. **(81) 888 14 89**
LUB
690 997 070

PORADNIA KARDIOLOGICZNA:
DIAGNOSTYKA I LECZENIE CHORÓB SERCA I UKŁADU KRĄŻENIA

PRACOWNIA ECHOKARDIOGRAFII
(ECHO SERCA PUŁAWY)

PRACOWNIA PRÓB WYSIŁKOWYCH
(PRÓBA WYSIŁKOWA, PUŁAWY)

PRACOWNIA HOLTERA
(HOLTER EKG I HOLTER CIŚNIENIA, PUŁAWY)

INFORMATOR

INSTYTUCJE I URZĘDY

URZĄD MIASTA
81 458 60 01
STAROSTWO POWIATOWE
81 886 11 00
URZĄD SKARBOWY
81 887 96 41
URZĄD STANU CYWILNEGO
81 880 45 54
SĄD REJONOWY
81 888 93 00
PROKURATURA REJONOWA
81 886 10 06
SZPITAL SPECJALISTYCZNY
81 450 22 74
URZĄD CELNY
81 886 82 91
SANEPID
81 886 48 91
BIBLIOTEKA MIEJSKA
81 451 19 00
POWIATOWY LEKARZ WETERYNARII
81 886 33 20
URZĄD PRACY
81 886 40 96

USŁUGI

ANTENY
Autoryzowany serwis anten, L-SAT, tel. 602 894 594
FRYZJER
Salon Fryzjerski K i M Puławy
KOMINIARZ
Mariusz Ołpiński Puławy 600 231 032
KOSMETOLOG
Be BeautyClinic Gabinet Kosmetyczny 697 370 337
KRAWCOWA
Agnieszka Grzejda 603 401 765
PRZEPROWADZKI
Usługi transportowe Fiołka Trans 603 472 217, 727 524 050 886 996 166
UBEZPIECZENIA
Iwona Kula-Przeździecka 604 129 283
USŁUGI PRAWNE
Biuro Usług Prawnych 604 797 922
USŁUGI SZEWSKIE
Mariusz Węgliński 81 888 80 01
USŁUGI SZKLARSKIE
Szkło Instal 669 422 544
TAPICER
Marcin Kędziora 504 789 259
WETERYNARZ
Marwet Puławy 509 104 036
WYWÓZ NIECZYSTOŚCI
Usługi Asenizacyjne Grześ, Grzegorz Jędryś 668 251 541

NAPRAWY

AGD
Autoryzowany Serwis AGD, Zuh Elmar 81 888 60 60
ZEGARMISTRZ I DORABIANIE KLUCZY
Wiesław Grotnik 609 463 956

TRANSPORT

USŁUGI TRANSPORTOWE
Fiołka Trans 603 472 217, 727 524 050
TAXI
Taxi Elmo, całodobowo 81 887 30 40, 80 011 96 64

BUDOWLANO-REMONTOWE

Johnbud, Janusz Wrzeszykowski 887 076 949
ELEKTRYK
El-Bud – Tomasz Wiejak 889 195 075
HYDRAULIK
Hydro-Tech Artur Gojdz 505 046 034

FINANSOWE

Kantor Exchange Artur Bielecki 881 339 122

ZDROWIE

STOMATOLOGIA
Dental-Med, Pełen Zakres Usług 696 080 999
DENTYSTA
Anna Olejnik 501 688 522

GASTRONOMIA

PAPOO – Restauracja i Pub i Catering 537 659 888
Pizzeria Czarny Piotruś 81 887 88 22
Restauracja Pod Dębami tel.691024470

eprasa.pl a29e877312

6 gmin z powiatu otrzyma maszty z biało-czerwoną flagą

Miasto Puławy oraz pięć gmin z naszego powiatu wywalczyło dzięki głosom maszty z biało-czerwoną flagą.

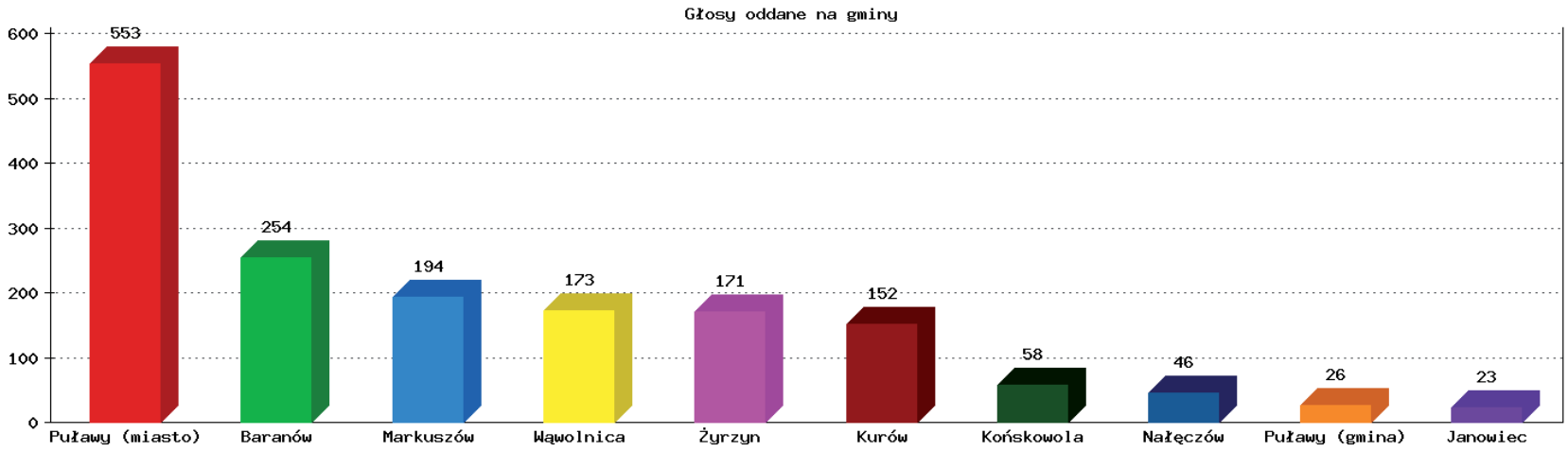

Gmina	Wymagana liczba głosów	Uzyskana liczba głosów
Puławy (miasto)	500	553
Baranów	100	254
Markuszów	100	194
Wąwolnica	100	173
Żyrzyn	100	171
Kurów	100	152
Końskowola	100	58
Nałęczów	100	46
Puławy (gmina)	100	26
Janowiec	100	23

- Dziękujemy za dołączenie do akcji „Pod biało-czerwoną" - głosy poparcia oddały 417 932 osoby! Będziemy kontaktowali się poprzez urzędy wojewódzkie z poszczególnymi gminami, które uzyskały wymaganą liczbę głosów poparcia w celu ustalenia szczegółów dalszych etapów projektu - zapowiedział premier Mateusz Morawiecki.

„Pod biało-czerwoną" zakłada sfinansowanie przez rząd zakupu masztów i flag w każdej z gmin w Polsce, której mieszkańcy dołączyli do projektu.

Aby wziąć udział w akcji, należało zebrać odpowiednią liczbę głosów poparcia online za pomocą specjalnego serwisu. Głos poparcia mogli oddawać mieszkańcy gmin.

Ile głosów poparcia trzeba było zebrać, by projekt mógł być zrealizowany? W gminach do 20 000 mieszkańców wystarczyło 100 głosów, w gminach powyżej 20 000 do 100 000 mieszkańców - 500 głosów, a w gminach powyżej 100 000 mieszkańców - 1000 głosów.

- „Pod biało-czerwoną" to projekt, który ma zjednoczyć nasz kraj i jego mieszkańców. Nie tylko uhonoruje Polaków poległych za wolność i niepodległość naszej ojczyzny, ale także zachęci do patriotycznych postaw i dumy z bycia Polakami - zachęcali organizatorzy.

Dodawali, że celem projektu jest także godne upamiętnienie zwycięstwa wojsk Rzeczypospolitej nad armią bolszewicką w Bitwie Warszawskiej 1920 roku.

Oni będą mieli maszt

Część puławskich gmin przekroczyła próg i otrzyma obiecane maszty. Trafią one do Puław i gmin: Baranów, Kurów, Markuszów, Wąwolnica oraz Żyrzyn. Gdzie będą one ulokowane?

- Chcielibyśmy, aby maszt został zlokalizowany przy pomniku Józefa Piłsudskiego na skwerku przed kościołem. To dodałoby trochę waloru i podniosłoby rangę tego miejsca - mówi wójt gminy Baranów Mirosław Grzelak. W Kurowie maszt zostanie prawdopodobnie postawiony przy tutejszym Zespole Szkolno-Przedszkolnym, z kolei w Markuszowie obok urzędu gminy.

Wójt gm. Żyrzyn Andrzej Bujek przyznał, że są trzy miejsca do wyboru, co do masztu.

- Zastanawialiśmy się nad umiejscowieniem masztu na rondzie w Żyrzynie, na dawnej drodze krajowej, oczywiście po uzgodnieniu z Zarządem Dróg Wojewódzkich. Jeżeli otrzymamy maszt i flagę o małych rozmiarach, to zlokalizujemy go w parku w Żyrzynie w miejscu upamiętnienia 1000-lecia Państwa Polskiego albo obok przeniesionego pomnika upamiętniającego bitwę pod Żyrzynem z okresu Powstania Styczniowego - opowiada wójt Bujek.

Maszt powędruje również do Puław: tu wskazuje się miejsce za Wojskową Komendą Uzupełnień od strony ul. Centralnej.

- Wskazanie to może oczywiście ulec zmianie. Organizator nie kontaktował się jeszcze z naszym urzędem. Zapewne w najbliższym czasie powinniśmy poznać specyfikację techniczną masztu i możliwości jego instalacji - informuje prezydent Puław Paweł Maj.

Z kolei w przypadku gminy wiejskiej Puławy, Nałęczowa, Końskowoli, Janowca i Kazimierza Dolnego, mieszkańcy oddali zbyt małą liczbę głosów i dlatego tym gminom nie udało się zdobyć masztu.

Dominik Kęsik

Jak to będzie sfinansowane

Program „Pod biało-czerwoną" premier ogłosił w sierpniu 2020 roku.
Jednak podstawa prawna dla finansowania tego projektu pojawiła się dopiero 30 października 2020 roku. W uchwale nr 157 dotyczącej wsparcia dla inwestycji samorządowych z Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 pojawia się przepis: „środki Funduszu Przeciwdziałania COVID-19 przeznacza się na wsparcie gmin zakwalifikowanych do udziału w projekcie „Pod biało-czerwoną" (…), które wynosi do 5000 zł dla każdej zakwalifikowanej gminy".
To wywołało duże kontrowersje, w efekcie Rada Ministrów uchwaliła, że program „Pod biało-czerwoną" nie będzie finansowany ze środków przeznaczonych na zapobieganie, przeciwdziałanie i zwalczanie Covid-19. Na decyzję w tej sprawie mamy zaczekać.

Fot. Marta Pietron

Paweł Maj,
prezydent Puław

Każda aktywność społeczna jest warta uznania. W tym przypadku to mieszkańcy sami zaangażowali się w koordynowanie całej akcji i wyrazili potrzebę pozyskania masztu. Myślę, że widoczny efekt wspólnego działania będzie motywujący dla kolejnych inicjatyw obywatelskich

Fot. Monika Gibs-Oczatowska

Mirosław Grzelak,
wójt gminy Baranów

Cieszę się niezmiernie, że prośba, która była skierowana do mieszkańców, spotkała się z ogromnym odzewem. Nie ukrywam, że to też jest wielka zasługa pani wójt Pelagii Maruszak, ponieważ była inicjatorką tej akcji na terenie gminy i jest lokalnym liderem. Jesteśmy wdzięczni mieszkańcom, którzy głosowali i z pewnością przekażemy im podziękowania

Fot. Kamil Węgik

Arkadiusz Małecki,
wójt gminy Kurów

Maszt planujemy postawić przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Kurowie. Jak razie nie dostaliśmy żadnych informacji, ale czekamy na rozwój wydarzeń. Cieszę się, że mieszkańcy gminy aktywnie brali udział w głosowaniu. Myślę, że ludzie chcą manifestować patriotyzm. W młodych ludziach dalej trzeba krzewić polskość i dlatego chciałbym, aby maszt biało-czerwony stał przy szkole, dzięki czemu dzieci będą mogli codziennie patrzeć na flagę

Andrzej Bujek,
wójt gminy Żyrzyn

Mamy trzy miejsca do wyboru, ale jeszcze nie wiemy, gdzie zostanie postawiony maszt. Lokalizację masztu uzależniam od jego wysokości. Jestem bardzo zadowolony, że mieszkańcy licznie oddali swoje głosy w projekcie, widzą więc potrzebę wyeksponowania naszej flagi narodowej

Leszek Łuczywek,
wójt gminy Markuszów

Maszt z flagą stanie prawdopodobnie przy urzędzie gminy. Nie było innych propozycji co do lokalizacji. Jeden maszt jest już na skwerze niedaleko pomnika Jana Pocka. Liczbę potrzebnych do jego uzyskania głosów udało się nam przekroczyć 11 listopada, to był taki internetowy akcent obchodów Narodowego Święta Niepodległości. Bardzo się cieszę z wyników głosowania, które zaktywizowało naszą społeczność i świadczy o patriotyzmie mieszkańców naszej gmin

Marcin łaguna,
wójt gminy Wąwolnica

Maszt z flagą narodową rozważamy postawić na Rynku lub przy urzędzie gminy w Wąwolnicy. Decyzje podejmiemy, gdy będą znane dokładne parametry masztu. Z głosowania jestem bardzo zadowolony. Chciałbym podziękować mieszkańcom, a przede wszystkim strażakom, którzy mocno zaangażowali się w promocję wydarzenia. Myślę, że to będzie zaczątek, ponieważ na jednym maszcie się nie skończy

eprasa.pl a29e877312

Sprawę rozstrzygnie Sąd Rejonowy w Garwolinie

Komornik z Puław czeka na proces

Jacek Ch. będzie odpowiadał za przywłaszczenie pieniędzy z prowadzonych przez jego kancelarię postępowań komorniczych oraz za to, że nie opłacał składek do ZUS swoim pracownikom.

Jacek Ch. zapadł się pod ziemię

O sprawie Jacka Ch., znanego puławskiego komornika, którego kancelaria mieściła się przy ul. Czartoryskich na łamach Wspólnoty pisaliśmy wielokrotnie. Na informację o nieprawidłowościach w jego działaniach natrafiliśmy, opisując sprawę mieszkańca Puław, Mariana Choiny. To właśnie Ch. prowadził postępowanie komornicze starszego mężczyzny. Właśnie w tej kwestii próbowaliśmy skontaktować się z komornikiem, aby zapytać go m.in. o sprawę licytacji komorniczej mieszkania niepełnosprawnego puławianina. Od jego pracownicy dowiedzieliśmy się, że jest Jacek Ch. nieobecny i nie wiadomo, kiedy będzie dostępny, a w interesującej nas odesłała nas do jego zastępcy. Wkrótce pan Marian Choina odebrał zawiadomienie z puławskiej prokuratury, informujące go o wszczętym przeciwko komornikowi śledztwie.

Fot. Marcin Jakubik

Joanna Chimosz,
prezes SR w Puławach
Z uwagi na to, że był to komornik działający przy Sądzie Rejonowym w Puławach, z uwagi na dobro wymiaru sprawiedliwości, zwróciliśmy się do Sądu Najwyższego o przekazanie sprawy innemu sądowi

Komornik najpierw zawieszony, potem wydalony z zawodu

Wtedy wyszło na jaw, że Jacek Ch. został zawieszony przez Ministra Sprawiedliwości, o czym poinformowała nas prezes Sądu Rejonowego w Puławach, przy którym działał komornik oraz rzecznik Rady Izby Komorniczej w Lublinie. Ponadto okazało się, że w kwietniu 2018 r. Ministerstwo Sprawiedliwości złożyło w Komisji Dyscyplinarnej przy Krajowej Radzie Komorniczej w Warszawie wniosek wszczynający postępowanie dyscyplinarne wobec komornika Jacka Ch. Resort zarzucał mu szereg przewinień, w tym spowodowanie niedoborów finansowych na ponad 700 tys. złotych i domagał się wymierzenia Jackowi Ch. najsurowszej kary dyscyplinarnej w postaci wydalenia ze służby komorniczej.

W kwietniu 2019 r. Komisja Dyscyplinarna przy Krajowej Radzie Komorniczej w Warszawie zdecydowała, że Ch. jednak zostanie wydalony ze służby komorniczej. Puławski komornik odwołał się.

Sąd Apelacyjny w Lublinie podtrzymał decyzję Komisji Dyscyplinarnej przy Krajowej Radzie Komorniczej w Warszawie, a Jacek Ch. ostatecznie pożegnał się z zawodem.

Co jeszcze ma na sumieniu?

Jesienią 2019 r. do Sądu Rejonowego w Puławach wpłynął przeciwko Jackowi Ch. akt oskarżenia, w którym śledczy zarzucili mu, że wydatkował pochodzące z prowadzonych przez niego postępowań egzekucyjnych pieniądze należne stronom postępowania na swoje cele prywatne. Przedstawiciele prokuratury stwierdzili, że komornik przywłaszczył 53 tys. zł. Poza tym śledczy mają także inne zastrzeżenia. 42-latek miał też uporczywie naruszać prawa pracownicze zatrudnionych osób w jego kancelarii komorniczej poprzez nie regulowanie składek ubezpieczeń społecznych przez rok na łączną kwotę 31,3 tys. zł. Poszkodowana miała zostać szóstka pracowników.

Jednak w marcu ubiegłego roku sprawa została przekazana do rozpatrzenia Sądowi Rejonowemu w Garwolinie.

- Z uwagi na to, że był to komornik działający przy Sądzie Rejonowym w Puławach, z uwagi na dobro wymiaru sprawiedliwości, zwróciliśmy się do Sądu Najwyższego o przekazanie sprawy innemu sądowi - tłumaczy Joanna Chimosz, prezes Sądu Rejonowego w Puławach.

Jak udało się nam ustalić w sprawie na razie nic się nie zmieniło, a były komornik wciąż czeka na proces.

- W sprawie dotyczącej pana Jacka Ch. nie zapadł wyrok, nie został wyznaczony termin rozprawy - poinformowała nas Agnieszka Frelek, p.f. Zastępcy Kierownika Oddziału Administracyjnego SR w Garwolinie.

Marta Pietroń

NEKROLOGI

PUŁAWY

Józefa Irena Hryniuk, 89 l.
Lublin, zm. 21 grudnia

Maria Krystyna Błaszczyk, 93 l.
Puławy, zm. 30 grudnia

Czesław Sijka, 87 l.
Wilków, zm. 31 grudnia

Adolf Jabłoński, 87 l.
Klementowice, zm. 4 stycznia

Stefan Kołodziej, 85 l.
Puławy, zm. 3 stycznia

Irena Maria Skowrońska, 75 l.
Puławy, zm. 4 stycznia

Eliza Siwiec, 80 l.
Wąwolnica, zm. 5 stycznia

Stanisław Furtak, 88 l.
Żyrzyn, zm. 7 stycznia

Zakład Pogrzebowy „ACHERON I"
Mirosław Kuflewski
ul. Bema 8, 24-100 Puławy
tel. 81 887 99 18, 606 119 721

Szczepienia w powiecie puławskim

Publikujemy listę punktów, w których będą realizowane szczepienia przeciwko COVID-19 w powiecie puławskim. Zapisy na tzw. szczepienia populacyjne mają ruszyć 15 stycznia.

POWIAT PUŁAWSKI
- Puławy: ul. Kołłątaja 51, ul. Partyzantów 17, ul. Kilinskiego 22, ul. Bema 1, ul. Kołłątaja 18, ul. Al. Tysiąclecia P. P. 10, ul. Fieldorfa Nila 10, ul. Fieldorfa Nila 16, ul. Wojska Polskiego 1/16.
- Markuszów: ul. Chopina 6.
- Baranów, ul. Długa 26.
- Nałęczów: ul. Górskiego 6, ul. Kolejowa 7, ul. Lipowa 37.
- Celejów: Celejów 68.
- Wąwolnica: ul. Lubelska 37.
- Żyrzyn: ul. Powstania Styczniowego 8.
- Kurów: ul. Lubelska 14.
- Końskowola: Lubelska 95
- Kazimierz Dolny: Lubelska 32-34.
- Janowiec: ul. Lubelska 21.
- Góra Puławska: Kozienicka 22A.

Dominik Smagała

R E K L A M A

R E K L A M A

eprasa.pl a29e877312

Ubyło puławian, rzadziej stawali na ślubnym kobiercu

Ze statystyk gromadzonych przez puławski ratusz, z roku na rok ubywa mieszkańców miasta. Obecnie jest ich 45 967. Oznacza to spadek w porównaniu z 2019 r. o 613 osób. Dzieci w 2020 r. urodziło się 900.

To dane z Urzędu Stanu Cywilnego i Wydziału Spraw Obywatelskich UM Puławy. W ubiegłym roku w Puławach mieszkało 45 967 osób, a jeszcze w 2019 r. było ich 46 580. W 2020 roku USC wydał więcej aktów zgonu niż aktów urodzenia. W 2020 roku sporządzono 1083 aktów zgonów (rok wcześniej 1124). Do 900 (z 967 w 2019) spadła liczba urodzeń. Puławski USC sporządził w minionym roku 245 aktów małżeństw. Do urzędu dostarczono również 122 wyroki rozwodowe.

- Widoczną różnicę widać w sporządzonych aktach małżeństw w porównaniu do roku poprzedniego - jest to jednak związane z faktem ogłoszenia stanu epidemii na terenie RP i wprowadzonymi obostrzeniami m.in. zakaz organizowania przyjęć weselnych. W związku z tym część par odwołała całkowicie lub przełożyła termin ślubu, stąd taka różnica. W stosunku rocznym ilość zgonów jest na zbliżonym poziomie, aczkolwiek w samym październiku i listopadzie zanotowaliśmy znaczny przyrost zgonów, co również jest związane z zagrożeniem epidemicznym, a w tamtym okresie z przyrostem liczby zakażonych i niestety, co się z tym wiąże, z przyrostem liczby osób zmarłych - tłumaczy Dorota Lisowska, kierownik puławskiego Urzędu Stanu Cywilnego.

2020 rok w Puławach w liczbach:

45 967 - tylu mieszkańców obecnie liczą Puławy, z czego **24 831** to kobiety, a 21 136 to mężczyźni
1083 - aktów zgonu sporządził w 2020 roku puławski USC
900 - dzieci w 2020 roku urodziło się w Puławach
245 - małżeństw w 2020 roku zanotował puławski USC
122 - rozwodów w 2020 roku zanotował puławski USC

Mieszkańcy Puław ze względu na płeć

Dominik Kęsik

K A M P A N I A I N F O R M A C Y J N A

Lider Liderów 2020. Innowacje i medycyna

Pro-Project Henryk Kartaszyński to laureat nagrody specjalnej konkursu Lider Innowacji. W tym roku po raz pierwszy, spośród finalistów wszystkich edycji konkursu, którego celem jest promowanie innowacyjnych projektów i rozwiązań wdrażanych dzięki wsparciu z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Lubelskiego na lata 2014-2020, wybrano Lidera Liderów.

- Liderzy Innowacji łamią powszechny pogląd, że wschód Polski jest nic nie warty. Jest warty – dzięki takim ludziom jak Wy! Dziękując za udział w tej edycji, już dziś zapraszam na nową perspektywę finansową. Będą kolejne pieniądze na innowacje, nowatorstwo i nowe formy wytwarzania – mówi Marszałek Województwa Lubelskiego Jarosław Stawiarski.

- Liderzy Innowacji to firmy nowatorskie, skutecznie zarządzające w swoich branżach nowoczesnymi rozwiązaniami, tak na szczeblu lokalnym jak międzynarodowym. Wyróżnione firmy świadomie korzystają z Funduszy Unijnych, tym samym wpływając na swoją konkurencyjność i rozwój naszego regionu. Liderzy Innowacji to Ambasadorzy Funduszy Europejskich - dodaje Dyrektor Lubelskiej Agencji Wspierania Przedsiębiorczości w Lublinie Magdalena Filipek-Sobczak.

W tym roku to internauci decydowali do kogo powędrują główne nagrody w czterech kategoriach konkursowych: Biogospodarka, Medycyna i Zdrowie, Informatyka i Automatyka oraz Energetyka Niskoemisyjna. Ostatnim etapem konkursu był wybór, spośród siedemnastu laureatów dotychczasowych edycji konkursu, laureata nagrody specjalnej - Lidera Liderów 2020. Ten zaszczytny tytuł przypadł firmie Pro-Project Henryk Kartaszyński za projekt „Rozwój PRO-PROJECT poprzez uruchomienie produkcji innowacyjnego fantomu Pro-CT mk II do kontroli jakości aparatów tomograficznych". Jego całkowita wartość to 1 215 689, 27 zł, a kwota dofinansowania przekroczyła 629 tys. zł. Pro-Project Henryk Kartaszyński to zwycięzca trzeciej edycji konkursu w kategorii Medycyna i Zdrowie, organizowanego w 2019 roku.

Pro-Project to mała firma z Okszowa, która swoją działalność zaczynała w 2007 roku w garażu na wschodzie Polski z jednym produktem w ofercie. Po 13 latach jest jednym z liderów globalnego rynku mającym w portfolio ponad 100 produktów dystrybuowanych do ponad 110 krajów świata.

- Jesteśmy jedynym polskim przedsiębiorstwem produkującym przyrządy i oprogramowanie do testowania aparatury diagnostycznej wykorzystywanej w stomatologii, radiografii, fluoroskopii, angiografii, mammografii, tomografii komputerowej, rezonansie magnetycznym, medycynie nuklearnej, ultrasonografii oraz radioterapii – mówi właściciel firmy i podkreśla, że u jej korzeni legła chęć pomocy ludziom. I to przez lata się nie zmieniło. *Pomagamy ludziom opracowując i produkując rozwiązania, które poprawiają i automatyzują proces kontroli jakości urządzeń diagnostycznych.*

Dzięki Regionalnemu Programowi Operacyjnemu Województwa Lubelskiego w ramach Działania 3.7 Wzrost Konkurencyjności MŚP, firma wprowadziła do swojej oferty nowy i unikalny produkt: fantom Pro-CT mk II wraz z dedykowanym oprogramowaniem.

- Fantom służy do kontroli jakości urządzeń diagnostycznych stosowanych w tomografii komputerowej. Produkt zbudowany jest z substancji mających te same gęstości fizyczne i elektronowe co tkanki w ludzkim ciele. Pro-Project dzięki takim produktom dostarcza zmieniające życie rozwiązania, które poprawiają jakość w branży wyrobów medycznych, dając pacjentom i profesjonalistom pewność prawidłowej diagnostyki – tłumaczą pomysłodawcy przedsięwzięcia.

- Sukces mojej firmy jest zawsze efektem pracy zespołowej i wzajemnych inspiracji. Jej trzon stanowi wykwalifikowana i doświadczona kadra specjalistów. To ich działania powodują, że firma odznacza się wysokim potencjałem adaptacyjnym oraz innowacyjnym. Zespół Pro-Project dokłada wszelkich starań, aby praca była wykonywana na najwyższym poziomie, nieustannie podnosi kwalifikacje uczestnicząc w sympozjach, kursach i szkoleniach – podsumowuje właściciel.

Lubelskie Fundusze Europejskie
Dowiedz się więcej na:
rpo.lubelskie.pl
LubelskieFunduszeEuropejskie

Fundusze Europejskie Program Regionalny
Rzeczpospolita Polska
lubelskie Smakuj życie!
Unia Europejska Europejskie Fundusze Strukturalne i Inwestycyjne

Publikacja współfinansowana ze środków Europejskiego Funduszu Społecznego

Z odpadów powstaną ule dla pszczół

Fot.Dominik Kęsik

Pojemniki na elektrośmieci już znajdują się w Puławach. Zużyty sprzęt można oddać w siedmiu miejscach na terenie miasta

W Puławach rozlokowano siedem pojemników na elektrośmieci, do których można wrzucać zużyty sprzęt elektryczny i elektroniczny. Powstaną z niego ule dla pszczół.

Takie pojemniki są na ul. Cichockiego, Eustachiewicza, Kaniowczyków, Kołłątaja, Kościuszki i Niemcewicza. Maksymalnie można wrzucać do nich odpady o wielkości do 50 centymetrów. Wprowadzone rozwiązanie umożliwia mieszkańcom łatwe oddawanie m.in. sprzętu elektrycznego, elektronicznego oraz baterii. Miasto pojemniki na elektrośmieci otrzymało za darmo w ramach projektu „Elektryczne Śmieci", za który odpowiada MB Recykling wraz z Fundacją Odzyskaj Środowisko. Już niedługo w Puławach powstaną miejskie pasieki, które zostaną utworzone z materiałów z recyklingu.

Dominik Kęsik

eprasa.pl a29e877312

Maja V. pośredniczyła mu w załatwieniu pracy. Pokłócili się o pieniądze

Prokuratura czeka na papiery z Mołdawii. Kiedy koniec śledztwa ws. morderstwa Ukrainki?

O kolejne trzy miesiące sąd przedłużył tymczasowe aresztowanie Iona B. Mołdawianin w połowie lipca zabił Maję V. 26-letnią Ukrainkę, do czego przyznał się na przesłuchaniu. Puławska prokuratura wciąż nie otrzymała dokumentów z jego ojczystego kraju ws. kryminalnej przeszłości mężczyzny.

Fot. KPP Puławy

Ion B. przyznał się do zabójstwa młodej Ukrainki. Postawiono mu zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem. Grozi za to najwyższy w polskim wymiarze sprawiedliwości wymiar kary – dożywotnie pozbawienie wolności

Tymczasowe aresztowanie Iona B. kończyło się 10 stycznia, dlatego pod koniec roku puławska prokuratura zwróciła się do Sądu Okręgowego w Lublinie z wnioskiem o przedłużenie aresztowania do 10 kwietnia. To czas potrzebny śledczym na zakończenie postępowania przygotowawczego i skierowanie do sądu aktu oskarżenia.

Jak wyjaśnia prok. Katarzyna Abramowicz-Piłat z Prokuratury Rejonowej w Puławach, wciąż trwa oczekiwanie na pomoc prawną z Mołdawii. Tamtejsze organa miały przesłać do Polski dokumenty dotyczące Iona B. Chodzi o ustalenie, czy 45-latek w przeszłości popełnił inne przestępstwa.

Do brutalnego zabójstwa młodej Ukrainki doszło w Puławach niecałe pół roku temu. Powodem były rozliczenia finansowe. 26-latka zajmowała się pośrednictwem pracy dla cudzoziemców. Razem pracowali w jednym z zakładów przetwórstwa owoców i oboje wynajmowali mieszkania na ul. 6 Sierpnia. To tutaj doszło do zbrodni.

Ion B. domagał się od pośredniczki pieniędzy. Wywiązała się kłótnia. Kobieta uciekła na balkon i krzyczała, jednak Ion B. siłą wciągnął ją do środka mieszkania. Te sceny zauważyli pracownicy sąsiadującego z kamienicą biurowca i wezwali policję. Funkcjonariusze na miejscu obezwładnili i zatrzymali 45-latka przy próbie ucieczki. Maja V. jeszcze żyła, jednak po przewiezieniu do szpitala zmarła. Jej ciało zostało poddane sekcji. Ion B. miał jej zadać 40 ciosów nożem, z czego 6 zdaniem biegłych było śmiertelnych.

45-letni obywatel Mołdawii usłyszał zarzut zabójstwa ze szczególnym okrucieństwem i motywacją zasługującą na szczególne potępienie. Przyznał się do zarzucanych mu czynów. Grozi mu nawet dożywocie.

Kamil Wąsik

Przyczyną wybuchu mogła być butla gazowa

Co dokładnie stało się przy ul. Krótkiej w Puławach i czy przyczyną wybuchu, który w grudniu zmiótł dom z powierzchni ziemi, mogła być butla gazowa? Śledczy badają różne wątki tej sprawy. Kluczowe będą zeznania jedynej domowniczki, która przeżyła wypadek i opinia biegłego z zakresu gazownictwa.

Służby na razie nie chciały podawać tej informacji, jednak i tak przeciekła ona do mediów. Już oficjalnie wiadomo, że na miejscu katastrofy znaleziono ślady kuchenki oraz butli gazowej. Oznacza to, że przyczyną wybuchu niekoniecznie musiał być gaz z sieci.

– Nie wykluczamy, że wybuch nastąpił z butli gazowej. To prawdopodobne, ale sprawę będzie jeszcze badać biegły ds. gazownictwa i jego opinia będzie mieć decydujące znaczenie dla ustalenia przyczyn tego zdarzenia – informuje prok. Katarzyna Abramowicz-Piłat z Prokuratury Rejonowej w Puławach.

Ważnym dowodem ws. będą zeznania 39-latki, która przeżyła wybuch. Próbowano już ją przesłuchiwać, jednak na razie ze względu na zły stan zdrowia niewiele wniosło to do sprawy. Powiedziała tylko, że przed wybuchem chciała sobie zrobić herbatę. W ostatnich dniach poszkodowana została przewieziona do szpitala w Łęcznej, specjalizującego się w leczeniu oparzeń.

Śledczy badają różne wątki tej sprawy i dla dobra postępowania nie przekazują do mediów wszystkich informacji. Do tragedii doszło 18 grudnia wczesnym rankiem. Wybuch postawił na nogi całą okolicę i w całości zniszczył dom na ul. Krótkiej, częściowo uszkadzając również sąsiadujące budynki. Życie straciło starsze małżeństwo – 69-letnia kobieta i jej 75-letni mąż. Jako pierwszą spod gruzu ratownikom udało się wyciągnąć 39-latkę, którą z rozległymi ranami przewieziono do szpitala.

Kamil Wąsik

Jechał bez uprawnień, bo nie chciał zmoknąć

Wieczorem w święto Trzech Króli puławska drogówka zatrzymała do kontroli BMW. Funkcjonariusze mieli podejrzenia, że kierujący pojazdem nie ma uprawnień do kierowania pojazdami. Na widok radiowozu mężczyzna próbował zniknąć z pola widzenia policjantów, wjeżdżając w sąsiednią uliczkę, ale oni byli szybsi.

– Kontrola kierowcy wykazała, że nie tylko nie ma prawa jazdy, ale ma dwa aktywne zakazy kierowania pojazdami mechanicznymi. Jak wyjaśnił policjantom 20-latek z Puław, jeździ samochodem, bo nie ma zamiaru chodzić pieszo, gdy pada deszcz. Za złamanie zakazu Sądu, młodemu puławianinowi grozi kara pozbawienia wolności do lat 5 – relacjonuje podkomisarz Ewa Rejn-Kozak z KPP Puławy.

kw

Kierowcy nie przepuszczają pieszych i dochodzi do wypadków

We wtorek, 5 stycznia, na ul. Centralnej w Puławach 71-letni kierowca Volkswagena nie ustąpił pierwszeństwa pieszym znajdującym się na przejściu, mimo że obok zatrzymał się już inny samochód, by ich przepuścić. Kierowca ominął samochód i przechodniów. Pech chciał, że samochodem, który zatrzymał się przed przejściem dla pieszych, był nieoznakowany radiowóz puławskiej drogówki. 71-latek został ukarany wysokim mandatem i punktami.

Na mandacie nie skończyło się inne zdarzenie. W czwartek wieczorem puławska komenda otrzymała informację o potrąceniu pieszego na ul. Kazimierskiej w Puławach. Jak wynika z relacji uczestników zdarzenia, kierujący samochodem Audi nie ustąpił pierwszeństwa pieszemu przechodzącemu po przejściu dla pieszych. Poszkodowany 74-latek z Puław z obrażeniami ciała został przewieziony do szpitala. Jak ustalili policjanci, kierujący był trzeźwy.

kw

A U T O P R O M O C J A

JESTEŚMY
LIDEREM
W WOJEWÓDZTWIE
LUBELSKIM

12 PORTALI INTERNETOWYCH
9 TYGODNIKÓW

lubartow.24wspolnota.pl
pulawy.24wspolnota.pl
miedzyrzec.24wspolnota.pl
parczew.24wspolnota.pl
radzyn.24wspolnota.pl
opole.24wspolnota.pl

Lukow24.pl
Lublin24.pl
BIAŁA SIĘ DZIEJE
SIEDLCE się dzieje
tuba ŁĘCZNEJ

24wspolnota.pl

ZAINWESTUJ
W SKUTECZNĄ REKLAMĘ

Puławy, Opole Lubelskiei
Renata Szymańska 517 070 830
szymanska24wspolnota@gmail.com

Lubartów, Łęczna
Adrian Kępa 780 029 973
kepa24wspolnota@gmail.com

eprasa.pl a29e877312

Rewelacyjne lato

Pomimo pandemii tyle samo za bilety na Górę Trzech Krzyży

Zamknięte lokale gastronomiczne, wyłączony z użytku zamek i góra Trzech Krzyży, brak szkolnych wycieczek, mniejsze wpływy do gminnego budżetu – tak w skrócie wyglądał 2020 rok pod kątem turystyki w Kazimierzu Dolnym. Branża turystyczna odbiła się latem, kiedy turystów było nawet więcej niż w latach poprzednich.

Artur Pomianowski
burmistrz Kazimierza Dolnego
Zdecydowanie niższe przychody zanotowaliśmy ze sprzedaży biletów na zamek oraz opłat spływających do gminy z tytułu czynszów za dzierżawę

Tomasz Małolepszy, restaurator
Kiedy wycofano wszystkie obostrzenia i ludzie masowo zaczęli odwiedzać miasto, moim zdaniem gości było nawet za dużo jak na naszą bazę turystyczną

Nie spadły tylko przychody z parkingów i punktu widokowego

Burmistrz Artur Pomianowski w wypowiedziach dla „Wspólnoty" jeszcze w trakcie sezonu turystycznego tłumaczył, że pandemia i spowodowany nią spadek ruchu turystycznego wpłynie negatywnie na sytuację finansową samorządu. Podsumowując mijający rok, potwierdza te informacje, choć przyznaje, że niektóre miesiące były całkiem udane – zwłaszcza lato między pierwszą i drugą falą zakażeń w Polsce.

– Ogólnie sezon turystyczny był krótszy, ale za to bardziej intensywny. Kazimierz Dolny odwiedziło wiele osób. Porównując ten sezon z sytuacją sprzed pandemii, z 2019 r., muszę powiedzieć, że na jednakowym poziomie udało nam się utrzymać przychody z opłat parkingowych i biletów na Górę Trzech Krzyży. Nie oznacza to, że ruch w tych miejscach był taki sam, jak wcześniej, bo wpływ na zrównoważenie wysokości przychodów miało w pewnym stopniu to, że podnieśliśmy stawki opłat i biletów. Z kolei zdecydowanie niższe przychody zanotowaliśmy ze sprzedaży biletów na zamek oraz opłat spływających do gminy z tytułu czynszów za dzierżawę i najem nieruchomości czy z tytułu opłaty targowej – mówi Pomianowski.

Prawdziwy zarobek tylko w wakacje

Mimo nie do końca dobrego sezonu i mniejszego utargu pewne plusy stara się widzieć Paweł Czopek, właściciel firmy Eko-busik, oferującej turystyczne przejażdżki elektrycznymi pojazdami po zabytkowym mieście.

– Śledząc pierwsze informacje o rozprzestrzenianiu się koronawirusa na świecie, myślałem, że kiedy pandemia zacznie się u nas, to w ogóle nie będziemy pracować i nic nie zarobimy. Że zapanuje popłoch wśród ludzi i będą się bali do nas przyjeżdżać. A okazało się, że nie było tak źle, choć spadku oczywiście nie dało się niestety uniknąć. Szczegółowe podsumowanie finansowe tego roku jeszcze przede mną, ale w tej chwili mogę powiedzieć, że zysk spadł o jakąś jedną trzecią w porównaniu z poprzednim sezonem – mówi przedsiębiorca.

Wyjaśnia, że największe straty odnotowano od kwietnia do wakacji i później po wakacjach. Duży wpływ na to miał zupełny brak wycieczek szkolnych i mały ruch innych zorganizowanych grup, które zawsze stanowiły dużą część klientów firmy i w ogóle ruchu w miasteczku. W zeszłych sezonach kazimierskie parkingi były pełne autokarów z wycieczkami – dziennie przyjeżdżało ich nawet sześćdziesiąt. W działalności pana Pawła nie pomagały też sanitarne obostrzenia, bo busikami mogła przemieszczać się ograniczona liczba osób, co obniżało rentowność przejazdów. Z drugiej strony przedsiębiorca nie ukrywa, że straty w dużym stopniu zrekompensowała mu pomoc ze strony państwa, co było ważne dla utrzymania miejsc pracy.

Podobnie jak burmistrz, pan Paweł podkreśla, że naprawdę intensywne pod względem ruchu były w tym roku wakacje.

– Lipiec i sierpień to były naprawdę udane miesiące, nawet lepsze niż w zeszłych latach. Nie pamiętam takich wakacji, gdy utargi weekendowe i tygodniowe były na takim samym wysokim poziomie – mówi właściciel firmy.

Ani na kawę, ani na narty

Przedsiębiorców w Kazimierzu w tym sezonie nie uratowało nawet to, że mają różne formy działalności, czego przykładem jest spółka Pod Psem. Firma prowadzi kilka lokali w Kazimierzu, a także Stację Narciarską Kazimierz. Z powodu decyzji rządu obie formy działalności zostały sparaliżowane. Marcin Świderski, współwłaściciel firmy, stwierdza, że sytuacja może nie jest dramatyczna, ale widać wyraźne tąpnięcie w obrotach spółki.

- Jesteśmy uzależnieni od decyzji władz, które moim zdaniem, nie zawsze są logiczne. Dziwi mnie decyzja o zamknięciu stoków, bo nie słyszałem, żeby ktoś zaraził się w trakcie jazdy na nartach. Jak rozumiem, chodziło o to, by ludzie nie wyjeżdżali do kurortów w górach. W przypadku naszej działalności 90 procent klientów stanowią osoby mieszkające w okolicy – z Puław, Radomia, Lublina – przyjeżdżające na stok na kilka godzin.

W tym momencie zarówno lokale, jak i stok mamy zamknięte i nie wiemy, co będzie dalej. Liczymy, że wkrótce będziemy mogli się otworzyć. Muszę jednak dodać, że zdziwiła nas decyzja o jednym terminie ferii. To nie pomoże w rozruchu branży turystycznej – stwierdza współwłaściciel firmy.

Podobnie jak Paweł Czopek, przyznaje, że choć sezon jest gorszy, niektóre miesiące się udały. Chodzi o czerwiec, lipiec i sierpień, które w porównaniu miesiąc do miesiąca były dla firmy lepsze niż rok temu. Sytuację komplikują jednak wysokie koszty utrzymania Stacji Narciarskiej, m.in. leasing urządzeń czy przydział mocy z zakładu energetycznego, który zamawiany jest z dużym wyprzedzeniem i który trudno jest anulować. Świderski zauważa też, że o ile w Puławach zamknięte lokale gastronomiczne ratują się sprzedażą dań na wynos, w Kazimierzu nie ma takiej możliwości, bo jeśli w mieście nie ma turystów, nie ma popytu na takie usługi.

Sezon bez koncertów w Trzecim Księżycu

Działalność swoich lokali w znacznym stopniu musiał ograniczyć Tomasz Małolepszy, prowadzący „Przystanek Korzeniowa" oraz „Trzeci Księżyc" w zabytkowych jatkach na Małym Rynku.

– Mieliśmy w tym roku dwa okresy, gdy praktycznie z dnia na dzień zostaliśmy zmuszeni do zamknięcia działalności – pierwszy między marcem i czerwcem, drugi jesienią. Drugi lockdown zbiegł się z końcem sezonu, co zdecydowanie osłabiło jego negatywne konsekwencje. Czas przestoju krok po kroku konsumuje wypracowane przez nas zyski. Trudno wyobrazić sobie bardziej intensywny sezon letni. Myślę, że Kazimierz spotkał się z sytuacją, gdy w pewnym momencie możliwości obsługi gości na odpowiednim poziomie była prawie niemożliwa. Czas, gdy wycofano wszystkie obostrzenia i ludzie masowo zaczęli odwiedzać Kazimierz przekroczył możliwości naszej bazy turystyczno-restauracyjnej, co wpłynęło na komfort odwiedzających nas gości – stwierdza przedsiębiorca.

Obostrzenia uderzyły również w działalność kulturalną, którą w ostatnich latach Małolepszy intensywnie rozwijał. Pandemia uniemożliwiła działalność koncertową i inne wydarzenia kulturalne Trzeciego Księżyca.

– W czerwcu 2020, koncertowy kalendarz mieliśmy zamknięty do czerwca 2021. Zaplanowaliśmy 44 kameralne koncerty. Organizacja „eventów" stała się niemożliwa. To cios dla artystów. O tej branży w erze pandemii niewiele się mówi. Obecna sytuacja uderza mniej znanych muzyków i artystów – mówi Małolepszy. Podsumowując sezon, stwierdza, że choć lato było bardzo dobre, rok, w najlepszym wypadku, zakończy się bilansem zerowym.

– Nie będziemy się zatrzymywać i wyliczać spadek obrotów, by otrzymać rządową pomoc. Nie damy się zamknąć. Chcemy służyć gościom. Potrafimy postawić się w ich sytuacji. Chcemy dawać pracę osobom, które były z nami w bardzo trudnym letnim sezonie. Chcemy budować środowisko wzajemnej odpowiedzialności. „Trzeci Księżyc" musimy pozostawić zamknięty. „Przystanek Korzeniowa" pracuje. Nasza misja trwa. Realizujemy ją zgodnie z literą prawa i obecnymi obostrzeniami. Jesteśmy przygotowani i z pełną odpowiedzialnością będziemy kontynuować działalność, tak by Kazimierz, w tych dziwnych czasach, mógł nadal cieszyć odwiedzających miasteczko gości – stwierdza Małolepszy.

Kamil Wąsik

Szczepionka na COVID-19 w suchym lodzie z Azotów

Do transportu i przechowywania medykamentu posłuży produkowany przez Grupę Azoty Puławy COOLANT®.

O tym, że szczepionka na koronawirusa, musi być transportowana i przechowywana w bardzo niskiej temperaturze, jej producent mówił od początku. Aby nie straciła swoich właściwości, wymaga temperatury od minus 60 do nawet minus 90 stopni Celsjusza.

Okazuje się, że pomocy w tej kwestii może być produkowany w Puławach suchy lód Coolant®. Testy dowodzą, że produkt puławskiej spółki może zapewnić nawet minus 79 stopni Celsjusza.

Czym jest COOLANT®?

To dwutlenek węgla w stanie stałym.

- Powstaje przy rozprężaniu ciekłego dwutlenku węgla do ciśnienia poniżej punktu potrójnego. Z około 2,5 kg ciekłego dwutlenku węgla powstaje 1 kg suchego lodu w postaci śniegu. W Puławach produkowany jest w postaci kostek, bloków oraz granulatu - tłumaczy Katarzyna Hałat, rzecznik prasowy Grupy Azoty Puławy.

Suchy lód jest wykorzystywany w przemyśle spożywczym, przede wszystkim do przechowywania produktów łatwo psujących się, a także w medycynie do przechowywania wymagających niskich temperatur leków.

Goście z Warszawy zainteresowani produktem

Jak informuje kierownictwo Grupy Azoty Puławy, w połowie grudnia przedstawiciele Agencji Rezerw wizytowali puławską spółkę. Zainteresowani byli m.in. instalacją do produkcji (suchego lodu). Testy potwierdziły, że Coolant® może być wykorzystywany do transportu i przechowywania szczepionki na COVID-19.

- Odpowiadając na potrzebę Agencji Rezerw Materiałowych, nasza spółka po raz kolejny aktywnie włączyła się w walkę z pandemią koronawirusa. Współpraca z Agencją jest idealnym przykładem synergii biznesu z instytucją rządową. Jestem przekonany, że przyniesie ona pozytywne efekty – mówi Tomasz Hryniewicz, prezes zarządu Grupy Azoty Puławy.

Marta Pietroń

Fot.Grupa Azoty Puławy

Testy dowodzą, że produkt puławskiej spółki może zapewnić nawet minus 79 stopni Celsjusza. Z tego powodu świetnie nadaje się do transportu i przechowywania szczepionek przeciwko koronawirusowi

eprasa.pl a29e877312

Choć z rekomendacji PiS Janusz Złotucha dostał stołek wicestarosty, to teraz struktury się do niego nie przyznają. – Nie jest

Wicestarosta zaszczepił się i o w ciągu tygodnia usłyszała c

Nadążyć za zaszczepionym wicestarostą - niełatwa rzecz. Raz twierdzi, że należy do grupy zero i szczepienie mu się należy. Innym razem, że był królikiem doświadczalnym. Był też pacjentem... I do szczepienia został wytypowany.

Wspólnota Opolska jako pierwsza podała informację o szczepieniu poza kolejnością wicestarosty opolskiego. To po naszej publikacji samorządowcem zainteresowały się media regionalne i ogólnopolskie. A to, co im naopowiadał, wprawia w zdumienie.

Śledząc doniesienia medialne, postanowiliśmy przedstawić chronologicznie, jak zmieniały się zachowania Janusza Złotuchy i wersje tłumaczeń. Również tych przedstawianych przez Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, w którym poddał się szczepieniu.

Zaprosił na swoje szczepienie

28 grudnia. O tym, że Janusz Złotucha chce się zaszczepić przeciwko Covid-19, dowiedzieliśmy się ...od niego samego. Wicestarosta zadzwonił do nas po świętach i zaprosił do uwiecznienia tego wydarzenia na zdjęciach. Nie towarzyszyliśmy mu w szczepieniu. Starostwo przesłało nam zdjęcia.

Samorządowiec jeszcze nie opuścił punktu szczepień, jak do nas zadzwonił i zrelacjonował jego przebieg oraz to, jak się czuje. A wówczas czuł się doskonale. Na tyle, że prawił nam komplementy. Zachęcał też mieszkańców, aby poszli w jego ślady i masowo się szczepili.

Afera z Jandą

2 stycznia. Nowy rok przynosi aferę szczepionkową. Na jaw wychodzą szczepienia kilkunastu celebrytów w Warszawie, o których mówią wszystkie media. Podobnie, jak wicestarosta opolski, poza kolejnością, zaszczepili się m.in. Krystyna Janda, Wiktor Zborowski, Krzysztof Materna, Magda Umer, Andrzej Seweryn i jego córka Maria, Michał Bajor. Pomogła im w tym fundacja Krystyny Jandy i Warszawski Uniwersytet Medyczny. Celebrytów spotkała fala hejtu w internecie. I krytyka ze strony rządzących. Szybko okazało się jednak, że to nie były jedyne gwiazdy. Chrapkę na szybką szczepionkę mieli również samorządowcy z Polski powiatowej. Oni też szczepili się w grupie „zero". Niezależnie od opcji politycznej. I na nich też rządzący nie zostawili suchej nitki. Mówili o nadużywaniu władzy i szkodzeniu Narodowemu Programowi Szczepień.

- „Żeby była sprawa jasna, jeżeli ktoś z obozu obecnej władzy w sposób nieetyczny, wykorzystując swoją pozycję czy stanowisko, z naruszeniem procedur i kolejki zaszczepił się przed personelem medycznym czy osobami z grupy szczególnego ryzyka, powinien wylecieć ze stanowiska na zbity pysk" – skomentował na Twitterze Joachim Brudziński, wiceprezes PiS (pisownia oryginalna).

Wicestarosta krytykuje rządzących i wycofuje się ze słów

4 stycznia. Przez weekend warszawska afera szczepionkowa zatacza coraz większe kręgi. Dzwonimy do wicestarosty. I oczekujemy wyjaśnień, dlaczego zaszczepił się jako jeden z pierwszych w powiecie, choć zgodnie z wytycznymi nie mógł.

Janusz Złotucha nie ma sobie nic do zarzucenia. Zapewnia, że na szczepienie nie nalegał, a jedynie poprosił. Twierdził też, że przysługiwało mu z racji wieku, bo ma 66 lat i ze służbą zdrowia jest związany praktycznie na co dzień.

- To dlaczego mam być pokrzywdzony? – pytał retorycznie wicestarosta.

Szczepieniem samorządowca pochwaliła się również spółka, która wytłumaczyła, z jakiego powodu go zaszczepiła.

- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha, pełniący funkcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim" (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanym na stronie internetowej PCZ artykule, do którego dołączone zostały trzy zdjęcia.

Tego dnia prosiliśmy również Janusza Złotuchę, by odniósł się do krytyki ze strony rządzących. Nie zostawił na nich suchej nitki.

- „Ci, co tak krzyczą, to jest tchórzostwo, obłuda i hipokryzja" – krytyką na krytykę odpowiada samorządowiec z Opola Lubelskiego. Mówi też o ciemnocie.

Jego zdaniem afera szczepionkowa to temat zastępczy wywołany przez rządzących.

Fot.Starostwo Powiatowe w Opolu Lubelskim

- „Jako jeden z pierwszych, aby dać dobry przykład i zachęcić, zaszczepił się nasz pacjent - Pan Janusz Złotucha pełniący funcję Wicestarosty Powiatu Opolskiego, który jest uprawniony do szczepienia z racji stanowiska i bieżącej ścisłej współpracy z Powiatowym Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim" (red. – pisownia oryginalna) – czytamy w opublikowanej na stronie internetowej PCZ informacji

- Zobaczymy, czy po takiej akcji chamskiej, nie licząc się z godnością tych ludzi, bo się poniewiera, robi precedens, nie wiadomo wokół jakiego tematu, chce się przykryć własną nieudolność. Hipokryzja i chamstwo przez tą grupę, która to podnosi, a przede wszystkim nieudolnych rządzących, przemawia – łajał bez ogródek wicestarosta opolski.

Janusz Złotucha radził też wiceprezesowi PiS i ministrom czym powinni się zająć.

– Niech pan Brudziński załatwi sprawę pieniędzy z Poczty Polskiej. Dlaczego pan Brudziński nie krzyczy z forum publicznego, gdzie się podziały te pieniądze? Pozostali ministrowie niech załatwią sprawę respiratorów, które praktycznie były nie do użycia i masek, że nic to nie chroniło, tylko wydano tyle pieniędzy – punktował.

Po dobrym kwadransie Janusz Złotucha ochłonął. Zadzwonił do nas, bo nie chciał, by to, co powiedział pod adresem rządzących, zostało opublikowane. Obawiał się konsekwencji z ich strony. Jednak dla rzetelnego oddania całego przebiegu kontaktów, zdecydowaliśmy się dosłownie zacytować to, co wówczas powiedział.

Dał też nowy komentarz, w którym sfolgował mocno z tonu.

- „Krytykujący nas samorządowców, co się zaszczepili, niech się zastanowią, czy to działanie miało sens z naszej strony. Szczepionek nigdy nie zabrakło dla nikogo. (...) a przykład, który dały te osoby, na pewno będzie procentował zaszczepieniem większej ilości w następujących turach – podsumował PiS-owski wicestarosta.

Nerwowe telefony od samego rana

5 stycznia. Jak co wtorek ukazuje się kolejne wydanie Wspólnoty Opolskiej. A w niej głównym tematem jest bulwersująca sprawa wicestarosty opolskiego, który choć nie należy do tzw. grupy zero, to szczepi się przeciwko Covid-19 poza kolejnością.

O godz. 9:54 dzwoni na naszą komórkę wicestarosta. Nie odebraliśmy, nie słyszeliśmy dzwonka. Janusz Złotucha zostawia wiadomość. Jeśli będziemy mieli ochotę, to prosi nas o kontakt. Pozwala sobie też na niewybredny komentarz.

- (...) trzeba mieć jakąś etykę i człowieczeństwo. Żeby chamstwo takie uprawiać w stosunku do mojej osoby, to jeszcze nie widziałem, żeby ktoś tak postępował. Ale Pan Bóg pani zapłaci za to wszystko" – mówi wyraźnie poirytowany Złotucha.

O godz. 10:43 dzwoni po raz drugi. I po raz drugi zostawia wiadomość na poczcie głosowej. Pyta, czy nam wstyd odebrać telefon i czy nie mamy honoru.

Szczepienie Złotuchy poszło w świat. O godz. 13.30 Radio Eska na swoim portalu informuje o tym fakcie. Wicestarostę – ku zaskoczeniu nawet niektórych działaczy PiS - bierze w obronę wiceprezes Powiatowego Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, który w kampanii prezydenckiej był rzecznikiem PiS na Lubelszczyźnie. Konrad Sawicki tłumaczy, dlaczego samorządowiec był uprawniony do szczepienia. Tymczasem dla prominentnych członków PiS tłumaczeń żadnych nie ma: starosta nie może zaszczepić się w grupie zerowej, zarezerwowanej dla medyków. I basta.

O godz. 15:47 na naszą redakcyjną pocztę przychodzi e-mail z sekretariatu starosty, z załączonym pismem. Janusz Złotucha zarzuca nam kłamstwa, oszczerstwa i żąda sprostowania.

Do wicestarosty oddzwoniliśmy, gdy mieliśmy taką możliwość. Nie chciał jednak z nami rozmawiać.

- „Zrobiła pani ze mnie idiotę i z siebie. To dziękuję bardzo. Nie ma możliwości, żeby pani jednej informacji ode mnie wyciągnęła, bo pani sonduje, sonduje, a później, jak pani pisze: jak Janda, a może pani jest jak Iga Cembrzyńska. Do widzenia!" – kłapie słuchawką.

Wysłaliśmy więc maila z pytaniami. A pytaliśmy m.in. czy podda się do dymisji i o co chodzi z wojewodą i szefem NFZ, o których wspomina w piśmie. Czy wiedzieli o jego szczepieniu i wyrazili zgodę? Pytamy też, czy przeprosi medyków.

Odpowiedzi nie otrzymaliśmy. Wicestarosta zadzwonił do nas. Odebraliśmy.

- „Co mi pani jakieś pytania zadaje? To są moje prywatne sprawy. Jak pani chce dochodzić, to niech pani mnie do prokuratury podaje. A ja już panią w tej chwili podaję, piszę pismo. I o co pani chodzi, żeby znowu pani przekręciła wszystko i napisała to, co pani sumienie dyktuje ze względu na to, żeby mieć poczytność? Nie, nie będzie pani z mojej osoby korzystała i jeździła po mnie, jak nie wiadomo po kim. Wszyscy są oburzeni. Niech pani zajmie się sobą i swoją rodziną, bo ja nie jestem tutaj do pani dyspozycji: co, jak, żeby tutaj udzielać pani informacji" – nie kryje oburzenia wieloletni samorządowiec.

Królik doświadczalny

6 stycznia. Wicestarosta o swoim szczepieniu z innymi mediami rozmawia. Bardzo chętnie. Ale tylko na początku. Bo później ich unika. Szczególnie kamery boi się jak ognia.

Dzień po naszej publikacji Dziennik Wschodni donosi o zaszczepieniu się wicestarosty z Opola Lubelskiego. Samorządowiec uzasadnia swoje szczepienie częstymi kontaktami z pracownikami szpitala i PCZ. I nie tylko. Wyznaje też szczerze, jak na spowiedzi, że szczepienie należało mu się.

eprasa.pl a29e877312

członkiem Prawa i Sprawiedliwości – powtarzają od Warszawy po Opole Lubelskie

mało znanym samorządowcu ała Polska

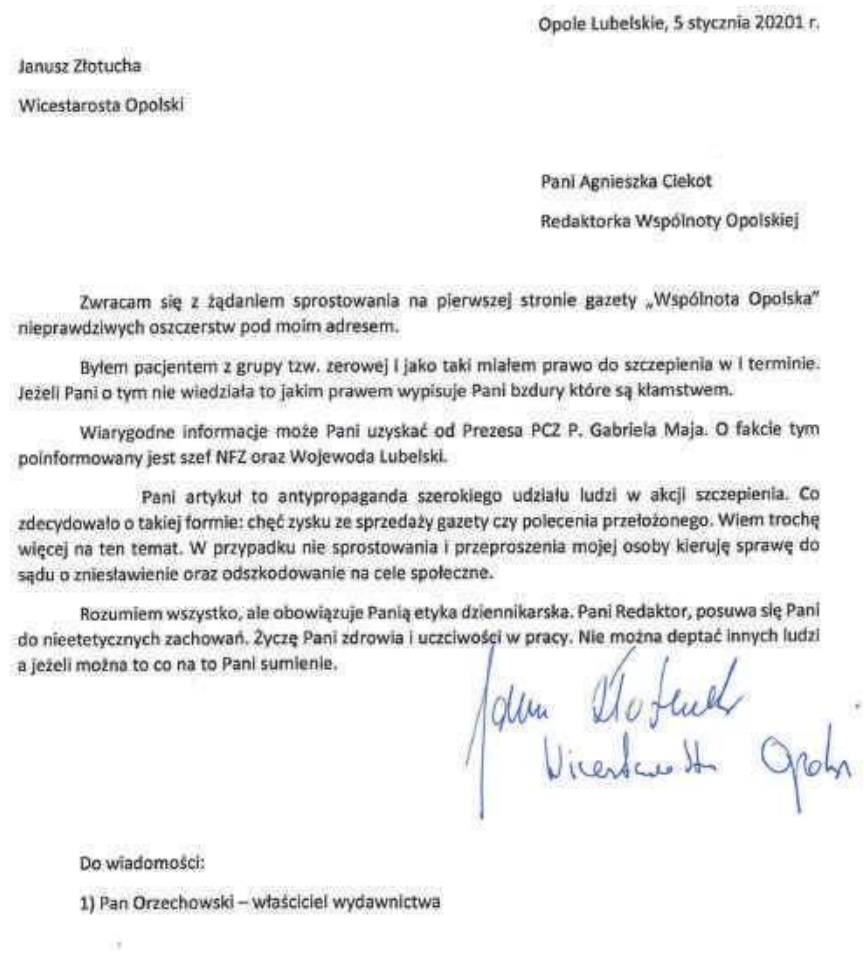

Opole Lubelskie, 5 stycznia 20201 r.

Janusz Złotucha

Wicestarosta Opolski

Pani Agnieszka Ciekot

Redaktorka Wspólnoty Opolskiej

Zwracam się z żądaniem sprostowania na pierwszej stronie gazety „Wspólnota Opolska" nieprawdziwych oszczerstw pod moim adresem.

Byłem pacjentem z grupy tzw. zerowej i jako taki miałem prawo do szczepienia w I terminie. Jeżeli Pani o tym nie wiedziała to jakim prawem wypisuje Pani bzdury które są kłamstwem.

Wiarygodne informacje może Pani uzyskać od Prezesa PCZ P. Gabriela Maja. O fakcie tym poinformowany jest szef NFZ oraz Wojewoda Lubelski.

Pani artykuł to antypropaganda szerokiego udziału ludzi w akcji szczepienia. Co zdecydowało o takiej formie: chęć zysku ze sprzedaży gazety czy polecenia przełożonego. Wiem trochę więcej na ten temat. W przypadku nie sprostowania i przeproszenia mojej osoby kieruję sprawę do sądu o zniesławienie oraz odszkodowanie na cele społeczne.

Rozumiem wszystko, ale obowiązuje Panią etyka dziennikarska. Pani Redaktor, posuwa się Pani do nieetetycznych zachowań. Życzę Pani zdrowia i uczciwości w pracy. Nie można deptać innych ludzi a jeżeli można to co na to Pani sumienie.

Janusz Złotucha
Wicestarosta Opolski

Do wiadomości:

1) Pan Orzechowski – właściciel wydawnictwa

Po naszej publikacji „Wicestarosta jak Janda. Zaszczepiony poza kolejnością", tego samego dnia, ale 18.180 lat później - bo roku 20201 - otrzymaliśmy takie oto pismo. Janusz Złotucha żąda sprostowania i straszy nas sądem

Sławomir Plis,
szef opolskich struktur PiS:

- Moim zdaniem sprawa ta powinna być w pierwszej kolejności wyjaśniona przez Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu Lubelskim, podmiot, który udzielił świadczenia oraz inne organy kontrolne, w tym przede wszystkim Narodowy Fundusz Zdrowia. Pan Janusz Złotucha nie jest członkiem partii Prawo i Sprawiedliwość, dlatego też organy statutowe organizacji nie będą w tej sprawie zajmowały stanowiska.

Piotr Burek,
przewodniczący Rady Powiatu w Opolu Lubelskim (PiS)

- Nigdy nie dopuściłbym do tak skrajnej sytuacji. Ale jeśli już to tak, dymisja to wyjście honorowe. Uważam jednak, że wicestarosta nie poda się do dymisji. Wicestarosty w ogóle w tej grupie nie powinien się szczepić. Uchwała Rządu - Narodowy Plan Szczepień jasno określa osoby będące w pierwszej fazie szczepień tak zwanej „0". Zachowanie wicestarosty jest nieetyczne i niemoralne. Interpretacja prawna oraz kontrola NFZ powinny rozstrzygnąć wszelkie wątpliwości dotyczące tego zdarzenia. Po tych analizach należałoby rozważyć ewentualny wniosek o odwołanie. Premier, prominentni działacze PiS ewidentnie krytykują osoby nadużywające władzy przy szczepieniach. Wizerunek powiatu również ucierpiał. Sprawa nabrała dużego rozgłosu przez to niechlubne zachowanie.

Zenon Rodzik,
radny powiatowy (PSL)

- Pytanie, czy będzie dymisja? Wątpię, ponieważ pan Piotrowski i Złotucha to ostatnio „nierozłączki", tylko trzyma ich nie złota klatka, a głębokie koryto. Ponadto, jeśli już to powinna być dymisja również starosty Piotrowskiego, bo na pewno było to za jego zgodą i aprobatą, co wynika chociażby z faktu, że była wcześniejsza informacja i zaproszenie mediów. Na pewno jako opozycja żadnego przypadku złamania prawa nie pozostawimy bez reakcji, chociaż dialog i wyjaśnienia z obecną władzą jest niezwykle trudny, bo uważają, że jest prawo dla drugiego sortu i prawo inne dla PIS i popleczników. Moim zdaniem Piotrowski nie złoży wniosku o dymisję ze względu na kolesiostwo i coraz krótszą ławę rządzącą.

– „To moja praca, jestem na pierwszej linii. Absolutnie nie mam sobie nic do zarzucenia. Mogłem się zaszczepić, bo należę do grupy „0". Do szczepienia zostałem wyznaczony tylko ja z pięciu członków Zgromadzenia Wspólników Powiatowego Centrum Zdrowia" – tłumaczy się wicestarosta Złotucha na łamach Dziennika Wschodniego. - „Współpracownicy wręcz prosili mnie, abym poddał się szczepieniu. Chcieli zobaczyć, czy szczepionka nie daje skutków ubocznych. Dałem się namówić na rolę królika doświadczalnego" – stwierdza na koniec.

Kto go wyznaczył do szczepienia? Tego już nie powiedział.

- Na pewno nie było to Zgromadzenie Wspólników, które ostatni raz obradowało we wrześniu – odsuwają podejrzenia jego członkowie, z którymi rozmawialiśmy.

Choć Złotucha sam zalicza siebie do grupy „zero", to w niej nie jest. Co do tego nie ma wątpliwości resort zdrowia i czołowi politycy partii rządzącej. Nie sprawuje też nadzoru nad służbą zdrowia, co po Dzienniku Wschodnim powielały inne media.

- Do 2013 roku rzeczywiście w powiecie opolskim wicestarosta miał w zakresie obowiązków nadzór nad Samodzielnym Publicznym Zakładem Opieki Zdrowotnej. W chwili przekształcenia szpitala w spółkę nadzór sprawuje Walne Zgromadzenie Wspólników tj. Zarząd Powiatu – precyzuje starosta opolski Dariusz Piotrowski, który jest z automatu przewodniczącym Zgromadzenia Wspólników.

Złotucha jest jednym z pięciu jego członków.

Tymczasem od wybuchu afery szczepionkowej w Opolu Lubelskim, PiS jak struś chowa głowę w piasek. Media każdego dnia trąbią o zaszczepieniu się poza kolejnością Złotuchy. A opolski PiS milczy. Szef lokalnych struktur udaje, jakby sprawy nie było. W odróżnieniu od struktur opatowskich, które po szczepieniu tamtejszego starosty zabrały głos i podjęły kroki – usunęły starostę z szeregów PiS.

W Opolu Lubelskim partyjne doły dziwią się postawie swojej wierchuszki. Brak reakcji ze strony Sławomira Plisa to dobry znak dla Złotuchy. Wie, że może spać spokojnie, bo na wyciąganie konsekwencji politycznych w jego przypadku się nie zanosi. W starostwie słychać też głosy, że wicestarosta miał dostać zapewnienie od Plisa, że nie zostanie odwołany ze stanowiska.

W środę Plis został wywołany przez nas do odpowiedzi.

Medialne show trwa. PiS przemawia

8 stycznia. Mijają kolejne dni i pojawiają się kolejne medialne doniesienia z Opola Lubelskiego. Janusz Złotucha „bryluje" w kolejnych artykułach. Pisze o nim portal Wirtualna Polska, Gazeta Wyborcza, Kurier Lubelski. Dwa pierwsze powołują się na artykuł z Dziennika Wschodniego. Nowe światło na szczepienie samorządowca rzuca Kurier.

Janusz Złotucha w rozmowie z dziennikarką jest szczery do bólu.

- „Szczepią się ludzie odważni i ja tę odwagę miałem. Do szczepienia miałem prawo. Po pierwsze, jako obywatel Janusz Złotucha: jestem seniorem, mam 66 lat. Poza tym – z racji zajmowanego stanowiska. Mam częsty kontakt ze służbą zdrowia, jestem członkiem Zgromadzenia Wspólników PCZ – wymienia. - To dla dobra innych ludzi było zrobione, dla współpracowników. Dzięki zaszczepieniu już nikogo nie zarażę. Będę też zachęcał innych do szczepień – nic mi teraz nie dolega, mogę przekonywać innych, żeby się nie obawiali" – zapewnia wicestarosta opolski na łamach Kuriera Lubelskiego.

Zapewnia też o czymś innym, równie ważnym. I po raz pierwszy wyraża skruchę.

- „Nikogo nie okradłem, nie zabiłem. Nikomu szczepionki nie zabrałem, dla nikogo nie zabraknie".

Po chwili dodał: - „Mogę jedynie przeprosić pracowników służby zdrowia, że tak zrobiłem".

Z mało znanego samorządowca w ciągu tygodnia o wicestaroście usłyszała i poznała go cała Polska. Drugą najważniejszą osobą w powiecie opolskim zainteresowały się również stacje telewizyjne Polsat, TVP i TVN. Janusz Złotucha przed kamerą wystąpić jednak nie chciał. Mimo iż dziennikarze Polsatu czekali na niego pod starostwem w piątek ponad dwie godziny. Nie pojawił się. Nie skory był też już do udzielania wylewnych informacji na temat swojego szczepienia. Z dziennikarzami rozmawiał przez telefon.

Szef struktur PiS w powiecie opolskim zabrał głos dopiero w piątek. Przesłał nam krótkie stanowisko. Sławomir Plis nie potępił postępowania wicestarosty. Nie odpowiedział też na dwa kluczowe nasze pytania, najczęściej obecnie zadawane. A pytaliśmy m.in. o to, czy wicestarosta powinien poddać się do dymisji, czy starosta powinien złożyć wniosek o odwołanie Złotuchy ze stanowiska. Zaprzeczył, że obiecywał Złotusze trwanie na stanowisku. Jak twierdzi Plis, takiej rozmowy nie było.

Na pytania skierowane do rzeczniczki partii, Anity Czerwińskiej, otrzymaliśmy jedno lakoniczne zdanie: „Szanowni Państwo, wicestarosta Złotucha nie jest członkiem PiS".

To prawda. Janusz Złotucha nie jest członkiem Prawa i Sprawiedliwości. Prawdą jest też to, że z listy PiS startował w wyborach do Rady Powiatu. I to struktury PiS rekomendowały go na dobrze płatny stołek wicestarosty.

Rzeczniczkę PiS pytaliśmy o ewentualne kroki, jakie mogą zostać podjęte wobec samorządowca z Opola Lubelskiego.

Czy starosta złoży wniosek o odwołanie Zlotuchy?

10 stycznia. Dariusz Piotrowski na to pytanie unika odpowiedzi jak ognia. Poinformował nas jedynie o wyjaśnieniach, jakich zażądał od prezesa Powiatowego Centrum Zdrowia.

- „Z wyjaśnień, jakie otrzymałem w trybie pilnym od prezesa szpitala Gabriela Maja, wynika, iż Pan Janusz Złotucha został zakwalifikowany przez Powiatowe Centrum Zdrowia w Opolu do etapu „O" osób wskazanych wg. wytycznych Ministerstwa Zdrowia. Nie zgłosił się sam. Szczepienie nie odbyło się w tajemnicy i informacja dotycząca tego zdarzenia pojawiła się tego samego dnia, tj. 30 grudnia. Wszystkie osoby, które zgłosiły chęć, zostały wyszczepione w w/w terminie. Dla nikogo nie zabrakło szczepionki. Ponadto kolejna partia preparatu trafiła do punktu zabiegowego. Nikt z zarządu powiatu czy też pracowników starostwa nie zaszczepił się poza kolejnością" – odpisał nam Dariusz Piotrowski, starosta opolski, który czeka na wyniki kontroli NFZ.

Tymczasem Oddział Wojewódzki Narodowego Funduszu Zdrowia zażądał w trybie pilnym wyjaśnień i je otrzymał od władz PCZ. Jak informuje rzeczniczka, trwają czynności wyjaśniające. A od ich wyników będą zależały dalsze decyzje, jakie podejmie Fundusz.

Starosta Piotrowski przeprosiłby wszystkich za zaistniałą sytuację.

- „Nie jestem na miejscu wicestarosty, więc trudno o takie decyzje. Myślę że sam wyciągnie wnioski zaistniałej sytuacji. Być może powinien odpocząć i udać się na dłuższy urlop" - dodał.

Choć głosy o honorowym zachowaniu i dymisji Janusza Złotuchy pojawiają się wśród radnych z PiS, to opozycja z PSL w dymisje nie wierzy. Były starosta opolski Zenon Rodzik (PSL), uważa, że razem ze Złotuchą do dymisji powinien poddać się również Piotrowski.

Agnieszka Ciekot

eprasa.pl a29e877312

Zarazę przyniosło dzikie ptactwo - kaczki, gęsi czy ptaki drapieżne

Ptasia grypa zaatakowała kolejny powiat. Tysiące indyków padło koło Wohynia

Wysoce zjadliwa grypa ptaków wróciła do Lubelskiego. Kilka dni temu zakażenie wykryto w Kaniwoli (pow. łęczyński), teraz zaraza została zdiagnozowana w powiecie radzyńskim. Zainfekowane zostały indyki z kurników w Lisiowólce w gminie Wohyń. Zaraza zagraża też dziesiątkom ferm pod Międzyrzecem.

Fot.Kamil Kulig

Takie tablice służby weterynaryjne umieszczają na fermach, w których wykryto ptasią grypę. Na zdjęciu gospodarstwo w gm. Ludwin

Tak po przejściu ptasiej grypy wyglądał jeden z kurników z gm. Uścimów na początku ub. roku

Oczy hodowców drobiu z całej Polski zwrócone są na małą wieś Lisiowólka w gminie Wohyń, będącej swoistym zagłębiem drobiowym. W powiecie radzyńskim wykryto bowiem pierwsze w 2021 roku ognisko wysoce zjadliwej grypy ptaków (HPAI).

Prawie trzydzieści tysięcy ptaków

W Lisiowólce zakażenia wykryto w dwóch kurnikach. Utrzymywanych było tam 28,5 tys. indyków rzeźnych.

– Ponad 90 proc. ptaków w gospodarstwie padło. Próbki zostały pobrane po zgłoszeniu od właściciela, wynik okazał się pozytywny – powiedział Lech Sprawka, wojewoda lubelski.

Ptaki, które nie zdążyły paść w wyniku zakażenia wirusem, zostały uśmiercone. Wszystkie truchła zutylizowano, a gospodarstwo i znajdujący się w nim sprzęt poddano dezynfekcji.

– Na szczęście w bliskim sąsiedztwie tego gospodarstwa nie znajdują się inne fermy drobiu. Mamy nadzieję, że wirus się nie rozprzestrzeni. To byłyby niezwykle groźne, bo w naszej gminie mamy 10 ferm specjalizujących się w hodowli drobiu – mówi Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy Wohyń.

– Na tę chwilę (8 stycznia – dop. red) nie mam sygnałów, że wirus dotarł do innych kurników. Ale trzeba być czujnym i pilnować swoich stad – zaleca Leszek Golecki, powiatowy lekarz weterynarii w Radzyniu Podlaskim. – Zabezpieczyć je, zastosować się do wszelkich reguł bioasekuracji – dodaje.

Podstawową zasadą w tym przypadku – tłumaczy lekarz – jest trzymanie drobiu w zamkniętych pomieszczeniach, aby nie miał dostępu do rzek czy różnych oczek wodnych, w których mogą być groźne odchody dzikiego ptactwa.

Zapowietrzenie i zagrożenie

W promieniu 3 km od ogniska ptasiej grypy wojewoda wyznaczył obszar zapowietrzony. Na tym obszarze zakazuje się m.in. wyprowadzania z gospodarstwa i wprowadzania do niego drobiu lub innych ptaków oraz ssaków utrzymywanych w gospodarstwach bez zgody powiatowego lekarza weterynarii. Zakazane jest też transportowanie drobiu na tym obszarze, jak również mięsa drobiowego – chyba, że zostało pozyskane poza obszarem zapowietrzonym.

W promieniu kolejnych 7 km wyznaczony został obszar zagrożony, w którym obowiązują podobne ograniczenia, choć w mniejszym zakresie – dozwolone jest choćby transportowanie mięsa drobiowego.

Zarządzono też wyłożenie mat dezynfekcyjnych na drogach prowadzących w kierunku ogniska ptasiej grypy.

Po świńskiej grypie przyszła ptasia

Wysoce zjadliwa grypa ptaków zagraża też dziesiątkom ferm pod Międzyrzecem Podlaskim (pow. bialski). Część z nich znalazła się już w strefie zagrożonej lub zapowietrzonej. Doniesienia z Lisiowólki wywołały tam duży niepokój, m.in. w gminie Drelów.

– Po likwidacji stad trzody chlewnej wskutek epidemii świńskiej grypy, wielu rolników zdecydowało się na hodowlę drobiu – tłumaczy wójt gm. Drelów, Piotr Kazimierski. – W gminie jest pewnie 30-40 ferm, niektóre mają po 3-4 kurniki. Ludzie dużo zainwestowali w chów zagrodowy. Hodowla jest „dopieszczona", gdyż z części ferm mięso trafia na eksport nawet do USA oraz do restauracji McDonald`s – podkreśla wójt.

Gmina słynie z urokliwych akwenów, które jednak teraz mogą stać się dla gospodarzy przekleństwem.

- Zbiornik w Zahajkach oraz wiele terenów zalanych wskutek ekspansji bobrów, ściągają przemieszczające się ptaki. Nie odleciały żurawie, żerują tam gęsi oraz kaczki przybyłe z północy. Ludzie patrzą w niebo z obawą, czy podczas przelotów dzikiego ptactwa coś paskudnego nie spadnie do fermy – dodaje wójt i obawia się, że mnożące się restrykcje importowe wprowadzone przez służbę weterynaryjną kilku krajów mogą osłabić opłacalność hodowli.

Zaczęło się koło Łęcznej

Ognisko w gm. Wohyń było pierwszym w Polsce w 2021 roku, ale nie pierwszym w ostatnich dniach w naszym regionie. Tuż przed końcem ub.r. w Kaniwoli w gminie Ludwin (pow. łęczyński) masowo zaczęły padać kaczki rzeźne. Stado liczyło ponad 11 tys. sztuk. Okazało się, że to wysoce zjadliwa grypa ptaków.

W bezpośrednim sąsiedztwie znajdują się dwa stada o łącznej liczbie około 42 tys. ptaków. Kaczki były trzymane w trzech kurnikach i należały do jednego gospodarstwa.

– Położenie gospodarstwa jest nieszczęśliwe, bo grypę przyniosły tu dzikie ptaki, których jest bardzo dużo na Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim. Są to np. dzikie kaczki, gęsi czy ptaki drapieżne – wylicza Paweł Piotrowski, wojewódzki inspektor weterynarii.

Ognisko w Kaniwoli było szóstym w 2020 roku w województwie lubelskim. Poprzednie pięć ognisk wyznaczono w styczniu 2020 roku w Starym Uścimowie w powiecie lubartowskim i zostały one wygaszone. Walkę z zarazą utrudniały tam lokalizacje kurników, które znajdowały się w bezpośrednim sąsiedztwie. Służby zdecydowały, że trzeba zutylizować grubo ponad 100 tys. ptaków.

Dominik Smagała, Monika Mackiewicz, pim

OBSZAR ZAPOWIETRZONY (3 KM OD OGNISKA)

Gmina Wohyń: Lisiowólka, część miejscowości Ostrówki i Bojanówka.

Gmina Radzyń Podl.: Kolonie Ustrzewskie.

Gmina Drelów (pow. bialski): Aleksandrówka.

OBSZAR ZAGROŻONY (OD 3 KM DO 10 KM OD OGNISKA)

Gmina Wohyń: Wohyń, Ossowa, Bezwola, Planta, Branica Suchowolska, Zbulitów Mały, część miejscowości Ostrówki (na wschód od drogi powiatowej 1126L).

Gmina Radzyń Podlaski: Branica Radzyńska, Branica Radzyńska Kolonia, Zbulitów Duży, Marynin, Stasinów, Ustrzesz, Radowiec, Białka, Bedlno Radzyńskie, Płudy, Siedlanów.

Gmina Komarówka Podlaska: Przegaliny Duże, Brzeziny, Przegaliny Małe.

Gmina Kąkolewnica: Turów, Zosinowo, Żakowola Radzyńska, Jurki, Żakowola Poprzeczna, Żakowola Stara.

Gmina Drelów (pow. bialski): Worsy, Szóstka, Wólka Łózecka, Łózki.

Fot.mm

Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy Wohyń
- W gminie mamy 10 ferm specjalizujących się w hodowli drobiu. Zagrożenie jest naprawdę bardzo duże

Lech Sprawka, wojewoda
- W gospodarstwie pod Wohyniem było 28,5 tys. indyków. Ponad 90 proc. ptaków padło, resztę uśmiercono

Za zwierzęta padłe hodowcy otrzymają zapomogę w wysokości 70 proc. ich rynkowej wartości. Natomiast rekompensata za ptaki zabite prewencyjnie wyniesie 100 proc.

eprasa.pl a29e877312

Dyrektor Janusz Hordejuk zapowiedział, że sam wystąpi do Narodowego Funduszu Zdrowia o kontrolę prawidłowości szczepień w jego szpitalu

Burmistrz Parczewa się zaszczepił. „Miałem prawo i skorzystałem”

„Burmistrz Paweł Kędracki został zaszczepiony przeciw COVID-19, a brakuje szczepionek dla pielęgniarek” - zaalarmowała na Facebooku posłanka Lewicy Monika Pawłowska. Dodała, że za zgodą wojewody Lecha Sprawki w parczewskim szpitalu zaszczepiło się też kilku innych prominentnych działaczy PiS. Burmistrz, dyrektor lecznicy i wojewoda zaprzeczają oskarżeniom.

Szczepienia tzw. grupy zero ruszyły w parczewskim szpitalu 4 stycznia.

- Zostałem zaszczepiony 5 stycznia po południu - przyznaje Burmistrz Kędracki. - Było to zgodne z przepisami prawa - skorzystałem z tzw. szybkiej ścieżki przy szczepieniu przeciwko Covid-19. Tego dnia taką możliwość dawała rekomendacja Ministerstwa Zdrowia oraz wytyczne Narodowego Funduszu Zdrowia - dodaje.

Żona Kędrackiego jest medykiem. Poza tym, on sam, ze względów zdrowotnych, jest w grupie największego ryzyka.

Bez wahania

Burmistrz wyjaśnia, iż dowiedział się, że zostało kilka dawek i bez wahania zgodził się na szczepienie.

- Powiedziano mi, że gdyby dawki nie zostały wykorzystane, trzeba byłoby je wyrzucić do kosza, gdyż każda z nich ma swoją określoną datę przydatności - tłumaczy.

Żona Kędrackiego pracuje jako ordynator na oddziale geriatrii.

- Nie ma tygodnia, by nie stykała się z osobami, które mają wynik pozytywny. Cieszę się, że zostałem zaszczepiony. Nie jestem ani celebrytą, ani aktorem, funkcjonariuszem czy biznesmenem. Nie wpychałem się w kolejkę. Osobiście żałuję, że osoby, które miały możliwość, nie skorzystały ze szczepień. Wiem o całych firmach, które odmówiły. Ani jedna osoba się nie skusiła - mówi.

Bzdura i kłamstwo

Burmistrz twierdzi, że kłamstwem posłanki Pawłowskiej jest to, jakoby wojewoda Lech Sprawka wydawał jakiekolwiek zgody czy nakazy wykonania szczepień osób związanych z Prawem i Sprawiedliwością.

- To bzdura i kłamstwo zmyślone na potrzeby politycznych rozgrywek. Ludzie nie dzielą się na barwy partyjne, zaszczepionych i niezaszczepionych, a na rozsądnych i nierozsądnych. Takiej świadomości tej pani życzę - dodaje.

Jak przyznaje Kędracki, obecnie przebywa na kwarantannie. Już po raz drugi. Tuż po przyjęciu szczepionki miał kontakt z osobą zakażoną.

- Martwię się, co będzie dalej - kończy.

Dyrektor potwierdza

Janusz Hordejuk, dyrektor Samodzielnego Publicznego Zakładu Opieki Zdrowotnej w Parczewie potwierdza, że burmistrz Paweł Kędracki został zaszczepiony.

- Tego dnia żona burmistrza miała dyżur. Zostały ostatnie próbki szczepionki. Nie chcieliśmy, żeby się zmarnowała. Kędracki pojawił się w szpitalu i przyjął szczepionkę, która miała ważność do 6 stycznia. Podjąłem decyzję o procesie szczepienia - nie ukrywa.

Hordejuk zapewnił nas, że 11 stycznia sam wystąpi do Narodowego Funduszu Zdrowia o kontrolę prawidłowości szczepień.

Janusz Hordejuk
dyrektor SPZOZ w Parczewie
- Chciałbym, by informator posłanki podał nazwiska pielęgniarek, które nie zostały zaszczepione, a tego chciały

Paweł Kędracki
burmistrz Parczewa
- Cieszę się, że zostałem zaszczepiony. Nie jestem ani celebrytą, ani aktorem, funkcjonariuszem czy biznesmenem. Nie wpychałem się w kolejkę

- Mam decyzję ministra zdrowia oraz prezesa NFZ-u. Mogę ją pokazać każdemu, kto tylko chciałby ją ujrzeć. Nie chcieliśmy, by dawka się zmarnowała. Każdy dyrektor szpitala mógł podjąć i podejmował taką decyzję. Burmistrz był jedną z ostatnich osób, które otrzymały szczepienie - dodaje.

A inni działacze Prawa i Sprawiedliwości, o których wspomina posłanka Pawłowska, zostali zaszczepieni?

- Po aferze ze szczepieniami celebrytów łamalibyśmy prawo? Proszę sobie samemu odpowiedzieć - ucina.

Do tego zarzutu posłanki odniósł się też wojewoda Lech Sprawka. „Takie są standardy pracy pani poseł: insynuacja, obrzucanie błotem i manipulacja” - skomentował pod jej wpisem w internecie.

Wszystkie pielęgniarki

Posłanka Pawłowska zarzuca też szpitalowi, że niektóre pielęgniarki nie otrzymały szczepienia.

- Mieliśmy listę 80 pracowników, którzy chcieli się zaszczepić. Na liście znalazły się wszystkie pielęgniarki, które wyraziły chęć. Zaszczepiliśmy pracowników kadr, księgowości, lekarzy, stomatologów, dentystów - wylicza.

Hordejuk podkreśla, iż zna osobę, która przekazała informacje posłance Pawłowskiej o „niby” nieprawidłowościach. - Chciałbym, by podała imiona i nazwiska pielęgniarek, które nie zostały zaszczepione, a tego chciały - apeluje.

Mateusz Połynka

Efektywne wykorzystanie szczepionek

Burmistrz Paweł Kędracki zaszczepił się 5 stycznia. NFZ podał wcześniej, że do 6 stycznia, oprócz szczepienia pracowników szpitali, dopuszczalne jest także szczepienie członków ich rodzin oraz pacjentów, którzy w tym czasie są hospitalizowani, a których stan zdrowia na to pozwala.

Według NFZ, chodziło tutaj o jak najefektywniejsze wykorzystanie szczepionek dostarczonych do szpitali w okresie świąteczno-noworocznym, gdy absencja pracowników jest zwiększona.

Pozwólcie otworzyć restauracje, chcemy wyjść z domów

Łukowscy restauratorzy powinni otworzyć lokale mimo zakazów - wynika z internetowej ankiety Łuków24.pl.

Na Facebooku zapytaliśmy naszych Czytelników, czy łukowscy przedsiębiorcy powinni otworzyć swoje lokale mimo pandemicznych obostrzeń i tzw. narodowej kwarantanny.

Aż 92 proc. głosujących odpowiedziało „tak”. 8 proc. wybrało „nie”. To odpowiednio 612 osób na „tak” i 56 na „nie”.

Padniemy, jeśli nie otworzymy

Agata Opolska bardzo poważnie rozważa otwarcie obu swoich lokali w Łukowie: restauracji Bella Agatina i domu weselnego Ambasador.

- Pracowalibyśmy w reżimie sanitarnym - podkreśla. Dodaje, że sytuacja finansowa jest na tyle trudna, że nie ma nic do stracenia.

- Inaczej padniemy - zaznacza.

W kręgle nie pograsz

Katarzyna Szczuchniak-Goławska, prowadząca największą w Łukowie kręgielnię Arkabos, mówi, że od marca ub.r. nie zarabia. Dzięki pierwszej rządowej „tarczy” udało się utrzymać zatrudnienie 8 osób na etatach. Drugie tyle - pracujących na umowach o dzieło - trzeba było zwolnić.

- Teraz w jeden miesiąc zarabiam tyle, co kiedyś w jeden weekend - wyjaśnia Szczuchniak-Goławska.

Arkabos serwuje dania na wynos z dowozem. O kręglach, czy wypiciu piwka ze znajomymi klienci mogą zapomnieć.

- Codziennie mamy po 20 telefonów od ludzi z pytaniem, czy mogą pograć w kręgle - mówi właścicielka.

Sporym zainteresowaniem cieszyła się również sala zabaw dla dzieci. Miejsce to tętniło życiem.

- Ludzie chcą wyjść z domów. Wcale się im nie dziwię - zauważa Szczuchniak-Goławska. Mimo ciężkiej sytuacji, nie zamierza jednak otwierać lokalu.

- Nie mogę tego zrobić, bo musiałabym zwrócić pieniądze z „tarczy” - tłumaczy.

„Strzech” rozważa otwarcie, ale..

Robert Markowski, właściciel popularnej łukowskiej pizzerii Pod Strzechą, mówi, że popiera niepokornych przedsiębiorców branży gastro, którzy mimo zakazów otworzyli swoje lokale. On również rozważa taką ewentualność, ale jeszcze nie teraz.

- Gdyby restrykcje miały się przedłużyć, otworzę „Strzechę” - deklaruje.

W tej chwili pizzeria serwuje „placki” z dowozem.

Policja w restauracji

W związku z epidemią koronawirusa, działalność gastronomiczna w kraju została ograniczona wyłącznie do wydawania posiłków na wynos lub z dowozem.

Tymczasem właściciele restauracji U Trzech Braci w Cieszynie na Śląsku postanowili zaprosić swoich klientów. Policja i sanepid zażądały zamknięcia lokalu. W niedzielę w obronie restauratorów, którzy nie zamierzają poddać się zakazom, stanął poseł Lewicy Przemysław Koperski i kilkudziesięciu mieszkańców.

Do „Trzech Braci” wkroczyli policjanci. W sumie interweniowało - jak podają śląskie media - kilkudziesięciu funkcjonariuszy.

To nie spodobało się klientom, którzy zgromadzili się w restauracji, nie zachowując odległości oraz ignorując nakaz noszenia maseczki. Skandowano: „zdejmij mundur, przeproś matkę”.

Sąd: ograniczenie praw i wolności konstytucyjnych, w tym prawa do prowadzenia działalności gospodarczej, nie może nastąpić poprzez rozporządzenie, ale przez wprowadzenie stanu klęski żywiołowej

- Chcemy normalnie funkcjonować, to jest ostatni dzwonek, żeby Polska się obudziła - powiedziała jedna z osób uczestniczących w zdarzeniu.

Wieczorem policjanci otoczyli wejście do lokalu. Do restauracji mogły wejść jedynie te osoby, które chciały odebrać zamówienie. Ostatecznie mundurowi opuścili budynek. Żegnały ich oklaski.

Przełomowy wyrok

Nadzieję daje przedsiębiorcom wydany w październiku wyrok Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego w Opolu. Uzasadnienie poznaliśmy ma początku stycznia.

Sąd uchylił karę 10 tys. zł, którą sanepid nałożył na fryzjera, kontynuującego działalność w czasie, gdy rząd nakazał zamknięcie m.in. salonów fryzjerskich i kosmetycznych.

Jak wynika z uzasadnienia, ograniczenie praw i wolności konstytucyjnych, w tym prawa do prowadzenia działalności gospodarczej, nie może nastąpić poprzez rozporządzenie, ale przez wprowadzenie stanu klęski żywiołowej.

Łukasz Prusak

eprasa.pl a29e877312

Ala Baraniak po operacji serca w Rzymie

POWIAT LUBARTOWSKI: Udało się. Po kilkukrotnym przełożeniu terminu, prawie 3-letnia Alicja Baraniak z Rudki Gołębskiej w gminie Kamionka przeszła skomplikowaną operację na sercu we włoskiej klinice.

"Ala właśnie pojechała na blok operacyjny. Bądźcie z Nią " - prosili o modlitwę rodzice

Lubartowianie razem w walce o serce dziecka!

Ala, jak życzyłby sobie każdy przyszły rodzic miała przyjść na świat zupełnie zdrowa. Stało się jednak inaczej. Dziewczynka urodziła się w Lubartowie 21 kwietnia 2018 roku z wrodzoną złożoną wadą serca i od pierwszego oddechu walczyła o życie.

„Nasza córeczka Ala ma śmiertelnie chore serce. Tylko operacja uratuje życie naszego dziecka. Prosimy, jak tylko umiemy – pomóż nam! Alunia jest dla nas wszystkim..." - apelowali na portalu Siepomaga.pl. Edyta i Marcin Baraniak, rodzice chorej jedynaczki.

Dzięki ich determinacji udało się zakwalifikować dziecko do leczenia we Włoszech. Światowej sławy kardiochirurg prof. Adriano Carotti z Rzymu, specjalista od ciężkich wad serca, podjął się jej operacji. Cena za leczenie, a tym samym życie dziecka wynosiła 29 tys. euro.

- Profesor ma skorygować wadę serca oraz zrekonstruować zwężoną tętnicę płucną. A co najważniejsze, Ala zachowa dwie komory serduszka. Dzięki temu będzie mogła żyć i to żyć normalnie! - pokładali nadzieję rodzice.

Profesor wykonał wszystko, co zaplanował i jest zadowolony z efektu

Oprócz zbiórki na leczenie w serwisie Siepomaga.pl lubartowianie pomagali kwestując dla Ali podczas Święta Roweru, Półmaratonu bez granic (w 2019 roku), Maratonu pływackiego MOSiR. Na wiosnę tamtego roku udało się zebrać 140 tys. zł na zagraniczną operację serduszka.

O Ali można najwięcej dowiedzieć się na blogu prowadzonym przez rodziców na facebooku pn. „ALove Serduszko"

Pandemia pokrzyżowała plany

Ze względu na wybuch światowej pandemii koronawirusa planowany początkowo w połowie tamtego roku termin operacji musiał jednak ulec zmianie. Czekanie w tym przypadku, kiedy stawką może być życie dziecka, dłużyło się w nieskończoność...

- Odwołano wszystkie planowe operacje krajowe i zagraniczne, wiedzieliśmy, że spowoduje to powstanie długich kolejek i listę wielu dzieci oczekujących na operację - martwili się rodzice. - Z serduszkiem Ali jest jak z tykająca bombą. Z każdym dniem niewydolność się pogłębia, rośnie ryzyko wystąpienia bardzo poważnych powikłań ze strony serca i płuc. Ala męczy się przy najprostszych czynnościach, nie może w pełni cieszyć się dzieciństwem. Kiedy to widzimy, serce się kraje - rozpaczali.

Kiedy już wydawało się, że można odetchnąć i zacząć pakować walizki, okazało się, że termin został przełożony z powodu... kataru Ali. To, co wydaje się prozaicznym powodem, w tym przypadku miało istotne znaczenie. Dziecko przed tak poważnym zabiegiem musi być zupełnie zdrowe, by uniknąć ryzyka powikłań.

Na szczęście katar przeszedł Ali, ale jej serduszko pracowało coraz słabiej. Lekarz prowadzący skierował ją po raz kolejny na operację, tym razem w trybie pilnym i z dnia na dzień przyszła informacja, że rodzice z dzieckiem mają się stawić w klinice w Rzymie.

Po drodze okazało się, że co prawda mogą przylecieć razem, czyli Ala z rodzicami, ale tata nie może być przyjęty do szpitalnego hotelu, dopóki nie zostanie wykonany na miejscu powtórny test na covid. Wyjazd rodziny w pełnym składzie stanął znów pod znakiem zapytania, bo jak znaleźć kogoś, kto w obecnej sytuacji zgodzi się przenocować obcą osobę przez kilka dni?

I znów na drodze pojawili się dobrzy ludzie. Udało się znaleźć miejsce, w którym tata Ali mógł nie tylko przenocować, ale także otrzymał wsparcie, jakiego się nie spodziewał. Potraktowano go jak członka rodziny, z pomocą w przemieszczaniu się po Rzymie, wyżywieniem i zwyczajną troską włącznie.

Ala właśnie pojechała na blok operacyjny

7 stycznia prof. Adriano Carotti z rzymskiego szpitala Ospedale Pediatrico Bambino Gesù przeprowadził operację na sercu małej lubartowianki.

Po ośmiu godzinach czekania i niepewności okazało się, że wszystko poszło według planu i nie było nieprzewidzianych komplikacji. Rodzice mogą odetchnąć z ulgą. Pierwsza i najtrudniejsza część tej walki już za nimi. Malutka wraca do zdrowia, jest pogodna, wyraźnie widać poprawę.

„Operacja się zakończyła. Profesor wykonał wszystko, co zaplanował i jest zadowolony z efektu. Alusia 20 godzin po operacji została rozintubowana i oddycha samodzielnie. To najwspanialsza wiadomość, jaką mogliśmy usłyszeć. Wszystkie parametry są w normie, popatrzcie na jej rączkę, jest różowiutka, a nie sina. Udało nam się nawet uciąć krótką rozmowę! I chociaż otacza ją wiele kabelków, drenów i sprzętów monitorujących jej stan to patrząc na nią, nie możemy wyjść z podziwu, jak dobrze wygląda. Oby kolejne godziny przynosiły dalszą poprawę" - informowali na drugi dzień w internecie szczęśliwi rodzice, dziękując wszystkim przyjaciołom za modlitwę i wsparcie w trudnych chwilach.

Magdalena Sych, JW

Co pokazał rezonans kontrolny Filipka? Są dobre wieści

Trwające od 8 miesięcy leczenie w Stanach przyniosło efekty. 8-centymetrowy guz w głowie malca uległ zmniejszeniu i nie ma nowych ognisk nowotworu.

2,5-letni Filip Bulanda z Jawidza, w powiecie łęczyńskim od roku zmaga się ze złośliwym nowotworem mózgu. Od ośmiu miesięcy wraz z rodzicami przebywa na leczeniu w USA. Wyniki rezonansu pokazały, że wygrał właśnie pierwsze poważne starcie i w wyniku terapii protonowej w Stanach guz w głowie malca jest mniejszy.

„Rezonans wykazał, że guz jest stabilny, nie powiększył się, nie ma żadnych nowych nieprzyjaciół (ognisk), a nawet, co więcej - minimalnie się zmniejszył! Boże Dziękujemy Ci" - oddychają z ulgą rodzice jedynaka. „Gdy lekarz prowadzący zobaczył Filipka jak pomyka śmiało po korytarzu, nie dowierzał. Mówił, że to jest nie możliwe widząc go w tak świetnym stanie psychicznym i fizycznym" - przyznają.

Jednak to nie koniec walki. Karolina i Damian Bulanda szukają teraz ratunku dla synka w szwajcarskiej klinice.

„Walka trwa, jeszcze nikt nie powiedział, że to koniec. Każdy walczy do końca, każdy kto kocha, wierzy i ma nadzieję... - Jesteśmy na etapie konsultacji w Szwajcarii. Co z tego wyjdzie na pewno napiszemy, jak czegoś się dowiemy" - deklarują rodzice.

Magdalena Sych

Nie przestaniemy szukać i dalej będziemy konsultować Filipka. Musimy działać. Jeżeli jesteście chętni do dalszej pomocy naszej rodzinie i przekazanie swojego grosika, będziemy Wam bardzo bardzo wdzięczni już do końca naszego życia.
Można przekazać 1% podatku dla Filipka. Umożliwi to rodzicom zakup leków, chemii, wykonywanie badań kontrolnych i zakup potrzebnego sprzętu rehabilitacyjnego.

Numer KRS
0000396361
Cel szczegółowy 1%
0065425 Filip

Gdy lekarz prowadzący zobaczył Filipka jak pomyka śmiało po korytarzu, nie dowierzał.Mówił, że to jest nie możliwe widząc go w tak świetnym stanie psychicznym i fizycznym

HURRAAAAA!

„Pomimo tak strasznych rokowań jakie były jeszcze nie tak dawno, Jyba pokazał kto ma tę moc. Jaki jest silny! I kto tu rządzi... Dzisiejszy dzień (7 stycznia - przyp.red) był jak ta przysłowiowa wisienka na torcie. I mimo, że nie ma takiego zakończenia, jakie było planowane, Filipek dla nas już jest Zwycięzcą!" - piszą rodzice zza oceanu, dziękując w internecie z całego serca wszystkim darczyńcom, którzy wsparli finansowo ich w walce o życie dziecka

eprasa.pl a29e877312

MOJA POCIECHA SIĘ UŚMIECHA

Jak wziąć udział w konkursie?

Zdjęcie dziecka wyślij:
- mailem: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod nr 904868 (4,92 zł z VAT) o treści: Pociecha, imię i nazwisko dziecka, wiek, miejscowość.
- przynieś do redakcji (adres w stopce na s. 2)

ANTONI (3 latka) i **PIOTR** (9 miesięcy) Gosek, Strzyżew

ALAN NIEWĘGŁOWSKI
5 lat, Radzyń Podlaski

JAN ŚLEDŹ
roczek, Zawadki

MELANIA GRZESZYK
roczek, Brzozowica Duża

LILIANA PAWŁOWSKA
3 lata, Biała Podlaska

GABRYŚ DUSZAK
7 miesięcy, Parczew

NIKOLA KLEJ
1 miesiąc, Radcze

KUBUŚ BARTOSZUK
5 lat, Płudy

NADIA LATUSZEK
3 lata, Strzyżew

ALEKSANDRA FIRLA
9 miesięcy, Krasew

XAVIER PAWŁOWSKI
5 lat, Biała Podlaska

POCHWAL SIĘ SWOIM PUPILEM

MÓJ PUPIL

Zdjęcia pupili przysyłacie

- mailem na adres: biuro@24wspolnota.pl
- MMS-em pod numer: 904868, o treści: wsp.imię zwierzaka.imię i nazwisko właściciela.miejscowość
np. wsp.Tajfun.TeresaWakulik.Radzyn (Koszt MMS-a 4,92 zł)
- można też przynieść do redakcji

UWAGA!

Żeby wziąć udział w konkursie, prosimy w zgłoszeniu podać swój adres (do wiadomości redakcji). Zdjęcia wysłane bez tych danych, zostaną opublikowane, ale nie biorą udziału w konkursie.

Drodzy Czytelnicy,

tak wielu z was chce się pochwalić swoim pupilem, że na publikację zdjęć czasem trzeba poczekać, prosimy o cierpliwość. Wszystkie zdjęcia opublikujemy. Przypominamy jednak, że żeby zdjęcie ukazało się w naszym tygodniku, trzeba podać imię i nazwisko właściciela zwierzaka oraz miejscowość.

ZUZIA
Właścicielka: Kasia Zawadzka, Puławy

BEZA, INKA I MAX
Właścicielka: Urszula Warszawska, Szczekarków

ŁEZKA
Właścicielka: Urszula Warszawska, Szczekarków

GARFIELD
Właściciel: Jacek Siejka, Żerocin

KITKA
Właścicielka: Róża Bogdańska, Kuraszew

KAJA
Właścicielka: Zuzia Kamińska, Porosiuki

FRED
Właścicielka: Monika Łysiak, Zaliszcze

LOLA
Właścicielka: Patrycja Oreszczuk, Parczew

MAMBA
Właścicielka: Aleksandra Lewczuk, Międzyrzec Podlaski

TYGRYS
Właściciele Patryk i Sebastian Pacek, Annobór

SHIRA
Właścicielka: Joanna Niewęgłowska, Radzyń Podlaski

eprasa.pl a29e877312

Pamięć o dawnym Ostrowie przechowana w Izraelu (cz. IX - ostatnia). Happy end historii Mischy Eckhausa

Dla kogo śmierć, dla kogo miłość

Ta historia kończy się cudownie dobrze, jak mało która opisana w różnych „Księgach Pamięci" (bo takich jak ta powstało kilkaset). Ostrowski Żyd Mischa Eckhaus kończy swoją drogę z Ostrowa Lubelskiego, przez Stalingrad, Syberię, jedzie do Kowla, gdzie ostatni raz widział swoją żonę Bronię. I dowiaduje się, że ona żyje! I że mają dziecko! I że mogą żyć długo i szczęśliwie. I będą tak żyli.

Zarząd państwowej szkoły w Ostrowie Lubelskim z żydowskimi uczniami. W środku oczywiście ksiądz! Fotografia z Memorial Book of Ostrow Lubelsk

Eckhaus, przedwojenny działacz komunistyczny z Ostrowa, z wyrokiem na koncie, przez kilkanaście miesięcy tułał się z jednego brzegu Bugu na drugi, próbując ustalić, gdzie mu i jego bliskim będzie bezpieczniej - czy pod okupacją niemiecką (przypominam, machina Holocaustu w swojej pełnej formie jeszcze nie ruszyła...) czy w Sowietach, co do których szybko stracił złudzenia. Po agresji hitlerowskiej wyjechał z Kowla i został wcielony do Armii Czerwonej. Walczył pod Stalingradem, potem znalazł się w łagrze. Oswobodzony dostał zgodę na przeniesienie do armii polskiej i polecenie wyjazdu do Lublina. Po drodze wstąpił do Kowla i dowiedział się, że jego żona przeżyła, jako jedna z bardzo nielicznych i że przebywa w niedalekiej miejscowości Różycze.

Dopiero po wojnie do Eckhausa dotarła świadomość, że Żydzi byli wszędzie ofiarami planowej zagłady

Szczęście było przy Miszy

Łatwo jest zrozumieć, jak bardzo mnie ta wiadomość poruszyła. Byłem żołnierzem w mundurze Armii Czerwonej, w kieszeni miałem papiery nakazujące mi jechać do Lublina i zapisać się do polskiej armii. Jak jednak mogłem nie pojechać do Różyczek i nie zobaczyć własnej rodziny. Długo się nie zastanawiałem, wpakowałem się w pociąg. Kiedy dojechałem, znowu szczęście uśmiechnęło się do mnie: spotkałem chłopca, który szybko zaprowadził mnie w miejsce, gdzie mieszkała Bronia. Po latach rozłąki, oddalenia, marzeń, nadziei i rozczarowań. Cieszyłem się z tego najbardziej wyczekiwanego momentu spotkania, z obawami, łzami i śmiechem, emocjami i ekscytacją. A najważniejsze w tym było dziecko, moja krew z krwi i kość z kości, moje światło, które przeżyło razem z matką hitlerowskie piekło.

Między szpitalami

W grudniu 1944 Bronia była bardzo chora. Było to spowodowane wszystkim, co ją spotkało od kiedy się rozstaliśmy. Była w szpitalu i pozostałem z nią na prawie dwa miesiące. Mój syn, Ryszard był też chory, leżał w innym szpitalu w innym mieście. Jego płacz, kiedy musiałem go zostawić i jechać do Broni ciągle brzmi w moich uszach. Kiedy Bronia mogła opuścić szpital, mogliśmy pojechać do Łodzi, gdzie po raz pierwszy dowiedziałem się o zagładzie Żydów w całej Europie. W swoich podróżach ciągle napotykałem na dowody wyniszczenia i mordowania Żydów, ale dopiero tutaj zorientowałem się, że Żydzi byli mordowani we wszystkich miastach Polski.

Eckhaus nie chciał wrócić do Ostrowa po wymordowaniu Żydów

Przeklęty Ostrów

Dokumenty pokazują, że 19 maja 1942 roku Ostrów Lubelski stał się wielkim centrum deportacji Żydów. Około 3062 Żydów wywieziono z Ostrowa, pozostawiając tylko tych, którzy byli silni i mogli pracować. Kobiety, dzieci i starców załadowano do transportów jako pierwszych. Do dziś nie wiem, jak oni wszyscy umarli, czy w którymś obozie, czy po prostu zostali zastrzeleni i zakopani gdzieś w piasku koło miasta. Ostrów, mój dawny dom, okazał się przeklętym miejscem, ostatnim punktem drogi Żydów, którzy zostali zwiezieni z Poznania, Słowacji, Lubartowa i Lublina.

Bronia i Mischa tułali się po Łodzi, Wałbrzychu, Austrii, Niemczech aż przystań znaleźli w Australii

Szukając nowego domu

Z Łodzi pojechaliśmy do Wałbrzycha, gdzie mieszkaliśmy do końca 1945 roku, ale i tu nasza wędrówka się nie zakończyła. Podróżowaliśmy pieszo i często w bardzo złych warunkach. Byliśmy smutni i schorowani. Wspominam jedną upiorną noc, kiedy 150 z nas urządzało obóz w lejącym deszczu. Wszyscy byli wykończeni, wszyscy oprócz mojego dzielnego, sześcioletniego syna, który pocieszał nas, mówiąc, że przecież nie jest tak źle.

Później wyruszyliśmy do Austrii i znaleźliśmy się czasowo w obozie dla przesiedleńców w Enns. Spędziliśmy tam prawie rok. W 1947 wyruszyliśmy do Niemiec i znowu byliśmy w obozie dla przesiedleńców w Rosenheim. Dopiero w 1951 udało nam się opuścić przeklęte Niemcy i razem z Bronią i moim ośmioletnim synem wyemigrować do Australii, która stała się naszym domem.

Jak ocalała Bronia?

Tu kończą się wspomnienia Eckhausa. Ale „Księga Pamięci" zawiera też relację Broni. Przy jakiejś okazji przyjrzymy się jej opowieści o dzieciństwie w Ostrowie Lubelskim, dziś tylko parę słów o ocaleniu z Zagłady. Żydów z Ukrainy Niemcy nie wywozili do obozów zagłady i komór gazowych, mordowali ich przeważnie na miejscu. W Kowlu w czerwcu 1942 na podmiejskiej polanie rozstrzelano w ciągu 3 dni 8 tysięcy osób, w sierpniu w jeden dzień 5 tysięcy, po czym przeczesano oba kowelskie getta i zgładzono jeszcze 2 tysiące niewinnych ludzi. Broni, z uśpionym końską dawką aspiryny dzieckiem, udało się wymknąć z obławy. Była młoda, silna, miała „dobry" wygląd. Wiele nocy przetrwała pod gołym niebem, znalazła sobie też anioła opiekuńczego w postaci niejakiej pani Wołoszańskiej, która w krytycznych momentach ratowała ją schronieniem i pożywieniem. Po wojnie odnalazła swoją dobrodziejkę i zgłosiła ją do medalu Sprawiedliwy Wśród Narodów Świata.

Zbigniew Smółko

Schizma w parafii Okrzeja - do kogo należy maleńki kościółek w Gozdzie? (cz. IV)

Jedni wrócili, drudzy nie. Podział został

W Polsce tak zawsze. Jak się dwie grupy zjednoczą, to w efekcie otrzymujemy co najmniej trzy. Tak też było w Okrzei i Goździe, kiedy ks. Modrzejewski i wielu mariawitów powróciło do jedności z Kościołem.

Fot.wiki - fot. Artur Jemielita

Kaplica mariawitów nurtu felicjanowskiego, siedziba parafii pw. Najświętszego Sakramentu. Nabożeństwa odprawiane są codziennie o godz. 12, a uroczysta adoracja 27. dnia każdego miesiąca. Celebruje je kapłan ludowy, czyli wierny świecki

W 1906 roku 900 parafian z Okrzei, idąc w ślad za charyzmatycznym wikariuszem, odeszło z parafii i przystało do mariawitów. Była to, zdobywająca wtedy znaczną popularność zwłaszcza w Kongresówce, grupa religijna, nawołująca do pokuty, adoracji Najświętszego Sakramentu, oddawania czci Matce Boskiej, ale też - co było powodem rozdziału z oficjalnym Kościołem - uznawała za źródło wiary objawienia płockiej zakonnicy, matki Franciszki Kozłowskiej. Prężny początkowo ruch począł jednak szybko wytracać impet, pogrążając się w wewnętrznych sporach o rozumienie nauczania Mateczki i jej rolę (radykałowie traktowali ją jako inkarnację Ducha Świętego!), kapłaństwo kobiet i kapłaństwo świeckich.

Uroczysty powrót w Okrzei

Przerażony ponoć wizją zniesienia celibatu i przydzielenia mu zakonnicy za żonę ksiądz Modrzejewski powrócił do katolicyzmu. Odbyło się to z wielką pompą, nawet na Śląsku gazety dostrzegły to doniosłe wydarzenie. Pisał „Górnoślązak": *W dniu 26 lutego na zakończenie rekolekcyi przybył do Okrzei JE ks. dr Czesław Sokołowski, biskup sufragan podlaski. Na wieść o zamierzonym powrocie Mariawitów do Kościoła, napłynęły wielkie rzesze ludu z okolicznych parafii. W dniu 27 lutego Maryawici przed sumą ustawili się przed kościołem w Okrzei i tu ks. Jan Modrzejewski w przemowie prosił biskupa o przyjęcie tych, których odwiódł od wiary katolickiej...* Ksiądz Modrzejewski spotkał się zresztą z uznaniem władz kościelnych, doceniły jego talenty organizacyjne, był potem nawet proboszczem w Klementowicach i Jastkowie.

Podział wśród podzielonych

Wedle zapewnień gazety przy mariawityzmie pozostało tylko sześć rodzin, ale wydaje się, że liczba ta jest poważnie zaniżona. Bowiem miejscowych mariawitów wystarczyło na tyle, żeby w1935 dokonali schizmy już między sobą! Doszło wtedy do podziału w całym ruchu: część poszła za radykałem biskupem Kowalskim - tzw. nurt felicjanowski, od miejsca głównej siedziby, druga zachowała bardziej konserwatywne stanowisko (nurt płocki). Obie grupy do dziś zachowały swoją odrębność i mają placówki w Gozdzie. „Płocczanie" (Starokatolicki Kościół Mariawitów) w 1962 roku zbudowali nawet kościółek, stojący po prawej stronie jadąc do Okrzei. Druga grupa, Kościoła Katolickiego Kościoła Mariawitów utworzyła parafię Najświętszego Sakramentu i modły odprawia w dobrze utrzymanej kaplicy. Odprawia je kapłan ludowy - wedle nauczania grupy „felicjanowskiej" sakramenty mogą sprawować równie dobrze świeccy. Wcześniej proboszczem była biskupka siostra Maria Spodarówna. Wspólnie użytkowany jest cmentarz, znajdujący się kilometr za wsią. Wspólnie odprawiane są też niektóre nabożeństwa.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl a29e877312

Dzieci Puław. U stóp księcia Adama i księżnej Izabeli (cz. III)

Tragedia w Pałacu Błękitnym. Dziewczynka umierała w mękach

W każdej epoce makabryczna śmierć młodej, ślicznej, bajecznie bogatej dziewczyny trafia na czołówki gazet. Nawet jeśli minęło 240 lat... Ale wcześniej jeszcze parę słów o błogosławionym rozwodzie - pozwólcie, że będzie jak w bajce... - ładnej, mądrej i dobrej Marii Czartoryskiej z brzydkim, okrutnym i zdradzieckim Ludwikiem Wirtemberskim.

Przypomnijmy: przywleczony przez rodziców niemiecki arystokrata, spokrewniony i spowinowacony z panującymi rodami Moskwy, Wiednia i Berlina okazał się agresywnym prostakiem, brutalem i sadystą, który chorą po porodzie żonę, w ataku szału potrafił wywlec za włosy z łóżka. Jak każdy drań tego typu potem gorąco przepraszał, klękał, obiecywał poprawę, zaklinał się, że to wszystko z ogromnej miłości. Jedynym, który w to wierzył, był jego teść, książę Adam Kazimierz. Książę cierpliwie użerał się z wierzycielami Ludwika i spłacał kolejne długi. Izabela, z mocno zaciśniętymi powiekami - byle nie widzieć nieszczęścia córki - pękała z dumy i świeciła w oczy reszcie arystokracji, że cesarz austriacki tytułował ją „kuzynką". Dla pruskiego szelmy załatwili nawet indygenat, czyli uznano go za równego w prawach z polską szlachtą.

Ostateczna kompromitacja

Ludwik, niespecjalnie wiadomo w zasadzie dlaczego, miał w Polsce opinię zdolnego oficera. W zasadzie jego kompetencje zawodowe nie wykraczały poza, musztrującego pruskich piechurów, sierżanta. Temperament predestynował go jeszcze niżej. Wyznawane zasady zaś dyskwalifikowały go jako żołnierza i człowieka honoru. Jak zatem został szybciutko polskim generałem i jednym z dowódców armii w czasie wojny z Moskalami w 1792 roku? Primo: był zięciem Czartoryskiego, niżej więc usytuować się go nie dało. Po wtóre: niespecjalnie widać było od niego lepszych, generałami zostawali nawet 19-letni smarkacze, naczelne dowództwa sprawowali magnaci, którzy armaty słyszeli tylko walące na wiwat, operacji liniowych nie prowadzili w życiu. Po trzecie zaś: nominacje rozdawał Stanisław August, który np. w Kościuszce dostrzegł talent wielkiego malarza i wysłał go na studia w tej dziedzinie do Paryża. Wirtemberg został więc wodzem na Litwie. Początkowo nawet się tam nie wybierał, ale książę Adam zagroził mu odcięciem od rodzinnej kasy. Dotarłszy na miejsce nie kiwnął palcem w bucie. Jedyne czym się zajmował, to knucie spisków przeciw przybranej ojczyźnie i symulowaniem chorób. Przejęto jego korespondencję z królem pruskim, w której expressis verbis deklarował, że zamierza sabotować działania wojenne udając chorobę i nie zrobi nic, co mogłoby zaszkodzić Rosjanom. Po latach polski historyk rozdział o nim zatytułuje „Gdybyż go powieszono chociaż na kwadrans". Niestety, pobłażliwość wobec kanalii i jurgieltników była absolutnie przestrzeganą zasadą.

Najstarsza córka księcia Adama i Izabeli zajęła się ogniem od kominka

Bicie wybaczyła, zdrady kraju już nie

Zamiast sznura dostał tylko list rozwodowy od Marynki. Chociaż tyle. Niemcowi udało się wymóc, że został przy nim ich syn. Jabłko nie upadło daleko od jabłoni, Adaś służył carowi w armii Królestwa Polskiego, w czasie powstania listopadowego walczył po stronie rosyjskiej, dowodził bezpośrednio ostrzałem pałacu w Puławach, matka, babka i siostry ledwo uszły z życiem.

Po błogosławionym w skutkach rozwodzie Marynka czas dzieliła między Puławy, drugą siedzibę Czartoryskich Sieniawę i podróże zagraniczne. W Puławach była motorem powstania kolekcji pamiątek narodowych, mając co najmniej takie zasługi jak księżna Izabela. Parała się piórem, jako autorka, częściowo autobiograficznej powieści psychologicznej „Malwina", zyskała sobie miano pierwszej polskiej powieściopisarki. Znam jedną osobę, która przeczytała połowę.

Dostojna lwica salonów

Kochała się w niej połowa arystokracji, mądry Tadeusz Matuszewicz, bystry Jan Maksymilian Fredro, dzielny Eustachy Sanguszko - wszystko na nic.

Portret Tereski ołówka Kucharskiego, obecnie zaginiony. Powstał w 1774, kiedy dziewczyna miała 9 lat, więc zapewne tylko antycypuje przyszłą, podkreślaną przez wielu pamiętnikarzy urodę. Podobno była już zaręczona z Konstantym Radziwiłłem

Przez jakiś czas czwartek był na dworze Czartoryskich dniem żałoby

Mazurki dedykował jej Chopin. Ona sama cichym uczuciem darzyła księcia Józefa (a która nie darzyła...), nic jednak z tego nie wyszło. Traumie po małżeństwie z Ludwikiem trudno byłoby się dziwić. Pod koniec życia mieszkała u brata Adama Jerzego w Paryżu.

Terenia, biedna Terenia...

W poprzednim numerze „Wspólnoty" pisaliśmy o świeżutkiej historii z Puław: w kościele św. Józefa robotnicy odkryli skrytkę, w której księżna Izabela ukryła pamiątki po swojej najstarszej córce, Teresce. Tragedia z 1780 roku odbiła się szerokim echem.Opisuje Julian Ursyn Niemcewicz, najzdolniejszy dziennikarz pochodzący z Podlasia (ze Skoków nad Bugiem), który jako kadet jeszcze wiele razy widział dziewczynę na balach u swojego mecenasa:*Spędziliśmy dziewięć dni na ustawnych godach. Opuściliśmy Białę* (Książęcą, dziś Podlaską, byli na ślubie Radziwiłłówny - przyp. ZS). *Wjeżdżając na most od Pragi książę, lubiący z ludem rozmawiać, spotkał furmana wiozącego drzewo.*

- Cóż tam słychać mój bracie - zapytał

- A cóż odpowiedział furman - nic, tylko że córka starsza księcia spaliła się.

Książę dalej pytać nie mógł. Co za cios dla ojca. Było to ulubione dziecko, rzadkiej piękności i przymiotów.

Tu pewna niedyskrecja: są rzeczy trudno stopniowalne, ale tu żal księcia był szczególny: Tereska, pierworodna w domu, zdaje się, że jako jedyna z dzieci księżnej Izabeli była rzeczywiście córką jej męża. Pozostałe, owszem, uznawał za swoje i darzył przywiązaniem, ale też sam nie miał złudzeń, że przy ich powołaniu na świat kluczową rolę odegrali Stanisław August, ambasador Repnin czy diuk de Lauzun. W epoce nie była to sytuacja odosobniona.

Baby straciły głowę

Co wydarzyło się, opisał będący wówczas w pałacu brat Tereski, Adam Jerzy (choć sam za wiele nie widział - był młodszy i akurat chory, o tragedii dowiedział się kilka dni później):

Szczęśliwe takie życie nasze trwało lat kilka, aż przerwane zostało nieszczęśliwym wypadkiem i śmiercią najstarszej mojej siostry. Wszyscyśmy ją bardzo kochali, bo bardzo się nami, młodszem rodzeństwem zajmowała. Otóż, stojąc przy kominku zapaliła na sobie suknię i w największej trwodze biegła przez pokoje. Panna Konstancya Narbutt nie mogła jej dogonić, a grający z panią Petit w pikietę pan Norblin, schwyconym płaszczem ją otulił i ugasił płomienie, lecz oparzenie było zanadto wielkie. Przez dni kilka żywiliśmy nadzieję wyleczenia ran, choć ciężkich, lecz będąc niezbyt silnego zdrowia, uległa im i zgasła.

Franciszek Karpiński w swoim pamiętniku uzupełnia ciąg wydarzeń:

Grzejąc się księżniczka Teresa przy kominku, ciąg powietrza w komin zapalił na niej lekkie muśliny i mimo przytomnych w pokojach wielu kobiet, z których jedna z przestrachu zemdlała, a insze przytomność potraciły, biegając przelękniona, tym bardziej jeszcze rozżarzała na sobie płomień. Przygaszony na koniec ogień na księżniczce, ale mniej może z oparzelizny niżeli z przestrachu w malignę wpadłszy, po kilku dniach umarła. Stary pieczeniarz nie byłby sobą, gdyby nie nadmienił, że *z której okoliczności napisane wiersze moje powszechnie podobały się, a najpierwej zjednały mi łaskę księżny, matki tej nieszczęśliwej zmarłej panny.*

Fot.archiwum

Naszyjnik Tereski znaleziony niedawno w kościele w Puławach, odebrany szabrownikom. Na to, że przedmioty należały do córki Adama Kazimierza Czartoryskiego i Izabeli z Flemmingów świadczyły monogramy i ślady ognia, prawdopodobnie więc dziewczynka miała je na sobie w chwili tragicznego pożaru

Mąż Marynki w czasie wojny 1792 roku potajemnie paktował z Prusakami i sabotował operacje wojskowe

Matkę leczono elektrowstrząsami

Tragedię całą ukryto początkowo przed Izabelą. Znowuż książę Adam:

Matka nasza była wówczas chorą i wydała na świat córkę, Gabryelę, która żyła tylko dni kilka. Długo tajono przed nią śmierć najstarszego dziecka, a doktor John umyślnie ją dłużej trzymał w łóżku. Gdy wkrótce dowiedziała się o nieszczęściu, padła sparaliżowana i z pomocą jedynie szczudeł mogła się poruszać. Kuracya elektryczna przywróciła jej władzę w nogach.

Księżna ogłosiła czwartki jako dzień rodzinnej żałoby, kiedy planowała oddawać się modlitwie i uczynkom miłosierdzia, ale wydaje się, że długo ów zamiar nie przetrwał, stronę dalej już przyszły lider Hotelu Lambert opisuje kolejne dworskie przyjemności.

Przenosiny do Puław

Widomym efektem tragedii w Pałacu Błękitnym była zmiana upodobania księżnej do Powązek - domek Tereski przesunięto w głąb parku, ale widocznie każdy zakamarek wywoływał wspomnienia, więc częściej książęcą parę można było zobaczyć w Puławach albo Sieniawie. Stąd też zapewne znalezisko akurat w kościele św. Józefa. Być może było i coś na Powązkach, ale kompleks z czasów księżnej Izabeli tam się nie zachował.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl a29e877312

ROZMOWA Z Radosławem Kursą, byłym zawodnikiem Orląt Radzyń Podlaski

Orlęta bez Kursy. Odejdzie „Kociak”?

Piłkarze radzyńskich Orląt wznowili zajęcia. Najważniejszą informacją jest to, że w rundzie wiosennej zespołowi nie pomoże Radosław Kursa. 32-latek najprawdopodobniej zagra w czwartoligowej Świdniczance Świdnik Mały. Być może ekipę opuści wychowanek i filar zespołu Arkadiusz Kot.

fot. Radosław Szelech

W Dlaczego odchodzisz?
- Jestem zmęczony codziennymi i samotnymi dojazdami z Lublina do Radzynia Podlaskiego. W jedną stronę musiałem jechać 86 kilometrów, a dla „starego dziadka” to trochę dużo. Żona jest w ciąży. Będę miał drugiego potomka. Muszę coś robić, zająć się czymś, bo za chwilę moja kariera, a może przygoda z piłką dobiegnie końca. Wraz z koleżką mamy firmę Finanse Czarno na Białym i wiem, że gdy w grudniu byłem blisko, pilnowałem interesów, było pozytywnie, jeśli chodzi o kondycję firmy.

W Jak długo dojrzewała w Tobie decyzja o odejściu z drużyny?
- Z myślami biłem się przez całą rundę jesienną. Po zakończeniu rozgrywek, gdy zobaczyłem natłok pracy, podjąłem ostateczną decyzję. To były trudne momenty, bo odszedłem z drużyny trzecioligowej. Wiem, że teraz będę grał o szczebel niżej. To już nie to samo, ale coś za coś.

W Pierwszy sezon...
- Był bardzo, bardzo udany. Zrobiliśmy dobry wynik, a ponadto pod wodzą Rafała Borysiuka wywalczyliśmy zwycięstwo w Pro Junior System. Jak dobrze pamiętam, do kasy Orląt wpadło czterysta tysięcy złotych. To ogromne pieniądze jak na nasze realia.

W A później?
- Było średnio. Półtora roku wyglądało przeciętnie. Jako zespół walczyliśmy cały czas, by być nad kreską. Przyszła pandemia, a do tego pierwsza część sezonu to coś, czym nie ma co się zbytnio chwalić.

W Nie lepiej było powiedzieć „pass” po ostatniej kolejce sezonu?
- Mogłem tak zrobić, dokończyć rozgrywki w Orlętach, odejść z twarzą, tak fajnie. Nie mogłem sobie na to pozwolić. Potomek przyjdzie na świat w czerwcu. Chcę być blisko rodziny. Każdy dojazd na trening u mnie spod domu to półtorej godziny w jedną stronę. Każdy dzień rujnowało moje plany. Nie mogłem zbyt wiele podziałać w firmie. Do tego mam córkę, która w lutym skończy pięć lat. Marcelina wymaga tego, by od czasu do czasu widzieć się z tatą.

W Zagrasz w Świdniczance Świdnik?
- Raczej tak. Pasuje mi ten kierunek, nawet ze względów logistycznych. Podoba mi się również pomysł rozwoju klubu. Po spotkaniu z prezesem byłem naładowany pozytywną energią. W zespole jest kilku dobrych znajomych. Plany są ambitne, bo Świdniczanka prędzej czy później chce powalczyć o trzecią ligę. Fajnie byłoby pomóc.

W Pamiętasz moment, w jaki sposób trafiłeś do Orląt?
- Doskonale. Byłem w bardzo trudnej sytuacji. Na trzy dni przed startem sezonu trener Mariusz Sawa zakomunikował mi, że nie znalazłem się w kadrze Motoru Lublin. Dużą rolę odegrał Tomasz Tymosiak, były gracz Orląt, który zadzwonił do trenera Rafała Borysiuka. Porozmawialiśmy, doszliśmy do porozumienia. Dzień później byłem w gabinecie prezesa Krzysztofa Grochowskiego. W weekend zagrałem pierwszy oficjalny mecz. Z kim? No z Motorem. Zremisowaliśmy 1:1.

W Najpiękniejszy moment w barwach trzecioligowca?
- Wygrywaliśmy puchar na szczeblu wojewódzkim, było sporo zwycięstw ligowych, ale najbardziej byłem zadowolony po spotkaniu z Hutnikiem Kraków. Zremisowaliśmy 2:2, a w składzie oprócz mnie i Macieja Wojczuka grała sama młodzież. Walczyliśmy o zwycięstwo w Pro Junior System. Jak już mówiłem, triumfowaliśmy w klasyfikacji i zdobyliśmy ogromne pieniądze z puli Polskiego Związku Piłki Nożnej. Wyszedłem po raz pierwszy w roli kapitana.

W Pojawisz się na obiekcie w Radzyniu Podlaskim?
- Oczywiście. Gdy tylko publiczność będzie mogła uczestniczyć w widowiskach sportowych, przyjadę i nie jeden raz. Bardzo dobrze będę wspominał czas spędzony w Orlętach. Mogę śmiało powiedzieć, że w tym klubie czułem odpowiedzialność za drużynę. Związałem się z tym miejscem i trudno mi odchodzić.

W Kilkukrotnie słyszałem od zawodników odchodzących z Orląt: Krzysztof Grochowski to złoty człowiek. Podzielasz to zdanie?
- Jak najbardziej. Prezes to człowiek, na którego zawsze można liczyć. Dzięki niemu zmieniłem swoje życie. Pomógł mi i dzięki temu z żoną mogliśmy podjąć decyzje, by podnieść swój status. Nie mogę na niego powiedzieć złego słowa. To co powiedział, zawsze zrobił. Jest słownym człowiekiem, który kocha piłkę i prezesuje klubowi bezinteresownie, często dokładając własne pieniądze do tego interesu. Na koniec z uśmiechem podaliśmy sobie rękę. Powiedzieliśmy sobie „do zobaczenia”.

W Jako trener?
- Pobyt w Radzyniu Podlaskim częściowo uniemożliwiał mi pracę trenerską. Mam zrobione kursy i chciałbym podjąć się kolejnego wyzwania i uczyć grać w piłkę adeptów futbolu. Myślę, by w przyszłości zostać trenerem. Będę miał więcej czasu i chciałbym nadgonić zamiłowania właśnie w tej sferze. Może kiedyś poprowadzę Orlęta. Byłaby to piękna historia.

W Czujesz się spełnionym piłkarzem?
- Oczywiście, że nie (śmiech - przyp. red.). Jeden na stu, a może na tysiąc może powiedzieć, że jest zadowolony ze swojej kariery. Ze swojej przygody z piłką mogłem wycisnąć dużo więcej. Byłem w paru fajnych miejscach, dobrych klubach. Jeden z nich jest wybitny, najlepszy na świecie. Mam na myśli Widzew Łódź. Tutaj miałem okazję zadebiutować w Ekstraklasie. To co widziałem, poznałem, to moje. Będzie co opowiadać dzieciom. Zaliczyłem trochę występów w reprezentacjach młodzieżowych. Od ósmego roku życia jestem w piłce. Przez 13 lat grałem za poważne pieniądze na kontraktach. Niczego nie żałuję.

W A poważne kontuzje?
- Może ze dwie. Jedna wyłączyła mnie z grania na pół roku. Byłem w Motorze. W spotkaniu z Garbarnią Kraków bez przeciwnika naderwałem w 70 procentach łydkę. Wcześniej, w Widzewie miałem problemy z Achillesem. A ponadto? Radek Kursa był niezniszczalny (śmiech - przyp. red.).

W Który z trenerów spotkany na swojej drodze był najbarwniejszy?
- O mój Boże (śmiech - przyp. red.). Debiutowałem w Ekstraklasie u śp. Janusza Wójcika. Chyba więcej nie muszę mówić. Człowiek-legenda. Ćwiczyłem pod wodzą Michała Probierza. Dopiero po latach poczułem, co chciał ze mną osiągnąć. Rządził twardą ręką. Niszczył młodzież, ale pozytywnie. Kto przeżył, ten grał. Wydaje mi się, że w pewnym momencie nie przeżyłem. W reprezentacji grałem u Dariusza Dziekanowskiego, wspomnę o Pawle Janasie, Waldemarze Fornaliku. Naprawdę to w naszej piłce postacie wybitne.

W A najlepsi współpartnerzy?
- Kolonia z Widzewa: Ugochukwu Ukah, Stefano Napoleoni, Joseph Dayo Oshadogan, który miał niesamowitą nadwagę, ale równie niesamowicie dobrze grał w piłkę. Występowałem z Kubą Rzeźniczakiem, Kubą Wawrzyniakiem czy żywą legendą klubu z Łodzi - Marcinem Robakiem. Wspomnę o Marcinie Kowalczyku, którego spotkałem w MKS-ie Kluczbork.

W A przeciwnicy?
- Grając w reprezentacji Polski polecieliśmy na turniej w Katarze. Przeciwko nam wybiegli Niemcy: Marco Reus, Holder Badstuber, Mario Gotze, Toni Kroos. Widać było, że będą to zawodnicy światowego formatu.

mp

Same odejścia w Orlętach

W miniony czwartek piłkarze Orląt rozpoczęli przygotowania do rundy wiosennej. Na pierwszych zajęciach pojawiło się 21 zawodników.

Już bez Kursy

Wśród ćwiczących zabrakło Alberto Pereza Sastre. Albertin miał pojawić się w Radzyniu Podlaskim dzień przed ukazaniem się aktualnego wydania. Z zespołem pożegnał się Radosław Kursa. - Dla nas to duża strata. Był mocnym ogniwem Orląt. Taka typowa „czwórka” z lewą nogą. Dość powiedzieć, że na teraz nie mam kim go zastąpić, ale pracujemy nad tym - mówi Jacek Fiedeń.

Bramkarz poszukiwany

Szkoleniowiec biało-zielonych rozgląda się za bramkarzem. W kadrze pozostało dwóch golkiperów: Robert Nowacki i Maksymilian Ciołek. Bartosz Klebaniuk od stycznia przeniósł się do drugoligowej Pogoni Siedlce. - Jesteśmy zainteresowani jednym graczem, który ma umiejętności na trzecią ligę. W najbliższej przyszłości powinno wiele się wyjaśnić. Mogę przyznać, że wszystko jest na dobrej drodze - dodaje.

Bez „Kociaka”?

Czy wiosną w zespole zagra Arkadiusz Kot? Wiadomo, że nie wznowił treningów. 26-latek może mieć problemy z regularnym trenowaniem oraz pogodzeniem pracy zawodowej. Wychowanek klubu i wieloletni podstawowy zawodnik nie chciał komentować obecnej sytuacji.

Już z „Chyłką”

Do zdrowia wraca Mateusz Chyła. 21-letni obrońca ostatni mecz zagrał 9 września 2020 roku. W starciu z Lewartem doznał kontuzji, która wyeliminowała go z gry na wiele miesięcy. - Liczę, że Mateusz będzie gotowy do gry w rundzie wiosennej. Będzie wchodził w obciążenia treningowe, ale spokojnie - mówi szkoleniowiec.

Liczniejszy sztab

Asystentem Fiedenia został Krzysztof Bodziak, który grał w piłkę w Górniku Łęczna. Ponadto do sztabu został dołączony Paweł Marcinkowski. Trenerem bramkarzy jest Artur Dadasiewicz, który zastąpił na stanowisku Mateusza Bożyma.

Hala, siłownia, Lubartów

W tym tygodniu zespół będzie spotykał się od poniedziałku do piątku. W poniedziałek i środę zespół będzie ćwiczył w hali oraz w siłowni. We wtorek, czwartek i piątek drużyna wyjedzie do Lubartowa, by szlifować formę na boisku ze sztuczną nawierzchnią.

mp

PLAN SPARINGÓW ORLĄT
23.01., Huragan Międz. Podl.
30.01., Lublinianka Lublin
06.02., Mazovia Mińsk Maz.
13.02., Znicz Biała Piska
20.02., Victoria Sulejówek
27.02., Lewart Lubartów

eprasa.pl a29e877312

Nie uzupełnienia, a wzmocnienia w Podlasiu

7 stycznia na pierwszych zajęciach pojawili się piłkarze Podlasia. Bialczanie ćwiczyli również w piątek i sobotę. Rafał Borysiuk miał do dyspozycji 21 zawodników, w tym pięć nowych twarzy.

Duża liczba zajęć i sparing

- Rozpoczęliśmy od testów szybkościowych i wydolnościowych, które wykonał były zawodnik naszej drużyny Karol Buzun. Później mieliśmy zajęcia wprowadzające. Tydzień zakończyliśmy grą wewnętrzną. Od tego tygodnia czeka nas właściwa praca. Od poniedziałku do czwartku będziemy trenować dwa razy dziennie. W piątek spotkamy się raz, zaś w sobotę o godz. 11 zagramy na naszym sztucznym boisku z Lutnią Piszczac - mówi Rafał Borysiuk, trener Podlasia.

Bez Antka i Karola

Wiosną w zespole Podlasia nie zagra dwóch zawodników. Antoni Jemioł może szukać sobie nowego klubu. 21-letni gracz jesienią wystąpił w 14 meczach (507 minut), zobaczył cztery żółte kartki, a w spotkaniu z Wisłą Puławy zanotował bramkę samobójczą. - Podziękowałem Antkowi. Zapewne znajdzie sobie klub w niższej klasie rozgrywkowej - mówi szkoleniowiec.

W drugiej części sezonu w ekipie trzecioligowca zabraknie Karola Wardy. Wychowanek Unii Krzywda i gracz TOP-u 54 Biała Podlaska zostanie wypożyczony do Lutni Piszczac. - 17-latek zagrał w dwóch meczach, jedenaście minut. To perspektywiczny gracz, który potrzebuje ogrania i mam nadzieję, że w czwartej lidze będzie dostawał dużo więcej minut u Przemysława Grajka - dodaje.

Z Broni i Sparty

Z zespołem ćwiczy pięciu nowych zawodników. Wiadomo, że jednym z nich jest Jan Głowacki. 19-latek jesienią występował w trzecioligowej Broni Radom. W drużynie testowany jest Jakub Hińcza. 20-latek ostatnio reprezentował barwy GKS-u Nowiny. Wystąpił w siedmiu spotkaniach (651 minut) i zdobył jedną bramkę. Jest wychowankiem Rodziny Kielce, a w grupach młodzieżowych przywdziewał trykot Korony Kielce.

W ostatnich dniach Filip Szabaciuk wybrał się na testy do pierwszoligowego Stomilu Olsztyn

Tajemnica

Oprócz Jana i Jakuba szkoleniowiec przyglądał się trzem zawodnikom. - Niech to pozostanie tajemnicą. To gracze z niższych klas rozgrywkowych, ale zasięgałem wiedzy o ich umiejętnościach. Naszym celem jest wzmocnienie drużyny. Nie potrzebujemy uzupełnień. Chcemy mieć silniejszy zespół niż w pierwszej części sezonu. W tym tygodniu pojawią się kolejni zawodnicy - dodaje trener Podlasia.

PLAN SPARINGÓW PODLASIA
16.01., Lutnia Piszczac
23.01., Świdniczanka Świdnik
30.01., Avia Świdnik
06.02., Huragan Międz. Podlaski
13.02., Tomasovia Tom. Lub.
16.02., Pogoń II Siedlce
20.02., Lewart Lubartów

mp

Lider z Puław już trenuje

Piłkarze Wisły rozpoczęli przygotowania 11 stycznia w samo południe. Przed zespołem sześć lub siedem gier kontrolny.

Testy, gra, zajęcia

- Pierwszy tydzień to czas wprowadzający. Zawodnicy są po treningach indywidualnych. Każdy wysyłał swoje wyniki. We wtorek mamy zaplanowane badania wydolnościowe oraz mocy, testy siły. Każdemu wykonamy pomiary. W środę planujemy grę wewnętrzną, zaś w czwartek i piątek wyjdziemy na boisko szlifować formę - mówi Mariusz Pawlak.

Na Turcję przyjdzie czas

Zespół spędzi cały okres przygotowawczy w Puławach. - Mamy do dyspozycji dwa sztuczne boiska. Nie ma sensu nigdzie jechać. Sparingi zagramy u siebie z wyjątkiem gier ze Stomilem Olsztyn i Avią Świdnik. Na Cypr czy Turcję jeszcze przyjdzie czas - śmieje się.

„Skała" i Włodek wracają

Lider III ligi będzie ćwiczył w niezmienionym składzie. Wiadomo, że dwóch zawodników otrzymało wolną rękę w poszukiwaniu klubów. - Na dzień dzisiejszy nie ma niepokojących sygnałów, by ktoś z czołowych gracz miał nas opuścić. Do zdrowia wracają dwaj piłkarzy. Po urazach do pełnej dyspozycji będą: Przemysław Skałecki i Włodzimierz Puton. Wiem, że chłopcy biegali i pojawiły się drobne urazy, ale nie będą eliminować z normalnych przygotowań - przyznaje szkoleniowiec.

Dobrą wiadomością dla Mariusza Pawlaka jest powrót do pełnej dyspozycji Włodzimierza Putona (z lewej)

Będą przyjścia?

Czy możemy spodziewać się transferów do klubu? - Na dzisiaj nie mamy tego potwierdzonego. Może być sytuacja, że ktoś do nas dołączy, a równie dobrze będziemy przygotowywać się do rundy wiosennej w niezmienionym składzie. Nie chcemy zmieniać na siłę. Rozmawiamy, ale to nie jest najważniejsze. Priorytetem jest start przygotowań - dodaje.

Tęsknota Pawlaka

Po ostatnim treningu w 2020 roku zawodnicy rozjechali się do domów. Mariusz Pawlak ruszył na północ Polski. Czas świąteczno-noworoczny spędził w Gdańsku. - Wiosną mieliśmy dużo wolnego. Chcieliśmy wrócić do normalnego rytmu. Na krótko było, zrozumiałem zaostrzenie przepisów, ale leciały tygodnie i wszyscy byli zmęczeni siedzeniem w domu. Teraz mieliśmy kilkunastodniową przerwę i fajnie było spędzić ten czas w gronie najbliższych. Czas wracać do pracy i spełniać swoje marzenia. Tęskniłem za zespołem, codziennymi zajęciami. Ruszamy do przygotowań. Chcemy awansu. To normalne - kończy.

PLAN SPARINGÓW WISŁY
23.01., Wisła Sandomierz
27.01., Lublinianka Lublin
30.01., Stomil Olsztyn
06.02., Legionovia Legionowo
13.02., Mazur Karczew
20.02., Avia Świdnik
27.02., Powiślak Końskowola

mp

Gębal w kadrze Lewartu

W miniony czwartek do treningów wrócili gracze Lewart Lubartów. Nową postacią jest 16-latek.

PLAN SPARINGÓW LEWARTU
17.01., Granit Bychawa
23.01., Victoria Żmudź
30.01., Huragan Międz. Podl.
02.02., LKS Stróża
05.02., Siarka Tarnobrzeg
10.02., Włodawianka Włodawa
13.02., Chełmianka Chełm
17.02., Lublinianka Lublin
20.02., Podlasie Biała Podl.
27.02., Orlęta Radzyń Podl.

Wróci?

21-latkowi skończyło się wypożyczenie z Wisły Puławy. „Żelek", który jesienią zdobył siedem goli w 18 występach chciałby spróbować sił w wyższej klasie rozgrywkowej. Wiadomo, że manager Marek Citko szuka mu klubu, gdzie będzie mógł kontynuować przygodę z piłką. - Rozmawiałem z Krystianem i w razie niepowodzenia w Lewarcie ma drzwi otwarte. Wiadomo, że chcielibyśmy, by pomógł drużynie w rundzie rewanżowej, ale z drugiej strony rozumiem jego marzenia. Każdy trenuje i gra, by występować w jak najwyższej lidze - mówi Tomasz Bednaruk.

22 zawodników

Szkoleniowiec na premierowych zajęciach miał do dyspozycji 22 zawodników. Brakowało Dawida Pożaka, którego zatrzymały sprawy zawodowe. Bartosz Zbiciak był zwolniony ze względu na sesję na uczelni.

16-latek w kadrze?

Z zespołem ćwiczył Dawid Gębal. 16-latek jest wychowankiem Lewartu Lubartów, a ostatnio był wypożyczony do BKS-u Lublin. - To ciekawy chłopak, który będzie z nami trenował. Wiadomo, że jest młodym graczem, ale kiedyś musi zacząć przygodę z seniorami. Wierzę, że będzie robił postępy i klub będzie miał z niego pociechę w niedalekiej przyszłości - dodaje.

„Długi" zostanie?

W przerwie grudniowo-styczniowej na testy do lidera I ligi wybrał się Jakub Długosz. 20-latek przez kilka dni był sprawdzany przez trenerów Termaliki Bruk-Bet Nieciecza. - Wiem, że byli zadowoleni z jego postawy. Sprawdzanych było kilku zawodników i usłyszałem, iż spisał się najlepiej. Jest młodym zawodnikiem i z pewnością będzie monitorowany przez Termalikę. Na ten moment zostaje w Lewarcie i to dobra wiadomość. Rywalizacja o miejsce pomiędzy słupkami z Adrianem Wójcickim zapowiada się ciekawie - przyznaje Bednaruk.

Zagrają?

W tym tygodniu zespół będzie trenował na sztucznej nawierzchni w poniedziałek, środę i piątek. Wtorek i czwartek to zajęcia na siłowni. - W planach mieliśmy podsumowanie tygodnia grą kontrolną z Granitem Bychawa, jednak ze względu na obostrzenia, czwartoligowcy nie mogą normalnie trenować. Być może znajdziemy nowego przeciwnika, a jeśli się nie uda, będziemy mieli wolne. Równie dobrze spotkamy się z Granitem po zakazie, czyli przykładowo 18 stycznia - mówi popularny „Dziki".

Najpiękniejszy zawód świata

Zespól wrócił do treningów po dosyć długiej przerwie. - Dosyć odpoczynku. Wszyscy chcieliśmy wrócić do piłkarskiej codzienności. Podobnie jak zdecydowana większość trenerów mogę przyznać, że wykonuję najpiękniejszy zawód na świecie. Każdy z nas czekał na wznowienie treningów. Widać było to po zawodnikach. Każdemu brakowało zajęć, spotkania w szatni, żartów. Na zajęciach dało się dostrzec duże zaangażowanie i oby tak dalej - dodaje.

Nie próżnowali

Szkoleniowiec biało-niebieskich przyznaje, że drużyna przystąpiła do zajęć z pewnego pułapu. - Niby chłopcy mieli wolne, ale widać, że nie próżnowali. Aktywnie spędzali ten czas. Ważyliśmy graczy. U nikogo nie było zbędnych kilogramów. To świadczy, iż moi podopieczni są świadomi swoich obowiązków. Mieli rozpiski, według których trenowali. W przyszłym tygodniu planujemy testy szybkościowe. Chcemy to powtórzyć tuż przed startem rozgrywek - kończy.

mp

eprasa.pl a29e877312

Opolanin ruszył bez Banacha

W miniony piątek piłkarze Opolanina wznowili zajęcia. Podopieczni Daniela Szewca spotkali się w 17-osobowowym składzie. Podczas treningu w roli widza obecny był Dominik Banach.

To już pewne. Dominik Banach (z prawej) w rundzie wiosennej zagra w innym klubie, z wyższej klasy rozgrywkowej

18-latek pożegnał się z kolegami. W najbliższych dniach ma być ogłoszone, gdzie wiosną bedzie występował ten zawodnik. Wiadomo, że był na testach w drugoligowym Widzewie Łódź, a zakusy na niego miały: Wisła Puławy oraz Radomiak Radom. „Duma Powiśla" zajmuje pierwsze miejsce w III lidze. Radomianie zajmują czwarte miejsce po pierwszej rundzie I ligi i do wicelidera ŁKS-u Łódź tracą zaledwie dwa punkty.

- To prawda. Wisła bardzo chce go mieć w swoich szeregach. Wiem, że jego usługami mocno interesuje się pierwszoligowy Radomiak Radom. Ponadto Dominik przebywał na testach w Widzewie Łódź. Pamiętajmy, że ma jeszcze dwa lata gry jako młodzieżowiec. W pierwszej części sezonu zdobył dziewięć bramek. Nie chcielibyśmy, ale musi odejść, by grać na wyższym poziomie. Przed nim duża przyszłość i musi zrobić krok do przodu. Będzie go brakowało, ale musimy sobie z tym poradzić. Wszyscy życzymy mu powodzenia - mówi Daniel Szewc.

Na pierwszych zajęciach nie było nowych twarzy. - Mamy jeszcze sporo czasu. Być może pojawią się testowani gracze. Rozpoczynamy przygotowania w niemal niezmienionym składzie. Chłopcy otrzymali rozpiski i po świętach mieli czas na pracę indywidualną. Wszyscy rzetelnie podeszli do swoich obowiązków. Obecny tydzień to kontynuacja pracy i z czasem będziemy wchodzić na większe obciążenia. Mocniejsze zajęcia zaczniemy od 18 stycznia - dodaje.

mp

PLAN SPARINGÓW OPOLANINA

23.01., rywal do ustalenia
30.01., Wisła II Puławy
06.02., Górnik II Łęczna
13.02., Lublinianka Lublin
20.02., Avia Świdnik
27.02., Alit Ożarów
06.03., Powiślanka Lipsko

ROZMOWA Z Dominikiem Banachem, byłym zawodnikiem Opolanina Opole Lubelskie

Duchem i myślami zawsze będę z Opolaninem

Gdzie zagrasz wiosną?
- Wiem, ale nie powiem (śmiech - przyp. red.). Jedyne, co mogę zdradzić to fakt, iż będę zawodnikiem zespołu z wyższej klasy rozgrywkowej niż dotychczas. Jeszcze chwila i wszystko będzie jasne.

To pewne?
- Pożegnałem się z kolegami z zespołu. Wiosną pozostanie mi śledzić wyniki drużyny. Wierzę, że zakwalifikują się do grupy mistrzowskiej i powalczą o jak najwyższe miejsce w tabeli.

Trener Daniel Szewc mówił, że Twoimi usługami są zainteresowane takie ekipy jak: Widzew Łódź, Radomiak Radom i Wisła Puławy...
- Poproszę o następne pytanie.

Masz za sobą pierwszą rundę w czwartej lidze. To była dobra część sezonu?

- Myślę, że nie mogę narzekać. Wcześniej występowałem z Opolaninem w Klasie Okręgowej. Awansowaliśmy i zdawałem sobie sprawę, że wygrane będą przychodzić trudniej. Wraz z promocją wiedziałem, że rywale będą bardziej wymagający. Myślę, że zaprezentowałem się z dobrej strony. Zaliczyłem kilka asyst, zdobyłem dziewięć goli. Jestem z siebie zadowolony.

Spodziewałeś się, że szybko będą Ciebie chciały silniejsze ekipy?
- Każdy zawodnik po to trenuje, by grać jak najwyżej. Starałem się i bardzo fajnie, że kilka klubów chciało mnie w swoich szeregach. Trudno było pożegnać się z kolegami, jednak chcę się dalej rozwijać.

Jak wyglądało pożegnanie?
- Spotkaliśmy się przed i po zajęciach. Łezka się zakręciła, bo już nie będę częścią tego zespołu. Porozmawialiśmy, wyjaśniliśmy sobie różne niejasności z przeszłości. Była miła atmosfera.

Gdy będziesz miał wolne, pojawisz się na meczu?
- Oczywiście. Przeniosę się do innego zespołu, ale duchem i myślami zawsze będę z Opolaninem. Opole Lubelskie to moje miasto. Tutaj się wychowałem i gdy tylko będę mógł, wpadnę na trybuny, o ile będzie to możliwe z powodu pandemii.

Pół roku temu debiutowałeś w czwartej lidze...
- To były piękne chwile. Nie dość, że dostałem szansę, to w pierwszym występie zaliczyłem hat-tricka na stadionie Orląt Łuków.

Jesienią jeszcze raz gościłeś na tym obiekcie...
- Piękna sprawa, bo wygraliśmy wysoko z Bizonem Jeleniec, a ja ponownie strzeliłem trzy gole.

Gdyby tak każdy mecz odbywał się w tym mieście?
- To niemożliwe, ale nie miałbym nic przeciwko temu (śmiech - przyp. red.).

Jak daleko sięgają Twoje marzenia?
- Zawsze chciałem zagrać w Premier League. Na ten moment to niemożliwe, ale krok po kroku. Wierzę, że kiedyś wyjdę na boiska w Anglii.

W jakich barwach?
- Od dziecka kibicuję Manchesterowi City.

Opolanin poradzi sobie bez Ciebie?
- Jestem o tym przekonany. Trzymam za nich kciuki.

Będziesz miał wolne, a zespół będzie wyruszał w podróż przykładowo do Końskowoli...
- Bez wahania wsiądę z drużyną. Jak już mówiłem, to mój klub.

mp

Młodzież Górnika II mocno rozchwytywana

Gracze Górnika II pierwsze zajęcia mieli 7 stycznia. Z drużyny może odejść kilku zawodników. Już w sobotę o godz. 11:30 w Łęcznej podopieczni Sławomira Pogonowskiego zmierzą się z Lublinianką Lublin.

- Możemy stracić Patryka Rojka. Bramkarz, który ma za sobą występy w pierwszej i drugiej lidze z pewnością będzie chciał znaleźć sobie klub w wyższej klasie rozgrywkowej. Testowany Jakub Cielebąk jest testowany przez Avię Świdnik. Podobną drogę przebędzie Cezary Zdunek. Rafał Szady nie pojawił się na pierwszych zajęciach i jest sprawdzany w trzecioligowym ŁKS-ie Łagów - mówi szkoleniowiec.

Z pierwszą drużyną Górnika trenują: Kamil Duda, Paweł Perdun oraz Kacper Kocyła. - Podejrzewam, że wszyscy spędzą okres przygotowawczy z „jedynką". Ponadto pod wodzą Kamila Kieresia ćwiczą: Dorian Bronowicki, Dawid Tkacz oraz Szymon Zabłotny - dodaje. Wśród ćwiczących nie było Damiana Iwańczuka. 22-latek leczy kontuzję z jesieni. Ma problemy z kolanem

- Nadal będziemy stawiać na naszą młodzież. Wiadomo, że chcielibyśmy wzmocnienia, ale to nie jest takie proste. Wiadomo, że zmieniły się przepisy i gracze z pierwszego zespołu nie mogą wspierać rezerw, jak to było w przeszłości. Jeśli są chłopcy, którzy chcieliby podjąć rękawice, zapraszamy. Na teraz opieramy zespół na młodzieży, która ma się rozwijać, zdobywać doświadczenie w seniorach - kończy.

mp

PLAN SPARINGÓW GÓRNIKA II

16.01., Lublinianka Lublin
20.01., Avia II Świdnik
23.01., Stal Poniatowa
30.01., Sokół Konopnica
06.02., Opolanin Opole Lub.
13.02., Granit Bychawa
20.02., Ogniwo Wierzbica
06.03., Świdniczanka Świdnik

III LIGA

PROGRAM 22. KOLEJKI (27/28 lutego)
Podlasie - Orlęta
Wólczanka - Wisła P.
Podhale - Lewart
Wisłoka - Siarka
Chełmianka - Wisła S.
Hetman - Wiązownica
Korona II - Stal K.
Jutrzenka - ŁKS Łagów
KSZO - Sokół
Avia - Cracovia II
Stal St. - pauza

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Wisła Puławy	20	48	54:20
2.	Sokół Sieniawa	20	43	38:16
3.	Stal Stalowa Wola	20	38	40:23
4.	Wisła Sandomierz	20	37	36:24
5.	Wólczanka Wólka Pełk.	20	36	43:26
6.	Avia Świdnik	20	36	46:20
7.	KSZO Ostrowiec Św.	20	32	34:23
8.	Siarka Tarnobrzeg	20	31	39:29
9.	Podhale Nowy Targ	20	31	32:28
10.	ŁKS Łagów	20	28	29:33
11.	Chełmianka Chełm	20	28	33:30
12.	Wisłoka Dębica	20	28	26:21
13.	Lewart Lubartów	20	26	26:23
14.	Korona II Kielce	20	23	37:45
15.	Stal Kraśnik	20	22	25:32
16.	KS Wiązownica	20	21	25:45
17.	Orlęta Radzyń Podl.	20	19	21:42
18.	Podlasie Biała Podl.	20	18	29:55
19.	Cracovia II Kraków	20	18	22:29
20.	Jutrzenka Giebułtów	20	16	25:54
21.	Hetman Zamość	20	7	18:60

PROGRAM 23. KOLEJKI (06/07 marca)
Orlęta - KSZO
Cracovia II - Podlasie
Wisła P. - Jutrzenka
Siarka - Lewart
Sokół - Wólczanka
ŁKS Łagów - Korona II
Stal K. - Hetman
Wisła S. - Wisłoka
Stal St. - Avia
Wiązownica - Chełmianka
Podhale - pauza

mp

IV LIGA - gr. I

PROGRAM 20. KOLEJKI (13/14 marca)
Opolanin - Lutnia
Sparta - Włodaw.
Powiślak - Bizon
Start - POM Iskra
Orlęta - Huragan
Górnik II - Lublin.

Lp.	Nazwa zespołu	M.	Pkt.	Bramki
1.	Huragan Międz. Podl.	19	44	45:15
2.	Powiślak Końskowola	19	36	42:25
3.	Lublinianka Lublin	19	32	34:22
4.	POM Iskra Piotrowice	19	30	32:25
5.	Włodawianka Włodawa	19	28	37:27
6.	Opolanin Opole Lubelskie	19	27	32:33
7.	Lutnia Piszczac	19	27	27:30
8.	Sparta Rejowiec Fabr.	19	27	17:31
9.	Górnik II Łęczna	19	23	24:25
10.	Orlęta Łuków	19	22	28:43
11.	Bizon Jeleniec	19	12	18:42
12.	Start Krasnystaw	19	11	15:33

PROGRAM 21. KOLEJKI (20/21 marca)
Górnik II - Opolanin
Lublin. - Orlęta
Huragan - Start
POM Iskra - Powiślak
Bizon - Sparta
Włodaw. - Lutnia

PROGRAM 22., KOLEJKI (27/28 marca)
Opolanin - Włodaw.
Lutnia - Bizon
Sparta - POM Iskra
Powiślak - Huragan
Start - Lublinianka
Orlęta - Górnik II

mp

eprasa.pl a29e877312

2020 rok w wykonaniu Azotów

Ciężko jest podsumować rok, który z pewnością nie należał do najłatwiejszych. Zewsząd dało się słyszeć tylko jedno słowo - koronawirus. Pandemia niejednokrotnie krzyżowała plany szczypiornistom...

Najskuteczniejszym bombardierem w drużynie jest Andrii Akimenko, który rzucił już 59 bramek

Rozgrywki w sezonie 2019/2020 zostały przedwcześnie zakończone, przez co Azoty Puławy nie otrzymały szans na walkę o podium. Zespół został sklasyfikowany na czwartym miejscu w ligowej tabeli, ale apetyty były o wiele większe.

Przed kolejnym sezonem ligowym do Azotów dołączył jeden z najlepszych polskich szczypiornistów, Michał Jurecki, który znacznie podniósł poziom całego zespołu. Drużynę od lipca prowadzi duński szkoleniowiec Lars Walther. Pod koniec listopada do zespołu dołączył środkowy rozgrywający Andraz Velkavrh.

Pomimo ciężkiej sytuacji na świecie związanej z pandemią, drużyna Azotów Puławy podjęła rękawicę i wzięła udział w rozgrywkach europejskich - w EHF Lidze Europy. Zespół prowadzony przez Larsa Walthera dotarł do trzeciej i jednocześnie ostatniej rundy kwalifikacyjnej do fazy grupowej, nieznacznie przegrywając w dwumeczu ze szwedzkim IFK Kristianstad.

W rozgrywkach PGNiG Pucharu Polski puławianie dotarli do ścisłego turnieju czterech najlepszych drużyn, wśród których oprócz naszych znaleźli się wszyscy medaliści PGNiG Superligi: Łomża Vive Kielce, Orlen Wisła Płock oraz Górnik Zabrze. Niestety, przez pandemię Sars-Cov-2, Final Four został odwołany w dniu półfinałów, a trofeum nie trafiło w ręce żadnego z zespołów.

W PGNiG Superlidze Azoty do tej pory radzą sobie bardzo dobrze. Zespół zgromadził na swoim koncie 24 punkty, wygrywając osiem z dziewięciu meczów. Puławianie są wiceliderem ligowej tabeli. Najskuteczniejszym bombardierem w drużynie jest Andrii Akimenko, który rzucił już 59 bramek. Warto odnotować także dorobek 85 asyst Michała Jureckiego! Najlepiej między słupkami radzi sobie Mateusz Zembrzycki, którego skuteczność obron wynosi 42,2 proc.

mp

Dawid i Rafał lecą do Egiptu

Sztab szkoleniowy reprezentacji Polski mężczyzn podał nazwiska dwudziestu zawodników, którzy polecą na mundial do Egiptu. Kadrę tworzy czternastu zawodników z sześciu klubów PGNiG Superligi oraz szóstka graczy z klubów zagranicznych.

Przed Dawidem Dawydzikiem (z lewej) oraz Rafałem Przybylski duży turniej. W najbliższych dniach będą reprezentować Polskę podczas Mistrzostw Świata w Egipcie

Wśród powołanych znalazło się dwóch przedstawicieli Azotów. Wśród rozgrywających znalazł się Rafał Przybylski, zaś wśród obrotowych Dawid Dawydzik, który powalczy o miejsce w składzie z: Patrykiem Walczakiem, Kamilem Syprzakiem i Maciejem Gębalą. W gronie powołanych są również byli zawodnicy puławskiej drużyny: Przemysław Krajewski oraz Piotr Wyszomirski.

Już 13 grudnia biało-czerwoni czarterem udadzą się na Mistrzostwa Świata do Egiptu, gdzie 15, 17 i 19 stycznia zagrają kolejno z Tunezją, Hiszpanią i Brazylią. W międzyczasie będą mieli jeszcze kilka testów na koronawirusa, więc wszyscy rezerwowi cały czas muszą być w gotowości. Miejmy nadzieję, że na ostateczny skład Polaków, który uda się na mundial, wpływu nie będą miały kontuzje. W trakcie MŚ do meczowego protokołu będzie można wpisać tradycyjnie szesnaście nazwisk. Każdy zespół będzie mógł wykorzystać w czasie imprezy pięć zmian, nie licząc przypadków zakażenia koronawirusem.

Najstarszym zawodnikiem kadry, a jednocześnie jej kapitanem, jest Przemysław Krajewski. Lewoskrzydłowy 20 stycznia będzie obchodził 34. urodziny. W reprezentacji debiutował 31 października 2012 roku w Płocku występem przeciw Holandii (był to też selekcjonerski debiut Michaela Bieglera). W kadrze zaliczył 129 meczów, strzelił 296 goli. Ma za sobą siedem wielkich turniejów. W obronie wyznaczany jest do zadań specjalnych np. gra na jedynce w systemie 5:1.

Licznik zdobyczy bramkowych nieco gorszy od Krajewskiego, ale także zmierzający w kierunku liczby 300 mają ponadto Syprzak (270), Daszek (260) i Moryto (242). Pod względem liczby występów w narodowym zespole przoduje Syprzak (140), któremu nieznacznie ustępuje Piotr Wyszomirski (136).

Najmłodszym zawodnikiem w wyselekcjonowanej dwudziestce jest Michał Olejniczak. Rozgrywający 31 stycznia będzie obchodził 20 urodziny. Wychowanek UKŚ Miś Gorzów Wlkp. w reprezentacji debiutował 12 grudnia 2018, w spotkaniu przeciw Niemcom. Olejniczak do tej pory w 17 meczach w koszulce z orzełkiem rzucił 16 bramek.

mp

Puławianie rzucali dla biało-czerwonych

Dawid Dawydzik w dwóch spotkaniach rzucił trzy bramki

Reprezentacja Polski wygrała dwa spotkania eliminacji do mistrzostw Europy 2022. Podopieczni Patryka Rombla okazali się lepsi od Turcji.

Turcja – Polska
24:29 (12:15)

Turcja: Ozmusul - Pehlivan 9, Erceylan 1, Demirezen, Goktepe, Bicer 4, Nalbantoglu 1, Ozturk 1, Simsar 1, Guldal, Pektas 1, Ates, Celebi 1, Ersin 2, Arifoglu, Sarak 4.

Polska: Kornecki, Wyszomirski – Majdziński 1, Czuwara, Pilitowski 3, Moryto 6, Daszek 3, Gębala M. 3, Gębala T. 6, Przybylski, Dawydzik 1, Olejniczak 2, Chrapkowski, Krajewski, Walczak, Sićko 4.

Polska – Turcja
35:24 (16:12)

Polska: Morawski 1, Wyszomirski – Majdziński 1, Czuwara, Pilitowski, Moryto 7, Daszek 2, Gębala M. 2, Gębala T. 6, Przybylski 1, Dawydzik 2, Olejniczak 1, Chrapkowski, Krajewski 5, Ossowski 1, Sićko 6.

Turcja: Ozmusul, Gunay 1, Oksuzcuk - Pehlivan 5, Erceylan 4, Demirezen 1, Bicer 4, Nalbantoglu, Ozturk 2, Pektas 2, Celebi 1, Ersin, Sarak 3, Hacioglu 1, Arifoglu.

mp

Sparingi i początek ligi

Piłkarze ręczni Azotów wrócili do treningów 4 stycznia. Przed podopiecznymi Larsa Walthera dwa spotkania sparingowe.

Puławianie już 15 stycznia we własnej hali zmierzą się ze Stalą Mielec. Z kolei 19 stycznia nasi podejmą Piotrkowianina Piotrków Trybunalski. Pierwszym oficjalnym sprawdzianem będzie mecz 1/8 PGNiG Pucharu Polski. Michał Jurecki i spółka pojadą Olsztyna na bój z Warmią Energa.

Inauguracja walki o punkty została zaplanowana na 2 lutego. Wówczas gracze Azotów wyjdą na parkiet w Głogowie, by zagrać z Chrobrym. 6 lutego zespół Walthera pojedzie do Płocka na mecz z Orlenem Wisłą, zaś 13 lutego do Puław przyjedzie mistrz Polski - Łomża Vive Kielce. Wszystkie spotkania to boje, które powinny odbyć się w 2020 roku.

mp

eprasa.pl a29e877312

Starzyński najlepszy

XXVI Bieg Sylwestrowy Nałęczów-Sao Paulo i Nordic Walking odbył się w zupełnie innej scenerii. Wszystko było spowodowane pandemią koronawirusa. Zmagania, zamiast odbyć się w momencie żegnania i witania roku, musiały zostać przesunięte o kilka dni. Najlepszy okazał się Andrzej Starzyński.

W rywalizacji wzięli udział przebierańcy. Na starcie nie zabrakło: Łosia, Panny Młodej, Kobiety w szlafroku. Blond Dody, Pirata czy Myszki

Śmiałkowie mieli do pokonania trasę, która prowadziła przez ulice Nałęczowa oraz Park Zdrojowy. Wszyscy wystartowali w samo południe, zaś kijkarze o pół godziny wcześniej. - Ci, którzy biegają bardziej zawodowo, mieli do pokonania sześć kilometrów. Pozostali mogli zmierzyć się na trasie trzykrotnie krótszej. Sygnał do startu dał burmistrz Nałęczowa Wiesław Pardyka - mówi Stanisław Marzec, jeden z organizatorów biegu.

W biegu głównym najlepszy okazał się Andrzej Starzyński, który pokonał trasę w 19 minut i 9 sekund. O sekundę wyprzedził ubiegłorocznego triumfatora Sylwestra Lepiarza. Na najniższym stopniu podium stanął Michał Wojciechowski z Tarnobrzega z czasem 20:03 s.

Wśród pań najlepsza okazała się Izabela Nalewajko z Bełżyc z czasem 28,06 s. Drugie miejsce wywalczyła Jolanta Żebrowska z Puław z czasem 29,19 s. Trzecia lokata przypadła Karolinie Kwiatek.

2000 metrów najszybciej wśród panów pokonał Mateusz Krzysztoń z Żyrzyna z czasem 5,19 s, zaś w grupie pan triumfowała Amelia Bartnik z Rudnika z czasem 7,05 s.

Rywalizacja odbyła się w pełnym reżimie sanitarnym. Wszyscy przed i po biegu musieli mieć nałożone maski ochronne. W sumie w biegach uczestniczyło blisko sto osób. Ambasadorem był wicemistrz olimpijski z Moskwy w sztafecie 4x100 m - Leszek Dunecki.

Organizatorami tegorocznego biegu byli: Lubelski Okręgowy Związek Lekkiej Atletyki, Urząd Marszałkowski w Lublinie, Wojewódzkie Zrzeszenie LZS w Lublinie, ULKS Agro Natura Nałęczów, Bank Spółdzielczy Nałęczów, Grupa Antykwariuszy Lubelskich i Nałęczowskie Stowarzyszenie Rozwoju i Promocji.

KATEGORIE WIEKOWE
MĘŻCZYŹNI DO LAT 20
1. Michał Karpiński
MĘŻCZYŹNI DO LAT 30
1. Paweł Ruszniak
MĘŻCZYŹNI DO LAT 40
1. Bartosz Kowalczyk
MĘŻCZYŹNI DO 50 LAT
Ireneusz Hawryluk
MĘŻCZYŹNI DO 60 LAT
1. Kazimierz Kamola
KOBIETY DO 40 LAT
1. Beata Topolewska

mp

Puławiak mistrzem

Noworoczny Turniej o puchar Prezydenta Puław Pawła Maja wywalczył Puławiak Puławy.

Mistrzowska ekipa Puławiaka Puławy

W rywalizacji wzięli udział również zawodnicy Powiślaka Końskowola prowadzeni przez Rafała Banaszka

Podopieczni Bernarda Bojka i Piotra Chabrosa do ostatnich sekund walczyli o zwycięstwo z drużyną UKS- Jastrząb Głowaczów. Zwycięski puchar w imieniu prezydenta wręczyła Lilianna Jaworska.

Najlepszym zawodnikiem Puławiaka został wybrany Jakub Ciamulski, zaś nagrodę dla najlepszego bramkarza turnieju odebrał jego klubowy kolega Szymon Tomasik. Najlepszym graczem całych zmagań był Jan Grzybowski z Głowaczowa, zaś z tego samego zespołu wywodził się król strzelców, którym został Dominik Bratos.

- Serdecznie dziękujemy Urzędowi Miasta Puławy za współorganizację i wsparcie finansowe turniejów, gdzie rocznik 2011 odpłacił się złotem, a rocznik 2012 srebrem. Jak zwykle nieodzownym wsparciem byli rodzice, którzy zadbali o bezpieczeństwo podczas turnieju w tych trudnych czasach pandemii oraz pyszne posiłki/ Podziękowania za wsparcie kierujemy również do Grupy Azoty Zakłady Azotowe „Puławy" S.A. - mówi Bernard Bojek, szkoleniowiec Puławiaka.

KLASYFIKACJA KOŃCOWA
1. Puławiak Puławy
2. Jastrząb I Głowaczów
3. F.A. Janów
4. Radomiak Radom

Ponadto grali: AS Radomiak Radom, Energia I Kozienice, Energia II Kozienice, Powiślak Końskowola, Plon Garbatka, Ruch Ryki, Jastrząb II Głowaczów

mp

Świetne przetarcie ekipy Dębca

W Krakowie został rozegrany turniej Bielik Cup Zakopane 2021. Zmagania były eliminacjami do turnieju głównego, który odbędzie się w maju oraz czerwcu w stolicy Tatr. Rywalizowali w nim młodzi piłkarze Cisowianki Drzewce z rocznika 2010 i młodsi.

Podopiecznym Jacka Dębca, mimo że nie zdobyli wysokiego miejsca czy kwalifikacji do turnieju głównego, emocji nie brakowało. - Mamy nadzieję, że zebrane doświadczenie w przyszłości zaprocentuje i z turnieju na turniej będzie to wyglądać coraz lepiej. Za nami kolejny cenny turniej i sprawdzenie się na tle wyżej notowanych rywali. Brawo chłopaki za walkę i serce zostawione na boisku - mówi szkoleniowiec.

Cisowianka Drzewce zanotowała cztery zwycięstwa, siedem remisów i pięć porażek. - Serdeczne podziękowania dla naszego sponsora tytularnego firmy Nałęczów Zdrój za perfekcyjną współpracę. Wyniki z pewnością trzeba uznać za niezły rezultat, gdyż mierzyliśmy się z ekipami wyżej notowanymi, z wielkich miast. Nie przeszkadzało nam to w walce na boisku, a chłopaki się tym nie przejmowali - dodaje.

mp

Zespół grał w składzie: Antoni Sułek, Michał Zuchniarz, Ksawery Nowaczek, Michał Goluch, Krzysztof Robak, Szymon Żak, Antoni Kuna, Krzysztof Goluch, Kacper Sygnowski, Gabriel Burek, Ignacy Burek, Bruno Morzyński, Szymon Dudek. Trener: Jacek Dębiec

eprasa.pl a29e877312

Z ziemi puławskiej do Danii. Artur Tuźnik opowiada o swoim jazzowym życiu

Występy u boku Tomasza Stańki będę pamiętać do końca życia

Artur Tuźnik to 31-letni pianista jazzowy. Na co dzień mieszka w Kopenhadze, gdzie z powodzeniem rozwija karierę muzyczną. Jest doceniany jako obiecujący przedstawiciel młodszego pokolenia jazzmanów. Jego korzenie to Klementowice w gminie Kurów.

Fot.Malwa Grabowska

Artur Tuźnik pochodzi z Klementowic, jednak swoje zawodowe – muzyczne – życie związał z Danią. Do Polski stara się często wracać, bo tęskni m.in. za rodzimą kuchnią

W Jak rozpoczęła się pana przygoda z muzyką i czy od początku był pan zainteresowany jazzem?

Jako małe dziecko dostałem od taty keyboard, na którym próbowałem grać na słuch to, co usłyszałem w radiu i TV. Wtedy leciało tam wszystko od amerykańskiego popu aż po disco-polo, więc siłą rzeczy przyszło mi czerpać ze skrajnych źródeł. W pewnym momencie trafiłem do klasy fortepianu w szkole muzycznej I stopnia w Puławach. Pani Kapica-Kośmińska cierpliwie uczyła mnie systematyczności i przygotowała do szkoły II stopnia w Lublinie, gdzie prof. Bożena Bechta-Krzemińska pomogła mi rozwinąć klasyczną technikę i dała dużo wolności w moich improwizacyjnych zapędach. Jestem im teraz za to bardzo wdzięczny. Zawsze dużo improwizowałem po godzinach i w wieku około 15 lat zainteresowałem się jazzem. Imponowało mi to, że ta muzyka wymaga własnej inwencji i odważenia się na pewne ryzyko.

W Kiedy narodził się pomysł, by studiować jazz i to właśnie w Dani?

W tamtym czasie jeździłem co roku na puławskie warsztaty jazzowe. Granie muzyki z innymi ludźmi było niesamowite, a od jednego z uczestników usłyszałem o duńskim Odense, szkole o bardzo dobrej renomie w Europie. Postanowiłem spróbować sił i się udało. Studiowałem jazz w Odense i Kopenhadze – a ponieważ muzyka klasyczna cały czas była obecna w moim graniu i kompozycjach – poświęciłem też kilka lat studiując „klasykę" na tamtejszej Królewskiej Akademii Muzycznej.

W Co zaskoczyło pana w Danii i Duńczykach?

Było bardzo zimno i mokro, to pierwsze co mnie uderzyło (śmiech). W Danii wszyscy jeżdżą na rowerach i nie zapomnę tych 8 km podróży z akademika do konserwatorium, w śniegu czy deszczu. Z kolei codzienne sprawy są tu raczej bezproblemowe i do załatwienia z domu.

W Danii wszyscy jeżdżą na rowerach i nie zapomnę tych 8 km podróży z akademika do konserwatorium, w śniegu czy deszczu

Kulturowo wydaje mi się, że Duńczycy w porównaniu do nas są nieco wycofani w kontaktach międzyludzkich, które są tu „regulowane" przez zwyczaje, niepisane zasady i duże znaczenie sfery prywatnej, domu jako strefy bezpieczeństwa itd. Słynna polska gościnność po pobycie w Danii staje się czymś szczególnym. W rozmowie u nas Polaków gestykulacja i pokazywanie emocji przychodzi nam naturalnie, przekazujemy wiadomość między sobą trochę pół na pół, werbalnie i niewerbalnie. Duńczycy z kolei zwykle mówią z kamienną twarzą, że są szczęśliwi lub załamani. Ale w podejściu do życia są nieco bardziej wolni i swobodni. W konserwatorium Duńczycy grali, co chcieli i jak chcieli. Nie przejmowali się tak, jak my tym, że coś trzeba umieć, coś zagrać tak a tak. Nie czuli nad sobą tego przysłowiowego bata. Dla mnie to było bardzo inspirujące i po czasie też spróbowałem takiego podejścia do rzeczy. Po kilku miesiącach studiowania dziekan wydziału jazzu zaproponował mi wspólne nagranie płyty i trasę koncertową. Ta otwartość i swoboda Duńczyków mocno mnie otworzyła, a to ważne, gdy ma się 19 lat.

W A czego z Polski brakuje panu w Danii?

Jedzenia! (śmiech). Mieszkam w Danii już od 12 lat i uwielbiam Kopenhagę, miasto bardzo inspirujące, różnorodne kulturowo, otoczone morzem i posiadające niezwykle bogatą scenę muzyczną. Brakuje mi być może pewnej polskiej codziennej serdeczności i otwartości, która z perspektywy innego kraju staje się dość wyraźna. Do Polski wracam bardzo chętnie – koncertuję tu i nagrywam płyty – mamy w kraju świetną publikę, sale koncertowe i studia nagraniowe. Często jeżdżę też odpocząć w Tatry czy na Warmię.

W Czy w swojej karierze miał pan okazję spotkać lub występować razem z wielkimi osobistościami jazzu?

Pięć lat temu poznałem Tomasza Stańkę podczas prestiżowych warsztatów dla profesjonalnych muzyków w duńskim Vallekilde, gdzie był jednym z mentorów dla zespołu złożonego z muzyków z całej Europy. Codziennie przez tydzień graliśmy wspólnie nasze kompozycje, a po dwóch dniach pan Tomasz przyniósł też swoje. Nigdy nie zapomnę uczucia grania jego muzyki razem z nim, a także, gdy grał moje kompozycje często inspirowane jego właśnie utworami. Stańko nadawał melodiom głębszy sens.

Nigdy nie zapomnę uczucia grania muzyki Tomasza Stańki razem z nim

Okazało się, że współpraca z nami była również dla niego bardzo inspirująca i już po roku cały band spotkał się ponownie, grając trasę koncertową w kilku najważniejszych duńskich klubach jazzowych. Dla mnie są to wspomnienia na całe życie. Cieszę się, że miałem okazję go poznać, porozmawiać i razem pograć. Jego osobowość, otwartość i charyzma są dla mnie do tej pory jedną z największych inspiracji. To był niesamowity artysta, który miał swój charakterystyczny sound – można go było rozpoznać po jednym dźwięku. Oprócz tego prowadzę na co dzień kilka swoich projektów i przez ostatnie 12 lat miałem okazję nagrać wiele płyt jako lider i sideman oraz grać trasy koncertowe z wieloma wybitnymi postaciami sceny skandynawskiej, ale i europejskiej, gdy na początku studiów spędziłem trochę czasu m.in. w Paryżu i Berlinie oraz po wygraniu konkursów jazzowych m.in. w Niemczech, Hiszpanii i Belgii. Zapraszam na www.arturtuznik.com.

W Zastanawiam się nad tym, czy jazz może wrócić do łask i stać się w Polsce bardziej popularną muzyką. W ostatnich latach powstało kilka filmów, w których muzyka jazzowa grała ważną rolę, a niektórzy jazzmani chętnie występują w mediach czy współpracują z gwiazdami popu, np. Włodek Pawlik, Leszek Możdżer czy Wojtek Mazolewski.

Pamiętajmy, że jazz był przez długi czas popem oraz muzyką taneczną, zanim przyszedł rockroll. A wielu artystów jak Miles Davis czy Herbie Hancock z powodzeniem poruszało się w świecie popkultury, pozwalając swojej muzyce zmieniać się z duchem czasu i wyznaczając nowe trendy. Z jazzowo-popowych połączeń wychodzą często unikalne sytuacje muzyczne. To kwestia wyboru każdego artysty, a niektórzy czują się też dobrze w niszy, to też ma swój urok. Wydaje mi się, że muzyka jazzowa jest dziś na tyle szeroka, że warto zadać pytanie, w jaki sposób jest ona nadal aktualna, dlaczego jest potrzebna i co ma do zaoferowania. To pytanie zarówno dla publiczności, artystów i mediów. A nie jest to taka prosta sprawa, w przeciwieństwie do kultury np. po tej „drugiej stronie", muzyce stricte pop, a nawet disco-polo, której funkcję społeczną można określić zdecydowanie łatwiej. Wiemy, że sięganie po sztukę wyższych lotów nas wzbogaca, ale chyba za często zapominamy, że muzyka może przenieść nas w świat na co dzień niedostępny, po który trzeba wyciągnąć rękę i włożyć trochę wysiłku – otworzyć się na abstrakcję. Wielu z nas nie ma świadomości jak dużo można „dostać z nawiązką", poświęcając czas sztuce mającej coś do zaoferowania na nieco głębszym poziomie. Z drugiej strony artyści muszą być też świadomi, jak chcą docierać do odbiorcy, z jakim przesłaniem, estetyką i odniesieniem społecznym. Jest to często wyzwanie jak „opakować swój produkt" aby miał atrakcyjną formę, która jednocześnie zawiera aspekty artystyczne, na których artyście zależy. Jazz powstał jako muzyka „wspólnoty" i mam wrażenie, że był kiedyś przez wszystkich rozumiany nieco bardziej instynktownie. Przy dzisiejszej jego różnorodności być może wszyscy możemy popracować nad „jazzem" właśnie jako formą komunikacji.

W Co w takim razie poleciłby pan do słuchania osobie, która nie miała zbyt wiele do czynienia z jazzem, a chciałaby odkryć tę muzykę. Od czego warto zacząć?

Na pewno poleciłbym Ninę Simone, która w tym momencie jest dla mnie wielką inspiracją. Miała piękny, charyzmatyczny głos i grała na fortepianie w sposób niepodrabialny. Jej twórczość poruszała ważne społecznie tematy i była niezwykle istotna dla swojego czasu. Lubię słuchać nagrań szczególnie z lat 60., bo ta muzyka oprócz nasycenia emocjami i pięknym dźwiękiem, po prostu uspokaja i daje specyficzne poczucie, że właściwie wszystko jest OK.

W Jak pandemia wpłynęła na pana życie zawodowe i jak Dania poradziła sobie w tym kryzysie?

Wspominam sam początek pandemii. 6 marca miałem premierę mojego utworu w Sali Koncertowej Duńskiego Radia dla 1400 osób, a tego samego dnia duńska premier wprowadziła limit zgromadzeń do 1000 osób. Była więc transmisja w radiu i TV, ale już bez udziału publiczności.

Dziwne przeżycie – graliśmy w największej sali koncertowej Danii, zupełnie pustej. Gdy skończyliśmy, po prostu zaległa cisza

To było dziwne przeżycie – graliśmy w największej sali koncertowej Danii, zupełnie pustej. Gdy skończyliśmy, po prostu zaległa cisza. Myślę, że pandemia wpłynęła na moje życie, podobnie jak na życie każdego artysty. Brak koncertów, a z tym przychodzi niepewność, co dalej. Jednak jak na razie Dania dość dobrze radzi sobie z pandemią.

Kamil Wąsik

eprasa.pl a29e877312

Gmina Puławy | Gmina Baranów | Gmina Żyrzyn

Koniec z poszukiwaniem adresów przez kurierów w porozrzucanej w kilku nitkach miejscowości

Mieszkali w nieistniejącej miejscowości

Fot.Dominik Kęsik

Od tego roku mieszkańcy Osin będą mieszkać na pięciu ulicach: Centralnej (na zdjęciu), Lipowej, Parkowej, Spacerowej oraz Szkolnej. Już niedługo zostaną zakupione specjalne tablice z ich nazwami

Gm. Żyrzyn: Centralna, Spacerowa czy Szkolna. Tak od tego roku będą nazywać się ulice w Osinach. Nazwy zaproponowali mieszkańcy w konsultacjach społecznych.

Wieś licząca ponad tysiąc mieszkańców jest podzielona na kilka części. Mieszkania znajdują się nie tylko w samym centrum, ale i także poza nim. W miejscowości powstają również nowe domy. Aby uporządkować numerację, kilka miesięcy temu zorganizowano konsultacje społeczne dotyczące wyodrębnienia i nadania nowych nazw ulic. Jednym z głównych powodów zmiany są powtarzające się adresy i nazwy, których faktycznie nie ma.

- Mieszkańcy osiedla Osiny Zdung mieli w dowodach osobistych i w ewidencji stanu urzędu cywilnego wpisaną nazwę miejscowości Osiny Zdung, której nie ma. Trochę do tego nas dopingował urząd wojewódzki i sami mieszkańcy, dlatego podjęliśmy ten temat - mówi Marcin Sulej, zastępca wójta gminy Żyrzyn.

W wiosce będzie aż pięć ulic: Centralna, Lipowa, Parkowa, Spacerowa oraz Szkolna. 21 grudnia 2020 r. w trakcie sesji rady gminy Żyrzyn, radni jednogłośnie podjęli uchwałę.

- Jeżeli uchwała się uprawomocni, to już niedługo będziemy mogli zamawiać tablice nazw ulic, natomiast mieszkańcy będą zobligowani na nowe oznaczenie numerów domów. Nie słyszałem żadnych negatywnych komentarzy na ten temat, więc myślę, że mieszkańcy są zadowoleni ze zmiany - dodaje Sulej.

- Pomysł z nadaniem nazw ulic bardzo mi się podoba. W dzisiejszych czasach bardzo dużo ludzi robi zakupy przez internet. Kurierzy będą mieli teraz łatwiej, ponieważ Osiny są dosyć dużą miejscowością i czasem ciężko im było dotrzeć. Cieszę się, że nasza wieś szybko się rozwija, więc uważam tę zmianę na plus – mówi Daria Sadowska, mieszkanka Osin.

Dominik Kęsik

Fot.Monika Głos-Oszatowska

Marcin Sulej,
zastępca wójta gminy Żyrzyn

Jeżeli uchwała się uprawomocni, to już niedługo będziemy mogli zamawiać tablice nazw ulic, natomiast mieszkańcy będą zobligowani na nowe oznaczenie numerów domów

Daria Sadowska,
mieszkanka Osin

Pomysł z nadaniem ulic bardzo mi się podoba. Cieszę się, że nasza wieś szybko się rozwija, więc uważam tę zmianę na plus

To już 21 jednostka

Strażacy z Opatkowic w KSRG

Gm. Puławy: Ochotnicza Straż Pożarna z Opatkowic jako trzecia miejscowość w gminie dołączyła do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Z obrotu spraw cieszy się prezes OSP Opatkowice Paweł Kurpiel.

W szeregach OSP działa obecnie 46 osób. Nie bez powodów strażacy są obecnie jedną z najlepszych drużyn na terenie powiatu, gdzie wygrywają mnóstwo zawodów. Druhowie na początku 2020 roku otrzymali samochód ratowniczo-gaśniczy, który kosztował 783 tys. zł, z kolei pod koniec stycznia ub. r Gmina Puławy, Ochotnicza Straż Pożarna w Opatkowicach i Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Puławach podpisała porozumienie w sprawie włączenia jednostki OSP Opatkowice do Krajowego Systemu Ratowniczo-Gaśniczego. Po niespełna 10 miesiącach oczekiwania jednostka oficjalnie została przyłączona do KSRG. Celem systemu jest ratowanie życia i zdrowia ludzi poprzez walkę z pożarami czy innymi klęskami żywiołowymi. Dodatkowo miejscowość może liczyć na nieodpłatne otrzymywanie z powiatowej straży pożarnej niezbędnego sprzętu gaśniczego czy dotacji z funduszu.

- Długo czekaliśmy na tę dobrą wiadomość. Cieszymy się, gdyż druhowie i druhny byli bardzo zaangażowani oraz poświęcili dużo pracy, aby cel ten osiągnąć. Wielkie podziękowania należą się Gminie Puławy na czele z wójtem Krzysztofem Brzezińskim oraz Powiatowej Komendzie Państwowej straży pożarnej w Puławach na czele z Komendantem st. bryg. Grzegorzem Podhajnym oraz wszystkim sympatykom naszej jednostki, którzy wytrwale nas wspierali - opowiada Paweł Kurpiel, prezes OSP w Opatkowicach. Poza Opatkowicami do KSRG należy również Góra Puławska i Gołąb. W 2020 r. miejscowość otrzymała 25,6 tys. zł w ramach funduszu sołeckiego, gdzie pieniądze zostały przeznaczone na wyposażenie tutejszej świetlicy (10 tys. zł), zakup pompy szlemowej (5,6 tys. zł) oraz materiałów do remontu orynnowania i elewacji budynku (10 tys. zł).

Dominik Kęsik

Paweł Kurpiel,
prezes OSP w Opatkowicach

Cieszymy się z tej wiadomości, gdyż druhowie i druhny byli bardzo zaangażowani oraz poświęcili dużo pracy, aby cel ten osiągnąć

Baranów: Ulga za kompostowniki wyniesie 1,50 zł

Od 1 stycznia mieszkańcy gminy będą mogli skorzystać ze zwolnienia z części opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi. Ulga wynosi 1,50 zł i będą mogły skorzystać z niej osoby kompostujące bioodpady.

Deklaracje można składać od początku roku. To niezbędne, jeśli właściciel nieruchomości chce skorzystać ze zwolnienia. Ulga dotyczy mieszkańców domów jednorodzinnych, kompostujących bioodpady. Uprawnienie do zwolnienia przysługuje od miesiąca, w którym zostanie złożona nowa deklaracja.

Zwolnienie wynosi 1,50 zł od każdego mieszkańca zamieszkującego daną nieruchomość w stosunku do stawki opłaty za gospodarowanie odpadami komunalnymi ustalonej przez uchwałę Rady Gminy Baranów.

Urząd gminy przypomina też, że nie można wrzucać bioodpadów do pojemnika na zmieszane odpady komunalne. Oczywiście właściciele nieruchomości kompostujący bioodpady i korzystający ze zwolnienia nie mogą wystawiać bioodpadów w workach przed posesję. Przydomowe kompostowniki mają być ściśle kontrolowane.

Dominik Kęsik

Mieszkańcy Baranowa mogą kursować już busem do Puław

Autobusy, które od pewnego czasu były zawieszone związane z pandemią COVID-19, wznowiły od 11 stycznia działalność. Teraz kursy będą odbywać się dwa razy dziennie. Z Puław do Baranowa pojedziemy o godzinie 7:40 (przez Parafiankę) oraz 15:25 (przez Żyrzyn). W przeciwnym kierunku bus rusza o 8:16 i 15:52.

Dominik Kęsik

OGŁOSZENIE

Wójt Gminy Żyrzyn informuje,
że na tablicy ogłoszeń, stronie internetowej Urzędu Gminy oraz w BIP-ie, znajduje się wykaz nieruchomości - lokalu stanowiącego zasób Gminy Żyrzyn, przeznaczonego do najmu w trybie bezprzetargowym.

eprasa.pl a29e877312

Nałęczów zainwestuje w mieszkańców

Władze gminy chcą zorganizować szkolenia dla mieszkańców Nałęczowa i okolic, z których będą mogli skorzystać zarówno seniorzy, jak i np. osoby pracujące w branży turystycznej.

Wiesław Pardyka,
burmistrz Nałęczowa

- Chcielibyśmy postawić i na szkolenia podnoszące kompetencje językowe, związane z obsługą klienta, ale również umożliwić podmiotom, które prowadzą kwatery prywatne czy pensjonaty skorzystanie ze szkolenia, dotyczącego przygotowywania kampanii promocyjnych w internecie

Człowiek najlepsza inwestycja

O tym, że najlepszą inwestycją jest człowiek są przekonani samorządowcy z Nałęczowa, którzy teraz, zamiast remontować kolejną drogę, chcą tym razem zainwestować w mieszkańców i ich kompetencje. Właśnie w tym celu gmina pozyskała fundusze zewnętrze, które zostaną przeznaczone na realizację dwóch projektów. Pierwszy pod nazwą „LOWE" ma skupiać się na podnoszeniu kwalifikacji mieszkańców Nałęczowa i okolic. Urzędnikom udało się w ramach grantu pozyskać na ten cel ok. 200 tys. zł. - Realizujemy ten projekt wspólnie z Wyższą Szkołą Ekonomii i Innowacji w Lublinie i Fundacją OIC Poland. Polega on na podnoszeniu kompetencji mieszkańców z terenu naszej gminy. Będzie przeprowadzona diagnoza społeczna, która ma wskazać, jakie są potrzeby szkoleniowe w różnych obszarach. Te obszary dotyczą seniorów, ale także osób zatrudnionych przede wszystkim w branży turystycznej - tłumaczy Wiesław Pardyka, burmistrz Nałęczowa i dodaje:

- Chcielibyśmy postawić i na szkolenia podnoszące kompetencje językowe, związane z obsługą klienta, ale również umożliwić podmiotom, które prowadzą kwatery prywatne czy pensjonaty skorzystanie ze szkolenia dotyczącego przygotowywania kampanii promocyjnych w internecie na Facebooku i Instagramie. Planujemy także szkolenia produktowe, mogące poprawić ofertę w niektórych obiektach, np. jakieś nowe zabiegi, które można byłoby wprowadzić. Aktualnie urząd gromadzi bazę osób zainteresowanych wspomnianymi szkoleniami oraz bazę szkoleniowców. Samorządowcy planowali wystartować z projektem jeszcze w ubiegłym roku, jednak plany pokrzyżowała im pandemia i wprowadzone przez rząd na nowo obostrzenia. Jednak jak informuje burmistrz Pardyka szkolenia ruszą w tym roku.

Seniorzy na szkolenia

Drugi z projektów - senioralny, także ruszy w tym roku. W tym przypadku gminie udało się pozyskać dotację w kwocie ponad 270 tys. zł.- Naszym wkładem będą nie finanse, ale wkład rzeczowy. Będzie realizowany głównie w sołectwie Czesławice, ale oczywiście będą do niego mieli dostęp także pozostali seniorzy z terenu naszej gminy, tym bardziej, że do tego projektu przystąpił również Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej w Nałęczowie, dlatego będą do niego mieli także dostęp mieszkańcy Nałęczowa - mówi Wiesław Pardyka.

Projekt zakłada m.in. poprawę infrastruktury obiektów, w których będzie realizowany, czyli budynku dawnej szkoły w Czesławicach.

- Zostanie wybudowany podjazd dla osób niepełnosprawnych. Zakupimy sprzęty rekreacyjno-leczniczo-rehabilitacyjne, z których będą mogli korzystać nasi seniorzy, będziemy mogli wypożyczyć im to do domu, np. jakiś wózek inwalidzki - tłumaczy burmistrz Nałęczowa.

Poza tym w ramach projektu seniorzy skorzystają ze szkoleń m.in. z dietetyki, stylu życia, wezmą udział w warsztatach z gotowania z dietetykiem, skorzystają z zabiegów rehabilitacyjnych, czy pojadą na Roztocze.

Marta Pietroń

Markuszów: Żywe obrazy i taniec online

Gminny Dom Kultury w Markuszowie zaproponował w ferie szereg ciekawych konkursów i warsztatów. Jak wyjaśnia dyrektor jednostki, był to dobry krok, bo zajęcia cieszą się zainteresowaniem.

Jednym z pomysłów GDK na przełamanie domowej izolacji, jest tworzenie „żywych obrazów". GDK proponuje dzieciom, by razem z rodzicami, dziadkami czy rodzeństwem spróbowały w domowych warunkach odtworzyć sceny z jednego z czterech słynnych obrazów – do wyboru „Dama z gronostajem", „Astronom Kopernik", „Stańczyk" Jana Matejki czy aniołki z „Madonny Sykstyńskiej" Rafaela. Zdjęcia swoich żywych obrazów można przesyłać na maila gdk.markuszów@gmail.com. Najlepsze prace zostaną nagrodzone i zaprezentowane na stronie Fb domu kultury.

W ferie GDK, w którego skład wchodzi również gminna biblioteka, nie zapomina o promowaniu czytelnictwa i ogłasza konkurs dla dzieci. Trzej młodzi czytelnicy, którzy do końca czerwca przeczytają najwięcej książek w GBP w nagrodę pojadą na bezpłatną wycieczkę do Warszawy – m.in. do ZOO i McDonald`s. Termin wyjazdu ma być dostosowany do obowiązujących obostrzeń epidemiologicznych.

Oprócz tego GDK zachęca wszystkich do uczestnictwa w zajęciach za pośrednictwem internetu. Codziennie wrzucane są nagrania wideo np. taneczne zajęcia online, w których można poznać nowe kroki i układy oraz zajęcia teatralne. Dla osób lubiących rękodzieło ciekawymi propozycjami są warsztaty z tworzenia aniołów ze sznurka – makramy – oraz tworzenia figurek z masy szkolnej. Wszystkie już udostępnione materiały są cały czas dostępne na stronie Fb ośrodka i można się z nimi zapoznać w dowolnej chwili.

– Cieszymy się dużym zainteresowaniem naszymi propozycjami na ferie, co widać choćby po dużej liczbie wyświetleń naszych postów na Fb. W związku z bardzo dobrym przyjęciem zajęć tanecznych w formie online, zastanawiamy się nad kontynuowaniem ich nagrywania również po feriach. Widzimy, że mieszkańcy gminy chcą korzystać z propozycji przygotowanych przez GDK online, dlatego dalej chętnie będziemy realizować działalność w takiej formie – mówi Sławomir Łowczak, dyrektor GDK w Markuszowie.

Kamil Wąsik

Kurowski OPS chce wesprzeć opiekunów osób niepełnosprawnych

W 2021 roku Ośrodek Pomocy Społecznej w Kurowie planuje przystąpić do programu, dzięki któremu będzie mógł bezpłatnie zaproponować mieszkańcom gminy opiekę wytchnieniową. Osoby, które chciałyby skorzystać z takiej formy wsparcia, już teraz powinny zgłosić tę potrzebę OPS.

Ze wsparcia będą mogli skorzystać opiekunowie osób niepełnosprawnych potrzebujący chwili wytchnienia i krótkiej przerwy w opiece. Program jest adresowany do osób ze znacznym stopniem niepełnosprawności oraz dzieci z orzeczeniem o niepełnosprawności, nad którymi bezpośrednią opiekę sprawują członkowie rodzin lub opiekunowie. Będzie można skorzystać z dwóch form pomocy: pomocy opiekunki w miejscu zamieszkania lub 14 dni pobytu osoby niepełnosprawnej w DPS w Żyrzynie. Tam świadczona będzie fachowa pomoc lekarzy, pielęgniarek, realizowana będzie rehabilitacja i fizjoterapia. OPS zapewnia też dowóz i pełne wyżywienie.

Pomoc świadczona będzie całkowicie bezpłatnie. Osoby zainteresowane taką formą wsparcia już teraz powinny zgłaszać się do pracowników OPS w Kurowie. Szczegółowe informacje można uzyskać pod nr. tel. 81 88 11 490. Po ustaleniu zapotrzebowania OPS będzie aplikować o finansowanie na realizację programu.

kw

OGŁOSZENIE

WÓJT GMINY KURÓW INFORMUJE

że, w dniu 13 stycznia 2021 r na tablicach ogłoszeń Urzędu Gminy Kurów, ul. Lubelska 35,

wywieszono

na okres 21 dni wykaz nieruchomości mienia komunalnego przeznaczonych do wydzierżawienia w drodze przetargów ustnych nieograniczonych i bezprzetargowego oraz nieruchomości przeznaczone na sprzedaż w drodze przetargów ustnych nieograniczonych

eprasa.pl a29e877312

Specjalny tryb dla działki radnego Kowalskiego

Radni na prośbę burmistrza wyłączyli działkę należącą do radnego Janusza Kowalskiego z procedury uchwalania miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego. Samorządowiec, który często krytykuje władze dopatruje się motywów politycznych i zemsty za swoją działalność.

Janusz Kowalski,
kazimierski radny
- Nie uszczęśliwiajcie mnie ani mojej rodziny na siłę i nie grajcie pieniędzmi publicznymi, przystępując do indywidualnej zmiany planu

Bartłomiej Godlewski,
zastępca burmistrza Kazimierza Dolnego
- Jesteśmy w stanie jednocześnie umożliwić korzystanie z działek kilkudziesięciu, kilkuset właścicieli działek pozostałych terenów i w ostateczny sposób wyjaśnić sprawę działki 655/6

Właściciele nieruchomości czekają na zmiany

Temat działki na ul. Góry, należącej do radnego Janusza Kowalskiego zdominował sesję Rady Miejskiej 30 grudnia. Chodziło o to, by działkę 655/6 wyłączyć z procedury uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania dla całego dużego obszaru Kazimierza, Mięćmierza i Okala. Radni mieli zagłosować nad takimi projektami uchwał, autorstwa burmistrza Kazimierza. Bartłomiej Godlewski, zastępca burmistrza tłumaczył, że dzięki temu sporządzenie planu byłoby szybsze. Liczy na to wielu właścicieli nieruchomości na tym terenie. Działka ta stanowi bowiem przedmiot zainteresowania wielu organów – od komisji rewizyjnej miejskiej rady, przez prokuraturę i wojewodę lubelskiego, po Generalnego Konserwatora Zabytków. Dla wyłączonej działki miałby powstać indywidualny mpzp.

Działka pod specjalnym nadzorem

Na początku sesji dwa punkty dotyczące omawianej działki chciał wykreślić z porządku obrad Ryszard Rybczyński, szef komisji rewizyjnej, omawiając postępowania prowadzone ws. działki. Do 29 stycznia nadzór ws. działki ma przeprowadzić wojewoda. Rybczyński przypomniał, że 12 lipca 2019 r. plan był uzgodniony i spełniał wymogi określone w studium zagospodarowania.

– Powinien być dawno uchwalony i prokuratura w tej chwili wyjaśnia okoliczności, że tak się nie stało. Uwagi konserwatora zostały przedstawione w sposób naruszający interes właściciela – tłumaczył radny i zgłaszając swoje wnioski prosił, by zaprzestano rozkręcać spiralę problemów poprzez tę jedną działkę.

– Urząd podtrzymuje swoje stanowisko. Naszą intencją jest właśnie nie rozkręcanie afery wokół tej działki i w związku z tym zaproponowaliśmy takie postępowanie – skomentował słowa radnego Godlewski. Wniosek Rybczyńskiego został odrzucony większością głosów.

Chcą by tam zostało pole

Janusz Kowalski nie chciał, by jego sprawę rozpatrywać indywidualnie.

– Chciałbym, żeby nie stosowano wobec mnie żadnego ostracyzmu. Uważałem, że panowie poczekacie miesiąc czasu do wyjaśnienia tych spraw, które naprawdę będą mogły przekonać radnych do merytorycznych racji, nie do emocji. Nie uszczęśliwiajcie mnie ani mojej rodziny na siłę i nie grajcie pieniędzmi publicznymi, przystępując do indywidualnej zmiany planu, gdzie nic nie zrobicie przez następne 10 lat – mówił radny.

Radny stwierdził też, że celem takich działań jest to, by jego działka nie została zamieniona na działkę budowlaną, a pozostała ornym polem.

Próbę wykreślenia punktów dotyczących wyłączenia działki z procedury podjął jeszcze drugi radny – Krzysztof Nieradka, tłumacząc, że warto wstrzymać się z podejmowaniem uchwał o miesiąc, gdy będzie już znane stanowisko wojewody. Jego wniosek również nie uzyskał wymaganego poparcia.

Ostatecznie odbyły się głosowania, w których radni postanowili wyłączyć działkę Kowalskiego z procedury mpzp (8 za, 4 przeciw, 2 wstrzymujące) i nadać jej indywidualny tryb sporządzenia planu (7 za, 4 przeciw, 3 wstrzymujące).

Jak mówił wiceburmistrz na sesji, po wyłączeniu działki plan może być gotowy do uchwalenia jeszcze w tym kwartale.

Kamil Wąsik

Burmistrz Kazimierza zachęca do rozliczania PIT-u w gminie

Bliskość przyrody, zabytkowy charakter i malownicze położenie Kazimierza Dolnego sprawia, że mieszkają tu nie tylko rodowici kazimierzanie. Stąd akcja informacyjna urzędu, która ma zachęcić przyjezdnych do podawania kazimierskiego adresu przy rozliczeniach PIT-u.

Władze Kazimierza Dolnego przypominają, że roczny podatek dochodowy PIT nie trafia w całości do skarbu państwa. Duża jego część zostaje przekazana do gminy, w której został rozliczony. Stąd zachęta dla osób mieszkających w Kazimierzu, by PIT rozliczać właśnie na rzecz nadwiślańskiego miasteczka. Można to zrobić tym bardziej, że adres zameldowania nie jest w tym przypadku istotny. W deklaracji należy jedynie wpisać swój aktualny adres. W przypadku e-deklaracji w rubryce „adres" można zaktualizować swoje miejsce zamieszkania na Kazimierz Dolny.

Jak przyznaje burmistrz Artur Pomianowski, kazimierski samorząd akcję zachęcającą do rozliczania PIT-u w nadwiślańskim miasteczku planował już jakiś czas temu, jednak ostatecznie rozpoczęto ją właśnie teraz, gdy można już rozliczać się z podatku dochodowego za 2020 r.

– Pomysł zrodził się stąd, że w Kazimierzu mamy wiele takich osób, które mieszkają tu na stałe bądź czasowo, ale zameldowane są w innych miejscach. Inny adres zameldowania nie jest jednak żadną przeszkodą, by podatek dochodowy rozliczać w Kazimierzu i bardzo do tego zachęcamy. Wiem, że ci mieszkańcy, którzy decydują się związać swoje życie z Kazimierzem Dolnym, robią to, bo są wielbicielami tego miejsca, zakochanymi w nim. A rozliczając PIT w Kazimierzu, mogą przyczynić się do rozwoju naszego miasta i gminy. Tym bardziej w dobie pandemii, gdy nasze przychody są znacznie pomniejszone. Mam nadzieję, że nasz apel spotka się z pozytywnym i dużym odzewem. Jeśli ktoś będzie mieć taką możliwość i nie sprawi mu to kłopotu, zachęcamy by rozliczać dochód, podając swój kazimierski adres i wówczas część PIT-u wróci do naszego miejskiego budżetu. Z tych pieniędzy będziemy mogli finansować m.in. ulice, chodniki, parkingi czy zwalczać bariery dla niepełnosprawnych – zachęca burmistrz.

Kamil Wąsik

Finał WOŚP przesunięty. Puławski sztab: To dobra wiadomość

Nie 10, ale 31 stycznia odbędzie się 29. Finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy. – To najlepsze, co mogło się przydarzyć, bo dzięki temu planujemy finał w tradycyjnej, a nie internetowej formie. W dodatku 31 to niedziela handlowa – mówi Marta Grykałowska, szefowa puławskiego sztabu WOŚP.

Marta Grykałowska,
sztab WOŚP w Puławach
- Przesunięcie na koniec stycznia pomoże nam, w jak najlepszym zorganizowaniu finału

W grudniu, gdy trwała rekrutacja wolontariuszy, koordynatorka WOŚP w Puławach przyznawała, że lokalny finał jest przygotowywany dwutorowo, tak jakby miał się odbyć albo w internecie, albo tradycyjnie na żywo. Ostateczny wybór formy uzależniano od obowiązujących obostrzeń.

Kiedy Jerzy Owsiak poinformował, że po raz pierwszy w historii finał WOŚP zostaje przesunięty na późniejszy termin, puławski sztab miał powody do zadowolenia.

– Przesunięcie na koniec stycznia pomoże nam, w jak najlepszym zorganizowaniu finału. Nie działamy już dwutorowo, a w dodatku jest to niedziela handlowa, więc wiele wydarzeń zorganizujemy w Galerii Zielonej, tak jak w poprzednich edycjach. Naszych wolontariuszy będzie łatwo znaleźć na mieście – mówi Grykałowska. Zapowiada liczne atrakcje, m.in. pokaz pierwszej pomocy i sprzętu strażackiego OSP z Końskowoli, licytacje przedmiotów w galerii (transmitowane również na żywo w internecie), podnośniki na parkingu przy Urzędzie Miasta. Oprócz tego akcję będzie można wesprzeć m.in. oddając krew w krwiobusie lub zapisując się na bieg „Policz się z cukrzycą". W czasie wydarzeń w galerii, organizatorzy będą dbać o przestrzeganie przez uczestników podstawowych zasad bezpieczeństwa m.in. zachowywania dystansu uczestnikami finału. Do 27 stycznia puławski sztab przyjmuje rzeczy na licytacje.

– Teraz czekamy na ogłoszenie tego, jakie obostrzenia będą obowiązywać po 17 stycznia – dodaje szef sztabu.

Pieniądze zebrane w ramach tegorocznego finału zostaną przeznaczone na zakup sprzętu dla laryngologii, otolaryngologii i diagnostyki głowy.

Kamil Wąsik

GOPS werbuje asystenta rodziny

Jeszcze do 15 stycznia włącznie GOPS w Janowcu czeka na zgłoszenia kandydatów do pracy na stanowisku asystenta rodziny. Taka osoba ma wspierać rodziny w trudnej sytuacji, pomagać im w rozwiązywaniu różnych problemów.

Kandydaci powinni mieć wyższe wykształcenie kierunkowe lub inne wyższe wraz ze szkoleniem z zakresu pracy z dziećmi, studiami podyplomowymi i rocznym stażem pracy z dziećmi lub rodziną. Zgłaszać mogą się także osoby ze średnim wykształceniem i odpowiednim szkoleniem z 3-letnim stażem pracy w omawianym zakresie.

Kamil Wąsik

eprasa.pl a29e877312